



BIULETYN

informacyjny



sierpień 2021

Rok XXXI Nr 08 (374)

ISSN 1233-8567



77. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego

- SdKfz. 303 „Goliath” w Powstaniu Warszawskim
- „Carska Droga” – między twierdzami przez bagna Biebrzy

77. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego

foto: H. Gronczajska



77. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego

1 sierpnia 1944 roku o godzinie 17:00 rozpoczęła się bohaterska walka o Stolicę. Ówczesne pokolenie Polaków poświęciło wszystko dla Ojczyzny, abyśmy dzisiaj mogli żyć w wolnej Polsce!

77. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego, obchodzona ze względu na obostrzenia pandemiczne według szczególnych zasad sanitarnych, jak co roku niesie za sobą wspomnienia i refleksje wynikające z 63 dni powstańczych walk, ale również stawia pytania – szczególnie do młodego pokolenia – o przyszłość Polski, jej miejsce w Europie i na świecie. W dobie zachodzących szybko zmian w globalnej równowadze sił, sojuszy militarnych i handlowych, zmian klimatycznych i społecznych, rodzą się pytania o bezpieczeństwo i stabilność znanego nam świata. Tu należy posłuchać głosu odchodzącego już pokolenia, które w swej spuściznie chce nam przekazać rzecz najważniejszą – jest to jeden wspólny i potężny głos krzyczący – *Nigdy więcej wojny!*



foto.: Urząd m.st. Warszawy

Wanda Traczyk-Stawska trzyma tubę-kamień węgielny, na chwilę przed wmurowaniem w ławę fundamentową pod Izbę Pamięci przy Cmentarzu Powstańców Warszawy na Woli

Tęgoroczne obchody rocznicowe rozpoczęły się nieco wcześniej, bo już **29 lipca o godz. 10.30** w Parku Powstańców Warszawy na warszawskiej Woli, gdzie nastąpiła uroczystość wmurowania kamienia węgielnego pod budowę Izby Pamięci przy Cmentarzu Powstańców Warszawy.

30.07.2021 r. – godz. 11.00

W Parku Wolności na terenie Muzeum Powstania Warszawskiego, jak co roku, odbyło się spotkanie Powstańców Warszawskich z Prezydentem Rzeczypospolitej Polskiej i Prezydentem m.st. Warszawy.

Przybyłych, dostojnych gości powitał Dyrektor Muzeum Powstania Warszawskiego Jan Ołdakowski. Podczas uroczystości Prezydent RP Andrzej Duda tradycyjnie wręczył order i odznaczenia państwowe bohaterom tamtych dni, jako wyraz szacunku, wdzięczności i pamięci dla walczących.

Następnie przemówienia okolicznościowe wygłosili: Prezydent RP Andrzej Duda, Prezydent m.st. Warszawy Rafał Trzaskowski, Przedstawiciel Powstańców Warszawskich w Radzie Muzeum Powstania Warszawskiego prof. Leszek Żukowski, Wiceprezes Związku Powstańców Warszawskich Halina Jędrzejewska oraz komendantka Chorągwi Stołecznej ZHP Paulina Gajownik.

Uroczystość zakończyła się wspólną fotografią pamiątkową oraz odprowadzeniem asysty honorowej i pocztów sztandarowych.

77. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego

fot.: Iwonna Stępień



30.07.2021 r. – uroczystości w Parku Wolności na terenie Muzeum Powstania Warszawskiego

W spotkaniu m.in. udział wzięli przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, duchowieństwa, Wojska Polskiego oraz organizacji kombatanckich. Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej reprezentowali licznie przybyli członkowie naszego Związku z p.o. Prezesa ZG Teresą Stanek na czele.

31.07.2021 r. – godz. 18.00

W przeddzień wybuchu Powstania Warszawskiego, jak co roku, przy Pomniku Powstania Warszawskiego na Placu Kraśińskich odbyła się uroczysta Polowa Msza Święta z udziałem powstańców i najwyższych władz państwowych.

Mszy Świętej przewodniczył arcybiskup, metropolita białostocki, administrator apostolski Ordynariatu Polowego WP gen. bryg. Józef Guzdek, a koncelebrowało ją liczne grono biskupów i kapłanów.

Tuż po zakończonej Eucharystii odbył się uroczysty Apel Pamięci, który rozpoczął się od odegrania Hymnu Państwowego i Hejnału Warszawskiego, po czym okolicznościowe przemówienia wygłosili: Prezydent RP Andrzej Duda, Wiceprezes Związku Powstańców Warszawskich Jerzy Mindziukiewicz oraz Prezydent m.st. Warszawy Rafał Trzaskowski.

Następnie w hołdzie bohaterskim i niezłomnym powstańcom odczytano Apel Pamięci i uczczono bohaterów salwą honorową.

Przed Pomnikiem Powstania Warszawskiego, przy dźwiękach werbli i w asyście licznie

zgrupowanych pocztów sztandarowych, złożono wieńce. Wspólny wieńiec od Powstańców Warszawskich, w imieniu ŚZŻAK złożyła p.o. Prezesa Zarządu Głównego, Prezes Ogólnokrajowego Środowiska Żołnierzy AK Korpusu „Jodła” Teresa Stanek.



fot.: Halina Gromczewska

1.08.2021 r. – godz. 13.15

Przed pomnikiem Komendanta Głównego Armii Krajowej Stefana „Grota” Roweckiego zapłonęły znicze, a liczne delegacje złożyły wieńce.

W imieniu ŚZŻAK wiązanek złożyli: p.o. Prezesa ZG Teresa Stanek, Wiceprezes ZG prof. Mieczysław Szostek, Skarbnik ZG Maciej Jarosiński.

77. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego



fot.: Halina Gronczewska

31.07.2021 r. – uroczystości przy Pomniku Powstania Warszawskiego na Placu Krasińskich

1.08.2021 r. – godz. 14.00

Na uroczystości przy Pomniku Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej tradycyjnie w asyście pocztów sztandarowych i warty honorowej zgromadzili się przedstawiciele najwyższych władz państwowych i samorządowych, parlamentarzyści, hierarchowie kościelni, przedstawiciele związków kombatanckich oraz licznie przybyli mieszkańcy stolicy, którzy złożyli hołd twórcom Polskiego Państwa Podziemnego.

List od Marszałka Sejmu RP Elżbiety Witek odczytała Wicemarszałek Małgorzata Gosiewska. Następnie przemówienie okolicznościowe wygłosili: p.o. Prezesa ZG ŚZŻAK Teresa Stanek oraz Prezydent m.st. Warszawy Rafał Trzaskowski.

– *Pamiętajcie, proszę was, my nie jesteśmy bohaterami. My byliśmy tylko po prostu obywatelami Podziemnego Państwa Polskiego. Pamiętajcie, bierzcie przykład nie z męstwa, tylko z rozumnego myślenia. Wy służycie teraz Polsce. Wy musicie myśleć, musicie się uczyć, musicie*

brać przykład. Nie mówić do nas „bohaterowie”, tylko wziąć przykład, który wam będzie służył do podejmowania dalszych działań dla Polski i dla siebie – mówiła Teresa Stanek.

Apelowała do młodych o roztropność. – *Nie pozwólcie sobie na to, aby ktoś narzucił wam swoje przekonania. Pamiętajcie o tym, że jesteście wolni, że od was, tylko od was, zależy decyzja. Ta decyzja musi być zawsze mądra i roztropna – podkreśliła.*

Zwracając się do młodszego pokolenia, zaznaczyła: – *Nie musicie czytać kartek z naszego pamiętnika, zapisanego ołówkiem bądź w pamięci. Wystarczy tylko, żebyście myśleli o tym, że jesteście samodzielni, odpowiedzialni, dzielni, tacy, jak byli Kolumbowie.*

Uroczystość pod pomnikiem Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej zakończyło składanie wieńców. Wspólny wieniec od organizacji kombatanckich w imieniu ŚZŻAK składali: p.o. Prezesa ZG Teresa Stanek oraz Prezes Okręgu Warszawa Stanisław Majewski.

77. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego

fot.: Sylwia Kaczmarek



1.08.2021 r. – uroczystości przy Pomniku Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej

1.08.2021 r. – godz. 17.00

W Godzinę „W” punktualnie o godz. 17.00 w stolicy odezwały się syreny i kościelne dzwony, a na ulicach miasta zamarł ruch. W ten sposób tradycyjnie mieszkańcy Warszawy uczcili pamięć bohaterów.

W uroczystościach na warszawskich Powązkach przed Pomnikiem Gloria Victis uczestniczyli przedstawiciele władz państwowych, duchowieństwa, kombatanci oraz mieszkańcy stolicy.

Po odmówieniu krótkiej modlitwy, odegraniu hymnu państwowego i salwie honorowej w obecności licznie zgromadzonych sztandarów pod Pomnikiem Gloria Victis na warszawskich Powązkach złożono wieńce. Władze ŚZŻAK reprezentowała p.o. Prezesa ZG Teresa Stanek.

1.08.2021 r. – godz. 18.30

Na największej nekropolii Powstania Warszawskiego na warszawskiej Woli przy pomniku Polegli Niepokonani w obecności licznie zgromadzonych przedstawicieli władz państwowych, samorządowych, instytucji oraz kombatantów i mieszkańców odbyła się modlitwa ekumeniczna i odczytano Apel Pamięci.

Tradycyjnie kilka słów do zebranych skierowała Wanda Traczyk-Stawska – żołnierz AK, uczestniczka Powstania Warszawskiego, przewodnicząca Społecznego Komitetu ds. Cmentarza Powstańców Warszawy. Zaznaczyła, że pomnik „Polegli Niepokonani” potrzebuje krzyża, który będzie mówił, że tu jest mogiła. *Krzyż to nie tylko symbol chrześcijaństwa, ale także symbol cierpienia i śmierci człowieka, który zmarł – zaznaczyła. Musimy mieć mądrych dowódców i wspaniałych rządzących, żeby pilnowali, by nigdy nie doszło z nikim do wojny. Pamiętajmy o tym, pamiętając o tym cmentarzu, jak straszna jest wojna – podkreśliła, zwracając uwagę, że na wolskim Cmentarzu Powstańców Warszawy we wspólnych mogiłach pochowano ponad 100 tys. w większości bezimiennych cywilnych mieszkańców Warszawy oraz żołnierzy Armii Krajowej i innych formacji, którzy polegli w walkach, zostali zamordowani w masowych egzekucjach i spaleni podczas 63 dni Powstania Warszawskiego w różnych dzielnicach miasta. Pochowano tam także ponad 3,5 tys. żołnierzy Wojska Polskiego poległych we wrześniu 1939 r. Mogiły te świadczą, czym jest wojna i nazizm.*

77. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego



fot.: Halina Gronczewska

1.08.2021 r. – przed pomnikiem „Polegli Niepokonani” przemawia Wanda Traczyk-Stawska

Zaznaczyła, że nigdy nie wolno stać obojętnie wobec zła. *Nie stój, jeśli widzisz zło, ale reaguj. Każdy, kto widzi zło dziejące się w tym kraju, ma obowiązek stawać przeciwko.* Wskazała także na potrzebę wzajemnego szacunku. *Mamy pamiętać o najstarszych, tych niepełnosprawnych, bo to jest świadectwo kultury narodu. Musimy pamiętać o naszych dzieciach, bo takie, jakie jest młodzięzy chowanie, taka jest przyszłość narodu* – dodała też, że cała sztuka wychowania dziecka polega na okazywaniu i uczeniu miłości.

Następnie głos zabrał Prezydent stolicy Rafał Trzaskowski – *Obok mówienia o bohaterstwie Powstańców, o złożonej przez nich daninie krwi trzeba także mówić o tym, czego oni nas uczą, a więc przestania pokoju – potrzebie porozumienia, wybaczenia, wyciągnięcie ręki do drugiego człowieka.* Prezydent Warszawy obiecał, że na pomniku stanie krzyż, a od strony ulicy Sowińskiego postawiona będzie brama wejściowa, by wchodzący mieli świadomość, że jest to cmentarz, a nie zwykły park.

Następnie odbyła się modlitwa międzyreligijna w intencji poległych żołnierzy i ofiar cywilnych Powstania, której przewodniczył administrator apostolski Ordynariatu Polo-



fot.: Halina Gronczewska

wego abp Józef Guzdek. Wraz z duchownymi Kościołów chrześcijańskich – majorem Tomaszem Paszko z prawosławnego ordynariatu Wojska Polskiego, bp. Marcinem Makulą, naczelnym kapelanem Ewangelickiego Duszpasterstwa Wojskowego, modlił się także rabin Yehoshua Ellis reprezentujący gminę żydowską w Warszawie oraz imam Ramil Khyrov z Muzułmańskiej Gminy w Bohonikach. Obecny był także premier Nadrenii Północnej-Westfalii Armin Laschet.

Odbył się również Apel Poległych, a poszczególne delegacje złożyły wieńce pod pomnikiem „Polegli Niepokonani”. Kwiaty w imieniu Powstańców złożyli: Wanda Traczyk-Stawska oraz p.o. Prezesa ZG ŚZŻAK Teresa Stanek.

Na zakończenie uroczystości orkiestra wojskowa odegrała wiązanek powstańskich melodii.

S.K./Red.

77. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego



Gmina Jabłonna w hołdzie Powstańcom Warszawskim

Magdalena Rochnowska

Apel pamięci, złożenie kwiatów przy pomnikach upamiętniających uczestników Powstania Warszawskiego, oddanie hołdu powstańcom w Godzinę „W”, wspólna modlitwa w intencji Ojczyzny, rodzinna gra patriotyczna - to tylko niektóre z wydarzeń składających się na zorganizowane 1 sierpnia 2021 r. na terenie Gminy Jabłonna obchody 77. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego.

Kulminacyjnym punktem całodziennych obchodów były uroczystości zorganizowane o godz. 17.00 na skwerze ppor. „Alfy” i ppor. „Skiby” w Jabłonie pod Pomnikiem Poległych Żołnierzy Wojska Polskiego i Mieszkańców Jabłony. W liście skierowanym do mieszkańców Gminy Jabłonna Mariusz Błaszczak Minister Obrony Narodowej podkreślał rolę Powstania Warszawskiego oraz rolę uczestników w walce o wolną Polskę.

Okolicznościowe przemówienia wygłosił także Wójt Gminy Jabłonna Jarosław Chodorski oraz przewodniczący Rady Gminy Wojciech Nowosiński. Apel Pamięci odczytał harcerz – przewodnik Janek Zając. Uroczystość zakończyła się złożeniem wieńców i wiązanek oraz mszą w intencji Ojczyzny w Kościele Parafialnym w Jabłonie. Wydarzenie poprowadził mieszkaniec Gminy Jabłonna Pan Robert Tondera.

77. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego



W uroczystości udział wzięli mieszkańcy, kombataneci, władze, radni oraz sołtysi Gminy Jabłonna, przedstawiciele Powiatu Legionowskiego, Wojska, Policji, Ochotniczej Straży Pożarnej, Nadleśnictwa Jabłonna, oświaty, harcerze 25. Wielopoziomowej Drużyny Harcerskiej „Brzask” im. Cichociemnych Spadochroniarzy AK oraz członkowie organizacji proobronnej „Combat Alert”.

W godzinach porannych nastąpiło złożenie kwiatów pod obeliskiem upamiętniającym żołnierzy 3. Kompanii I Batalionu 1 Rejonu „Marianowo – Brzozów” znajdującym się na granicy Legionowa z Chotomowem. Po południu przy Gminnym Centrum Kultury (filia w Chotomowie) odbyło się widowisko muzyczne w wykonaniu Teatru Piosenki pt. „Baczyński – Nowe Pokolenie” oraz gra terenowa nawiązująca do czasu okupacji Powstania Warszawskiego. Podobna rodzinna gra patriotyczna została zorganizowana także w Skierdach. Wieczorem przy Gminnym Centrum Kultury (filia w Chotomowie) odbył się występ zespołu „Moderato”, a mieszkańcy wsi zachodnich



foto.: Sylwia Piwowar, Magdalena Rochmanska

wzięli udział w ognisku i wspólnym śpiewaniu pieśni powstańczych.

Uroczystości zorganizowane zostały w celu uczczenia pamięci o bohaterach, którzy walczyli nie tylko o wolność i sprawiedliwość, ale także o godność i ducha narodu. Miejsca obchodów zostały wybrane nieprzypadkowo, przypominały bowiem, że Powstańcy Warszawscy to także mieszkańcy Gminy Jabłonna, którzy walczyli i ginęli, prowadząc działania zbrojne na terenie powiatu legionowskiego. ■

77. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego



Poznańskie obchody 77. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego

Henryk Józefowski

W niedzielę 1 sierpnia punktualnie o godz. 17:00 (godz. „W”) w Poznaniu zawyły syreny, a przy Pomniku Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej rozpoczęły się uroczystości z okazji 77. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego. Przy akompaniamentcie Orkiestry Reprezentacyjnej Sił Powietrznych odśpiewano Hymn Narodowy, a żołnierze wciągnęli flagę na maszt.

Po powitaniu gości drużna ZHR odczytała wspomnienia Marii Uliszewskiej-Kaden, ps. „Mirka” – sanitariuszki z powstańczego oddziału „Baszta”. Następnie zabrał głos Jędrzej Solarski zastępca prezydenta Miasta Poznania. Orkiestra Reprezentacyjna Sił Powietrznych odegrała utwór „Warszawianka”. Modlitwę za poległych i pomordowanych Powstańców odmówił ks. prałat Leonard Poloch, kapelan Światowego Związku Żołnierzy AK – Okręg Wielkopolska.

Następnie odczytano Apel Pamięci, a delegacje złożyły kwiaty pod pomnikiem Polskiego Państwa Podziemnego i Armii Krajowej.

Po uroczystościach uczestnicy przeszli do kościoła oo. dominikanów, gdzie w krągankach złożyli wiązanki kwiatów przy tablicy upamiętniającej żołnierzy AK. O godz. 19:00 została odprawiona msza św. w kościele Najświętszego Zbawiciela przy ul. Fredry w intencji poległych i pomordowanych w Powstaniu Warszawskim. ■

77. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego



Obchody 77. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego we Wrocławiu

Stanisław Ułaszewski

1 sierpnia 2021 r. o godz. „W” przy pomniku Rotmistrza Pileckiego na Promenadzie Staromicjskiej we Wrocławiu uroczystie obchodzone 77. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego.

Organizatorami Uroczystości byli: Wojewoda Dolnośląski – Jarosław Obremski, Dowódca Garnizonu Wrocław – gen. Brygady Dariusz Krzywdziński i Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej, Okręg Dolnośląski. Uroczystość odbyła się z pełnym ceremoniałem wojskowym zabezpieczonym przez 10 pdow. Wrocław – Leśnica. Gośćmi szczególnymi byli Powstańcy Warszawscy: płk Bogdan Lipnicki ps. „Konrad”, kpt. Stanisław Wołczaski ps. Kazimierz oraz kombatancki Armii Krajowej, Batalionów Chłopskich i harcerze Szarych Szeregów.

Przemówienia okolicznościowe kolejno wygłosili: Stanisław Ułaszewski – prezes Okręgu Dolnośląskiego ŚZZAK; kpt. Stanisław Wołczaski – Powstaniec Warszawski, prezes honorowy OD ŚZZAK; Paweł Hreniak poseł do Sejmu odczytał list od marszałka Sejmu Elżbiety Witek. Następnie przemawiali: Jarosław Kresa – wicewojewoda dolnośląski, Marcin Krzyżanowski – wicemarszałek woj. dolnośląskiego i Jakub Mazur – wiceprezydent miasta Wrocławia.

Po okolicznościowych przemówieniach Stanisław Ułaszewski prezes Okręgu Dolnośląskiego

77. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego



ŚZŻAK uhonorował pamiątkowym medalem „ZA ZASŁUGI DLA ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ” osoby i instytucje zasłużone na rzecz pamięci, historii Armii Krajowej i tradycji Polskiego Państwa Podziemnego oraz za pomoc w realizacji celów statutowych OD ŚZŻAK. Odnaczenie indywidualnie i zbiorowo otrzymali: płk Bogdan Lipnicki AK ps. „Konrad” – Powstańca Warszawski; kpt. Józef Przytuła AK ps. „Stalowy”; gen. bryg. prof. Dariusz Skorupka – komendant rektor Akademii Wojsk Lądowych we Wrocławiu; Marcin Krzyżanowski – wicemarszałek woj. Dolnośląskiego; Dyrekcja Lasów Państwowych, Stowarzyszenie Odra – Niemen; Liceum Ogólnokształcące nr 1 im. Danuty Siedzikówny „Inki” we Wrocławiu; Zespół Szkół Publicznych w Lubiążu oraz Szkoła Podstawowa nr 8 im. Marszałka Piłsudskiego we Wrocławiu.

Uroczystość zakończyła się apelem pamięci i salwą honorową oraz złożeniem kwiatów pod pomnikiem. W intencji Powstańców Warszawskich, o godz. 19:00 w Kościele Garnizonowym pod wezwaniem św. Elżbiety we Wrocławiu, odbyła się msza święta celebrowana przez ks. kapelana płk. Janusza Radzika, następnie złożono kwiaty w kaplicy Polskiego Państwa Podziemnego i pod tablicą pamiątkową poświęconą Powstańcom Warszawskim. ■



Niemieckie bombowce nurkujące
Junkers Ju-87 – „Sztukasy”
podczas nalotu, wrzesień 1944 r.



for. NAC

Powstanie Warszawskie w doniesieniach prasy amerykańskiej – na podstawie relacji Jerzego Hauptmanna

Agata Czajkowska

Polskie oddziały podziemne pod dowództwem gen. Tadeusza Komorowskiego ps. „Bór” zaatakowały Niemców 1 sierpnia o godz. 17.00. Wkrótce znaczna część Warszawy znalazła się w rękach polskich, jednak ofensywa sowiecka ustała, a pomoc z Zachodu nadchodziła w bardzo małych ilościach. Niemcy rozpoczęli skoncentrowane natarcie na siły gen. Komorowskiego, który tracił jedną twierdzę za drugą. Choć straty niemieckie były duże, to straty w części miasta zajmowanej przez Armię Krajową były jeszcze większe. Po 63 dniach Warszawa musiała poddać się Niemcom. Miasto leżało w gruzach.

Jerzy Hauptmann był jednym z członków warszawskiej Armii Krajowej i dzielił z kolegami złudzenie, że cały zachodni świat obserwował walkę i losy Warszawy. Polskie audycje z Londynu w BBC stałe grały jedną z pieśni narodowych, której tematem jest cierpienie narodu wołającego do Boga „przez dym pożarów”. „Myśleliśmy więc, że nasza płonąca stolica zmusi świat zachodni do przemyślenia i przewartościowania swojego stosunku do naszego kraju”. Czy ta

ciężka sytuacja została dostrzeżona i zrozumiana przez Zachód? Kroniki magazynów i gazet wydawanych w Stanach Zjednoczonych w czasie Powstania warszawskiego, wbrew oczekiwaniom warszawskich bojowników, dają jeszcze jedną lekcję od losu.

Jerzy Hauptmann przeanalizował cztery czasopisma i trzy gazety z okresu Powstania warszawskiego. „Time” i „Newsweek” zostały wybrane ze względu na ich ogólnokrajowy nakład. „The Nation” i „New Republic”

Pamięć i tożsamość

Jerzy Hauptmann ps. „Okularnik”

(ur. 24 listopada 1920 w Łodzi – polski politolog i badacz administracji publicznej, powstaniec warszawski, profesor Park University.

W czasie II wojny światowej pracował w Dyrekcji Miejskich Wodociągów i Kanalizacji, służył w Armii Krajowej, w szeregach batalionu Kiliński (pod pseudonimem „Okularnik”), w którym walczył także w Powstaniu Warszawskim (w stopniu plutonowego podchorążego, następnie podporucznika), w ramach kompanii „Warta” i „Osa”, m.in. współtworzył łączność kanałową. Od 20 września 1944 był żołnierzem 28 Dywizji Piechoty AK im. Stefana Okrzei. Dostał się do niewoli niemieckiej, przebywał w Oflagu VII A Murnau.

Po II wojnie światowej znalazł się w Innsbrucku, gdzie w 1947 ukończył studia prawnicze na Leopold-Franzens-Universität Innsbruck, a w 1948 obronił pracę doktorską.

W II połowie lat 40. był aktywnym działaczem austriackiej Polonii, m.in. prezesem Związku Akademików Polskich w Innsbrucku i prezesem Zjednoczenia Polaków w Tyrolu.

Od 1950 mieszkał w Stanach Zjednoczonych, od 1951 pracował w Park University, w 1967 założył pismo *Midwest Review of Public Administration*, w 1982 utworzył Park University's Graduate School of Public Affairs, nazwaną w 2001 jego imieniem (Hauptmann School for Public Affairs). W latach 1964-1971 organizował razem z Gottholdem Rhode polsko-niemieckie sympozja w Lindenfels.

Przetłumaczył na angielski *Zwycięstwo prowokacji* Józefa Mackiewicza (wyd. 2009).

Odnaczony Krzyżem Walecznych i Orderem Virtuti Militari (V Klasy), od 1974 był członkiem Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie.

Zmarł 29 stycznia 2008 w Parkville



foto: International Relations Council

stanowią przykłady tzw. prasy „liberalnej”. „New York Times” został uwzględniony z uwagi na jego szeroki zasięg, natomiast „Kansas City Star” i „Kansas City Times” zostały wybrane jako typowe przykłady prasy Środkowego Zachodu Stanów Zjednoczonych. Hauptmann podkreśla kwestię kluczową w analizowanych materiałach – Powstanie warszawskie nie było prawie nigdy traktowane przez wybrane czasopisma i gazety jako zjawisko o wyjątkowym charakterze, zasługującym na szczególną uwagę. Opisywano je głównie w związku z posuwaniem się wojsk sowieckich na zachód oraz konfliktem między polskim

rządem emigracyjnym, rezydującym w Londynie, a Polskim Komitetem Wyzwolenia Narodowego, utworzonym pod patronatem sowieckim na kilka dni przed powstaniem, rezydującym w Lublinie. Na tle tych dwóch tematów relacjonowano 63 dni polskiej walki z Niemcami.

„Kansas City Star” i „Kansas City Times”

Gdzie są wiadomości z Warszawy? Takie pytanie nasuwa się na myśl podczas przeglądania stron „Kansas City Star” i „Kansas City Times”. W doniesieniach *Associated Press* z frontu sowieckiego ukryte są pojedyncze



Amerykańskie dzienniki „Kansas City Star” i „Kansas City Times” z czasu II wojny światowej

zdania odnoszące się do Powstania, pozostałe wydania z kolejnych dni mijają bez żadnych relacji. Osobne artykuły poświęcone Powstaniu zdarzają się rzadko. 2 sierpnia „Kansas City Star” donosi o początku Powstania; 4 sierpnia pojawia się krótki raport o walce w Warszawie. Następne dni stają się bardziej interesujące. 14 sierpnia „Kansas City Times” zamieszcza raport *Associated Press* z Moskwy, w którym Sowieci zaprzeczają, że porzucili powstanie. 15 sierpnia pojawia się informacja o pomocy z Zachodu, podobnie 18 i 19 sierpnia. Bardziej szczegółowe wiadomości o walkach pojawiają się w obu gazetach 21 i 22 sierpnia, oba ze źródeł AP. W dniu 21 sierpnia „Kansas City Star” zamieszcza interesujący raport *North American Newspaper Alliance* z Moskwy. Komentując stratę brytyjskich samolotów niosących pomoc Warszawie, Sowieci mieli wyrazić opinię, że: *Mogli to zrobić o wiele lepiej sami, z pobliskich baz, gdyby albo Londyn albo Polacy powiedzieli im, gdzie mają zrzucić broń i zaopatrzenie.*

Raport AP w „Kansas City Times” z 30 sierpnia wspominał o uznaniu Armii Krajowej przez Stany Zjednoczone za siłę bojową. „Kansas City Star” na początku września wspominał w raportach AP o pogarszającej

się sytuacji w Warszawie i starciach w londyńskim rządzie emigracyjnym gen. Sosnkowskiego, polskiego naczelnego dowódcy, który obwinił aliantów za brak pomocy dla Warszawy. Następnie, po zajęciu Pragi przez Sowieców, Powstanie kilkakrotnie trafiało na pierwsze strony gazet, zawsze w związku z postępami Sowieców. Potem znów powrócono do schematu pojedynczych skromnych notatek. Po mianowaniu gen. Bora-Komorowskiego następcą gen. Sosnkowskiego, następują doniesienia AP o sponsorowanych przez Sowieców zarzutach przeciwko niemu. Ostatecznie relacjonowany jest upadek i kapitulacja Warszawy oraz „no comment” prezydenta Roosevelta na konferencji prasowej, gdy zapytano go o upadek Warszawy. Tak kształtowała się historia relacji prasowej poświęconej faktom z Powstania warszawskiego we wspomnianych gazetach.

Oddzielną kwestię stanowiły opinie pojawiające się w prasie. „Kansas City Star” jeszcze 3 sierpnia wzmiankowało pod nagłówkiem „Polonaise Militaire”, że Warszawa wkrótce zostanie wyzwolona i na pewno rozpocznie się polska emigracja. Ta sama gazeta 29 września zamieściła artykuł autorski z „Chicago Daily News” wyrażający

przekonanie, że Sowietci będą musieli zaakceptować gen. Bora-Komorowskiego – *niezależnie od tego, jak politycznie nieprzemyślane było powstanie warszawskie jego Armii Krajowej, ponieważ jego walka przyniosła mu „bohaterską rangę”*. Z kolei raport AP autorstwa Johna M. Hightowera w „Kansas City Times” z 4 października, stwierdza, że *rosyjska propaganda, jeśli nie rosyjskie dowództwo wojskowe i polityczne, ponosi znaczną odpowiedzialność za moment wybuchu w Warszawie*. W artykule redakcyjnym w „Kansas City Times” pt. „Progress in Poland” z 7 września gazeta odnosi się do reżimu lubelskiego, obwiniając Londyn za Powstanie, a następnie, porównując sytuację z wyzwoleniem Paryża, stwierdza, że *na szczęście wojska amerykańskie były wystarczająco blisko Paryża, jak gdyby Sowietci nie byli równie blisko Warszawy*. Przywołując obietnice Stalina o wolnej Polsce, artykuł kończy się wezwaniem do rokowań. 3 października „Kansas City Times” opublikował artykuł zatytułowany „Status generała Bora” – przypominając o zarzutach lubelskich przedstawicieli Polski przeciwko niemu oraz pomocy udzielonej powstaniu przez Sowietów w ostatnich dniach września. W artykule zostaje wyrażona opinia, że *akcja lubelska nie może trwać, bo nie może prowadzić kursu zupełnie niezależnego od tego, jaki obrali ich sponsorzy*.

5 października w „Kansas City Times” ukazał się artykuł „The Waste of Warsaw”, zawierający przegląd wszystkich zarzutów i kontrzarzutów, a jednocześnie upatrujący nadziei na przyszłość w jedności Polaków i zrozumieniu ze strony Związku Radzieckiego. Całościowy obraz opiniodawczych tekstów odślania ograniczony zasięg wiadomości i brak wglądu w problemy poruszane na stronie redakcyjnej. W większości, wyrażane opinie opierają się na nadziei na porozumienie z ZSRR. Rozwiązanie prob-

lemu „wywołanego” przez powstanie rzekomo miał spoczywać w rękach Polaków, bo w tym czasie świat nie mógł wiedzieć, które z zarzutów i kontrzarzutów są prawdziwe.

The New York Times

Niemal w każdym numerze gazety znajdował się artykuł o Powstaniu, ponadto wśród komunikatów wojskowych dość często można było znaleźć ten polski, z Warszawy. Głównym źródłem informacji były doniesienia z Londynu, poza nimi gazeta korzystała również z innych źródeł: AP, PAT (Polska Agencja Telegraficzna z Londynu), a także monitorowała audycje radiowe. Historię wyłaniającą się z tych artykułów można odczytać chronologicznie: (1) położenie armii sowieckiej, (2) oskarżenia o odpowiedzialność za powstanie, (3) pomoc RAF-u i brak radzieckich baz, (4) apele o pomoc, (5) dramatyczny rozkaz i apel gen. Sosnkowskiego, (6) pomoc sowiecka po zajęciu Pragi, (7) ożywienie oczekiwań na akcję sowiecką, (8) zarzuty wobec gen. Bora-Komorowskiego, (9) poddanie się Warszawy i późniejsze milczenie. Czytelnik mógł uświadomić sobie stopień zainteresowania problemami Powstania. Punkty 1, 5, 6, 8 i 9 pojawiały się często w rubryce „War News” na pierwszej stronie gazety, niektóre z opisów innych dramatycznych wydarzeń, widniały w indeksie do danego numeru.

Znacznie więcej informacji o problemach powstania można uzyskać ze specjalnych raportów New York Timesa. Większość z nich pochodzi z Londynu, spod pióra Sidneya Grusona. Zaczynają się od stwierdzenia, że „kontakt z Armią Czerwoną w Warszawie został nawiązany”, jednak szybko nadmieniają, że „brak koordynacji bez wątpienia odzwierciedla sytuację polityczną”. Po rozkazie gen. Sosnkowskiego, jego słowa są cytowane następująco: *Jeżeli*

"All the News That's Fit to Print"

The New York Times

LATE CITY EDITION

Section 1

NEWS INDEX, PAGE 16, THIS SECTION

Printed at New York Times Building, New York, N. Y.

Copyright, 1944, by The New York Times Company

NEW YORK, SUNDAY, AUGUST 20, 1944

Published by The New York Times Company

TERMS: \$10.00 PER ANNUM IN ADVANCE

OUR TANKS SMASH INTO SUBURBS OF PARIS, VATICAN REPORTS CITY LIBERATED; SOUTH INVADERS RUSH TOWARD THE RHONE

ROOSEVELT ORDERS 99 PLANTS SEIZED IN SAN FRANCISCO

Navy Is Directed to Operate Machine Shops Involved in Overtime Dispute

FIVE TAKEN OVER EARLIER

Action Follows the Reluctant Union to Permit Work in Excess of 48 Hours Weekly

By THOMAS CATZBERG Special to The New York Times WASHINGTON, Aug. 19.—President Roosevelt gave orders to the Navy late this afternoon to take over and operate manufacturing machine shops in the San Francisco area, where a union dispute over overtime has resulted in work stoppages. The action follows the seizure of five machine shops in the area last night.

In an executive order, Mr. Roosevelt directed Secretary Foran to operate the shops in the interest of the war program. The seizure was the result of a one-day strike by the International Association of Machinists, which last April 13 protested work in excess of eight hours a day or forty-eight hours a week. While the taking over of the first shops resulted in the victory within a week of the overtime ban, in some plants it had the result of other sixty-day strikes, though in Massachusetts had begun that week.

Harley and Nelson Are Going to China

Special to The New York Times WASHINGTON, Aug. 19.—President Roosevelt announced tonight that Gen. Douglas H. Harley, chairman of the War Production Board and Maj. Gen. Patrick J. Harley would soon leave on an expedition to China, on his personal representative to the Chinese government Chiang Kai-shek. Their trip is understood to be in some way connected with the development of the Chinese front in the Far East. The President's National Security Council will discuss military and political problems with Mr. Harley and Mr. Nelson with the Chinese government.

Mr. Harley and Mr. Nelson will act as chairman of the War Production Board in the absence of Mr. Nelson on this important assignment. Mr. Nelson went on a mission to Russia in September and in the past has been active in the possibilities for post-war trade with the Soviet Union.

WOOLLEY OUSTS BRONX OPA HEAD

Chairman Chesley as Board Ousted After Complaints of Lack of Cooperation After numerous complaints about lack of cooperation in carrying out the post-war program in the Bronx, the Federal Bureau of Investigation today ousted a long-time OPA leader.

DULLES SAYS GOAL IS BASIC UNITY HERE ON PLAN FOR WORLD

But He Wants Campaign Discussion, Calling It Vital to Education of the People

MUST POLICE REICH, JAPAN

Job for Big Powers, With Some Aid, Outlined at Interview in Presence of Dewey

By WARREN MOSCOW Special to The New York Times ALBANY, Aug. 19.—In advance of a conference he is to hold with Secretary Hull in Washington Wednesday, John Foster Dulles, adviser on international affairs to Governor Dewey, outlined here today some of the views which he and the Republican Presidential nominee believe should govern post-war international activities. The Governor's promise and with his approval at a press interview in the study of the Statehouse, Mr. Dulles made the following as specific points:

1. Germany should be controlled and kept disarmed to the post-war period by a coalition of the United States, Great Britain, France and the United Nations including on Germany.
2. Japan should be similarly policed by the United States, Great Britain, China and, if Russia joins the war against Japan, by Russia also.
3. The police activities should be entirely independent of the international post-war organization.

STALIN BID TO POLES

Reich Cities of Breslau and Stettin Offered in Deal for Curzon Line

BORDER AT THE ODER

Russia Eyes Koenigsberg as Baltic Naval Base—Exiles Weigh Proposal

By RAYMOND DANIEL Special to The New York Times LONDON, Aug. 19.—Premier Joseph Stalin told Polish Premier Stanislaw Mikolajczyk in their recent meetings in Moscow that if he could be reasonable about Russia's demands for frontier restrictions in the Baltic, the Curzon Line the Red Army would extend Poland's western frontier to a line of cities and rivers with its own border. It was learned today.

The Soviet Union, however, intends to keep Koenigsberg and the neighboring territory as an ice-free Baltic naval base, Premier Stalin said. This offer and a Russian ultimatum calling on the Polish government to London to accept a merger with the Committee of National Liberation, which the Soviet Union recognizes as the provisional government of Poland, are to be proposed by the Committee, he said. The Polish Cabinet has been considering in an almost unanimous manner since Premier Mikolajczyk returned from Moscow.

THE 'MAD COLONEL' OF ST. MALO IS NOW A PRISONER



Col. Andrea von Arnim riding in the front seat of a jeep after his surrender. Other ranking officers of his unit are in the rear. A captured German machine gun is in the foreground.

RED ARMY LUNGES TOWARD LONZHA

Russians 12 Miles From Citadel—Guarding East Prussia—Trapped Nazis Squeezed

By The Associated Press LONDON, Sunday, Aug. 20.—(Special Telegram, in an attempt to break a powerful wedge between the Red defenses of Warsaw and

Allies Capture St. Maximin, 25 Miles Above Marseille

A. C. NEWCOMB Special to The New York Times. ROANOK, Aug. 19.—An American column striking inland north of Toulon is joined by a French armored force that has liberated St. Maximin, a town of crucial importance situated at the junction of two great highways leading to Marseille, twenty-five miles to the southeast. St. Maximin lies twenty-five miles below the vital road center of Aix-en-Provence. The Army has been increasing its speed during the past twenty-

TRAP ON SEINE SET

Patton's Columns Close to River at 2 Points North of Capital

FALaise GAP CLOSED

Allied Fliers Report 10,000 Enemy Vehicles Smashed in 3 Days

By ARMY INFORMATION Special to The New York Times. SUIPERRE, BELGIUM (AP)—Allied Expeditionary Force, reports, Aug. 20.—American Third Army tanks smashed their way into the western suburbs of Paris yesterday. Occupation and liberation of the city, which is at once the capital of France and the center of operations in the western world, was completed yesterday by Operation Overlord, the official United States name.

Threatened evacuation of the city by the Germans was averted by the capture of the city. The capture of the city was a major step in the Allied drive toward Paris. The capture of the city was a major step in the Allied drive toward Paris. The capture of the city was a major step in the Allied drive toward Paris.

By The Associated Press

ludność Warszawy ma stać się ofiarą masowej rzezi, to sumienie całego świata będzie obciążone straszliwym, niespotykanym w dziejach grzechem. W miarę, jak kryzys stawał się coraz bardziej dotkliwy, 3 października londyńskie doniesienia były cytowane w sposób następujący: Znaczenie harmonii między Wielką Brytanią, Rosją i USA przeważa nad pilnością polskiego problemu. Koniec historii powstania jest relacjonowany w numerze z 4 października, z przypuszczeniem urzędników londyńskich, że Moskwa nie mając rychłej perspektywy wyzwolenia miasta siłami rosyjskimi, postanowiła zignorować gen. Bora-Komorowskiego, gdyż uznanie go byłoby równoznaczne z uznaniem wpływów Rządu Polskiego na uchodźstwie. „The New York Times” zamieścił również 6 listów do redakcji, poruszających problemy polskie. Obraz wyłaniający się z relacji „The New York

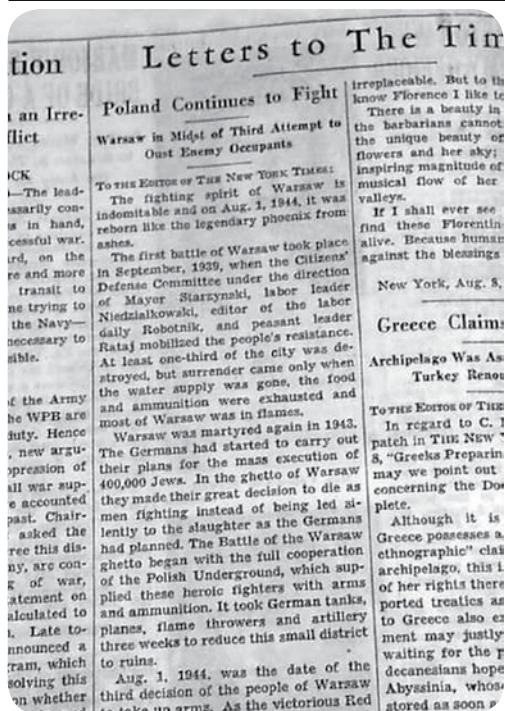
Times” jest bezsprzecznie pełny i rzetelny, ale na próżno szukać w nim szczerej oceny sytuacji, wykazuje bowiem w swych doniesieniach podejście wyraźnie ostrożne.

Newsweek

Relacje „Newsweeka” o Powstaniu Warszawskim zaczynają się od artykułów dotyczących wydarzeń na froncie wschodnim. Specjalne artykuły z końca sierpnia i początku września analizują tę kwestię. Ciekawostką jest, że czasopismo to jako jedyne spośród analizowanych źródeł, podaje poprawną pisownię nazwiska gen. Bora-Komorowskiego. 14 sierpnia gazeta publikuje artykuł wskazujący, że upadek Warszawy, teraz zajętej przez polskie siły, umożliwiły Armii Czerwonej „wejście na równinę na wschodzie”. W numerze z 21 sierpnia jeden z artykułów wyjaśnia sytuację militarną

foto: warenepapers.com

Pamięć i tożsamość



Wycinek z *New York Times'a* z 8 sierpnia 1944 r. z artykułem o Powstaniu w Warszawie

po tym, jak „spodziewane wielkie natarcie rosyjskie na miasto nie doszło do skutku”. W jednym z następnych numerów donoszono o mianowaniu gen. Bora na polskiego komendanta głównego oraz o oskarżeniu go w Lublinie jako „zbrodniarza odpowiedzialnego za przedwczesne powstanie”. Ostatnim wpisem jest długi artykuł w numerze z 16 października, który relacjonuje przebieg Powstania. Ponownie padają zarzuty dotyczące odpowiedzialności za podjęte działania. Pismo obawia się odwrócenia polityki niemieckiej w Polsce, ale podkreśla, że rządy zachodnie nie „zachwieją się w popieraniu sprawy polskiej”.

Time

Pismo w specyficzny sposób postrzegало problemy Powstania. Wiadomości o nim znajdowały się głównie w większych artykułach, zatytułowanych „Bitwa o Rosję”, a później „Bitwa o Niemcy (Wschodnie)”,

jak gdyby nie toczyła się bitwa o Polskę, czy nie toczyły się bitwy o Francję, czy Włochy. 7 sierpnia donoszono, że „polskie podziemie robiło co mogło, aby pomóc Rosjanom”, i że wybawienie dla Warszawy jest na wyciągnięcie ręki. Pod zdjęciem Warszawy w numerze z 14 sierpnia opisano początek Akcji Burza i oceniono sytuację Powstańców jako znacznie lepszą, niż miało to miejsce podczas obrony Warszawy w 1939 r., z uwagi na „nadzieję na ratunek ze strony armii, która uderza mocno i szybko”. Tydzień później głównym tematem była już kwestia odpowiedzialności za Powstanie i małe szanse na pomoc lotniczą. W tym samym numerze ukazuje się artykuł „Tragedia w Warszawie” ponownie poruszający problem odpowiedzialności. W numerze z 28 sierpnia pojawia się informacja o pomocy udzielonej przez samoloty RAF-u oraz braku pomocy ze strony radzieckiej. Następną relacją, w numerze z 25 września, dotyczy zdobycia warszawskiej Pragi (towarzyszy jej zdjęcie) i nawiązania łączności między siłami gen. Bora-Komorowskiego a Armią Czerwoną oraz sowieckich dostaw lotniczych dla Warszawy. O kapitulacji Warszawy donosi 16 października jako o „Tragedii Warszawy”. Co zastanawiające, raport ten (ponownie opatrzone zdjęciem) ma swoje miejsce w rubryce zatytułowanej „Bitwa o Niemcy (Wschód)”. Kończy się on następującym stwierdzeniem: *Tysiące Polaków walczyło dzielnie i zginęło bohatersko w Warszawie, nie posuwając sprawy alianckiej ani o milę, ani o godzinę do przodu.* W artykule pt. „Ofiara” następuje niezwykle zwięzła analiza sytuacji: *Potęga niemiecka, polityka rosyjska i kalkulowana obojętność Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych napisały w zeszłym tygodniu krwawe zakończenie pewnego rozdziału polskiej historii [...] Odpowiedzialność za ten fakt leży po stronie Moskwy, a w mniejszym stopniu po stronie USA i Wielkiej*

Brytanii. Otrzymujemy zatem z doniesień „Time” ograniczony obraz rozwoju sytuacji militarnej w Warszawie, ale wnikliwą ocenę tego rozwoju, z niezwykle otwartą wypowiedzią na temat kwestii odpowiedzialności.

The Nation

W numerze z 12 sierpnia odnoszącym się do Powstania, można przeczytać, że „ludzie drogo kupili swoją wolność i będą odpowiedzialni nalegać na ich prawo do swobodnego wyboru rządu”. W artykule redakcyjnym z 26 sierpnia gazeta analizuje zarzuty dotyczące odpowiedzialności za Powstanie. Wydanie z 9 września publikuje artykuł dostrzegający w Powstaniu jedynie „dramatyczną sytuację, która powinna ułatwić kompromisową ugodę”. Artykuł redakcyjny z 23 września wskazuje na potrzebę, aby w polskim rządzie nie było „reakcyjnych elementów antysowieckich”. Relację zamyka artykuł z 14 października, w którym opór Polaków określony został jako „niesłuchanie waleczny”, jednocześnie pojawia się stwierdzenie, że Sowieci „świadomie odmawiali zaopatrzenia z powodów politycznych”. Sytuacja Warszawy została przypisana „polityce, błędnym kalkulacjom i losom wojny”. Gazeta dochodzi do wniosku, że podział wśród Polaków nie powinien generować rozłamu w Organizacji Narodów Zjednoczonych. „Niepodległa Polska” byłaby najlepszym „pomnikiem” dla zmarłych w czasie wojny.

New Republic

Gazeta „New Republic” nie poświęcała wiele miejsca sprawom Powstania Warszaw-

Polacy!

Oddawna oczekiwana godzina wybiła. Oddziały Armii Krajowej walczą z najeźdźcą niemieckim we wszystkich punktach Okręgu Stołecznego.

Wzywam ludność Okręgu Stołecznego do zachowania spokoju i zimnej krwi we współdziałaniu z walczącymi oddziałami i równocześnie zarządzam:

1) Poległych zarówno Polaków jak i Niemców, po rozpoznaniu, grzebać prowizorycznie – dokumenty zaś przechować i na żądanie zgłosić.

2) Wszelkie samosądy są zakazane.

3) Wrogowie Narodu Polskiego Niemcy i Volksdeutsche, będą ukarani z całą surowością prawa przez właściwe sądy. Tymczasem należy ich unieszkodliwić, zatrzymując w zamknięciu do dyspozycji ujawniających się władz bezpieczeństwa.

4) Mienie władz i obywateli niemieckich należy zabezpieczyć protokularynie w każdym domu.

Za należyte wykonanie powyższego, jak również za ład i porządek w poszczególnych domach są odpowiedzialne lokalne organy OPL i Straży Porządkowej.

W imieniu
OKR. DELEGATA RZĄDU
NA M. STOŁECZNE WARSZAWĘ
KOMISARZ CYWILNY

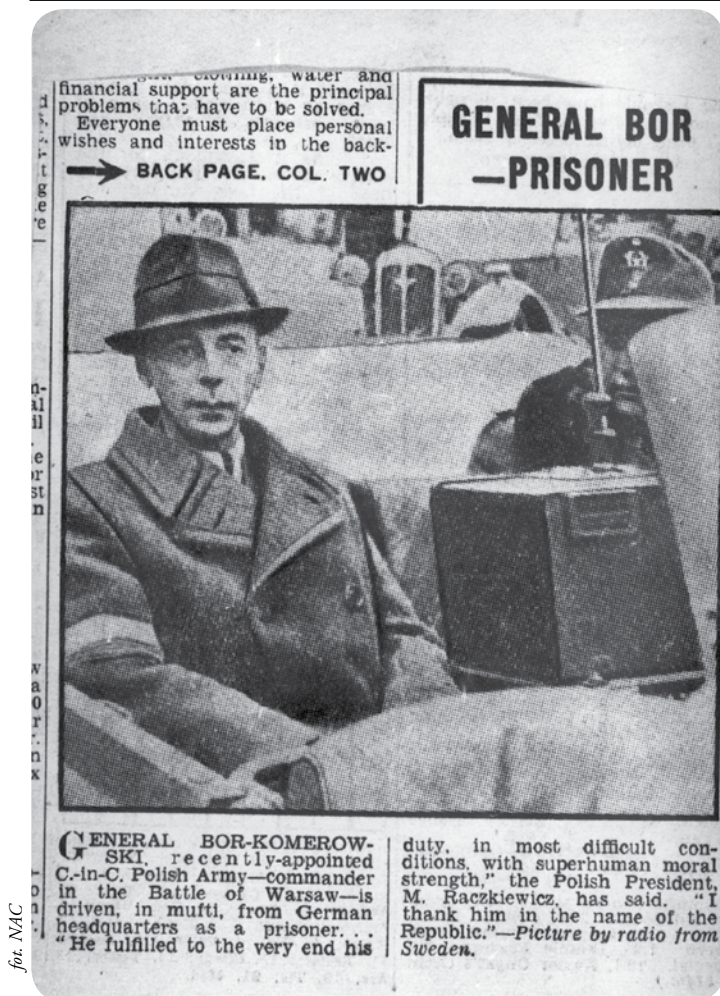
KOMENDANT OKR. STOŁECZNEGO
ARMII KRAJOWEJ

Warszawa, dn. 1 sierpnia 1944 r.

Ulotka Armii Krajowej z 1 sierpnia 1944 r.

skiego. Można znaleźć tylko jeden artykuł poświęcony temu zagadnieniu, który stanowi jedno z najuczciwszych, zdaniem Hauptmanna, opracowań tragedii warszawskiej. Jest to artykuł redakcyjny zatytułowany „From Warsaw to Paris” w numerze z 11 września. Porównując powstania w tych dwóch miastach, podkreśla że w obu przypadkach wybuchły one przedwcześnie, ponieważ „ludzie obawiali się intencji swoich obcych wyzwolicieli” i pragnęli „wziąć swój los w swoje ręce”. Mówiąc dalej o sytuacji w Warszawie, redakcja utrzymuje, że nie tylko początek Powstania, ale także decyzja sowiecka o nieudzieleniu mu pomocy były decyzjami politycznymi. Sytuacja w Paryżu była jednak inna: Francuzi byli dobrze uzbrojeni, a polskie podziemie nie. Obraz,

Pamięć i tożsamość



Fotokopia brytyjskiego dziennika ze zdjęciem gen. Bora-Komorowskiego udającego się do niewoli po upadku Powstania Warszawskiego

jaki otrzymujemy z tego magazynu, jest niezwykle ograniczony, niemniej jednak udało się uchwycić znaczenie polityczne chęci Polaków do decydowania o własnym losie z uwagi na strach przed Sowietami oraz determinację Związku Radzieckiego, by rozwiązać problem polski po swojemu.

Czy można było oczekiwać innych, lepszych relacji?

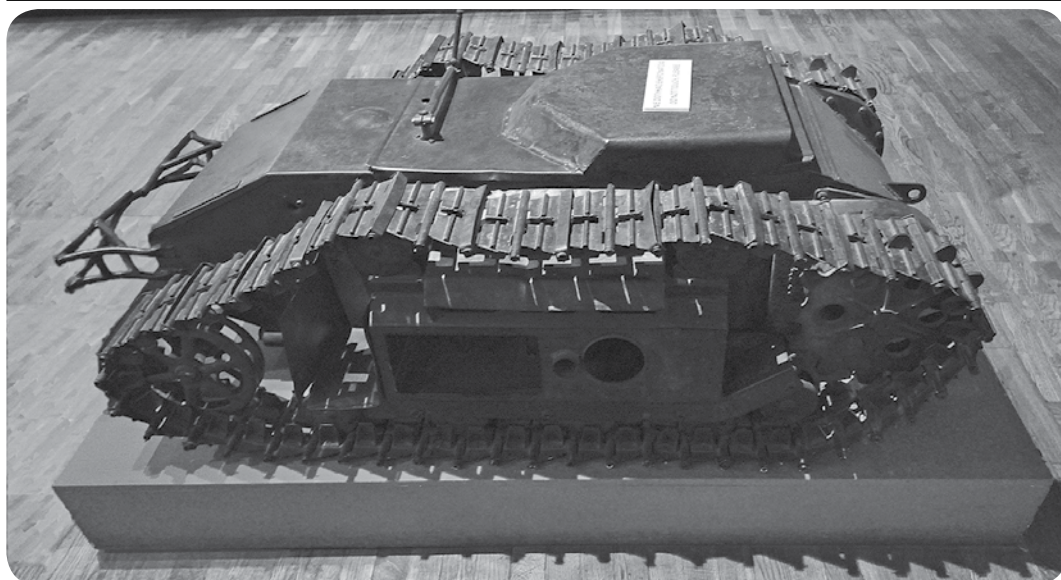
Jak wykazała szczegółowa analiza poszczególnych źródeł przeprowadzona przez Hauptmanna, relacjonowanie Powstania Warszawskiego zarówno pod względem

faktograficznym, jak i opiniodawczym miało szeroki zakres, przy czym pełne sprawozdania i jasna ocena były raczej rzadkie i nie zawsze szły ze sobą w parze. Czy można było oczekiwać innych, lepszych relacji?

Na pozostałych frontach miały miejsce spektakularne osiągnięcia. W Stanach Zjednoczonych trwała kampania wyborcza. Los izolowanych polskich bojowników łatwo było w tych okolicznościach zapomnieć. Europa Wschodnia nigdy nie była, jak zauważa Hauptmann, cenioną przestrzenią dla amerykańskich interesów politycznych. Ponadto rok 1944 był czasem wielkich nadziei na współpracę z ZSRR. Uważano, że ze Stalinem można postępować, jak z premierem każdego innego kraju. Zachód nie był skłonny dostrzec implikacji sowieckiego podejścia do walk warszawskich i wobec problemu polskiego jako całości. Żołnierze Armii Krajowej

postrzegali demokrację i sprawiedliwość jako idee rozłączne, podczas gdy Zachód skłonny był widzieć sprawiedliwość w cieniu demokracji. Po wielu latach demokracja osiągnęła etap bardziej precyzyjnego określenia, natomiast sprawiedliwość z trudem odnajduje się na nowo na arenie międzynarodowej.

Zwykli, przyzwoici ludzie na całym świecie czekają na odrodzenie się sprawiedliwości w stosunkach międzynarodowych. Z nimi czekają żywi i polegli żołnierze Powstania Warszawskiego. ■



fot. MWP

Goliath 303a zdobyty przez Powstańców w sierpniu 1944 r. przy ulicy Sierakowskiej, na wystawie w Muzeum Wojska Polskiego w Warszawie

SdKfz. 303 „Goliath” w Powstaniu Warszawskim

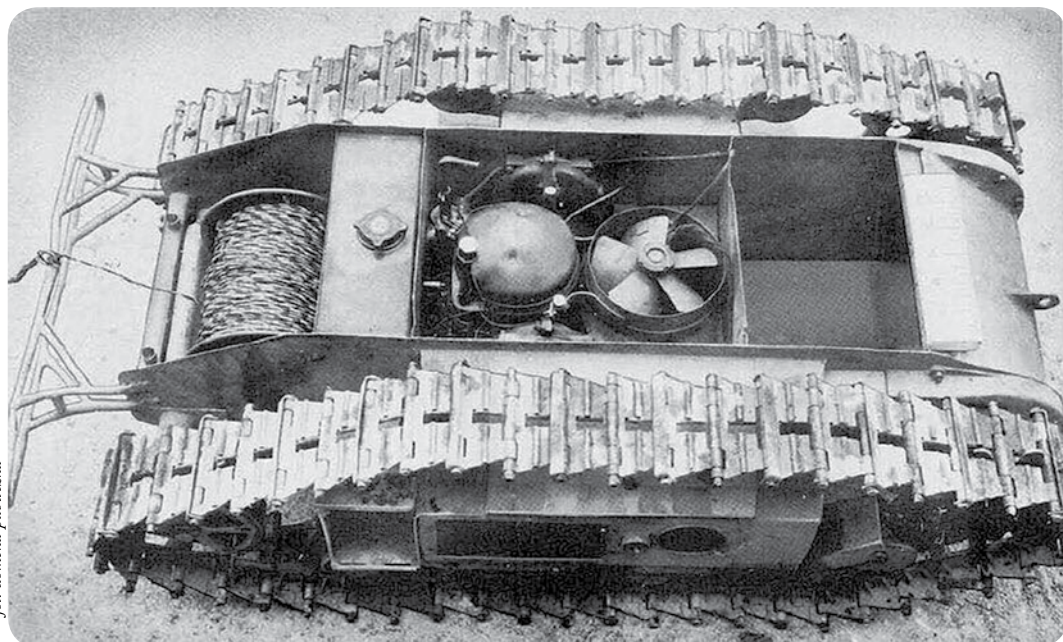
Grzegorz Jasiński

Wraz z gasnącą przewagą w II wojnie światowej niemiecka propaganda ukuła termin Wunderwaffe oznaczający cudowną broń, której zadaniem było zmienienie niekorzystnej sytuacji na frontach. Mianem tym określano liczne nowoczesne rozwiązania wprowadzane do arsenału armii niemieckiej. W czasie Powstania Warszawskiego Niemcy również wykorzystywali liczne nowinki techniczne, do których niewątpliwie zaliczał się pojazd specjalny – Sonderkraftfahrzeug 303a „Goliath”.

1 sierpnia 1944 roku, wykorzystując przewagę sił i środków, siły niemieckie znajdujące się wówczas w Warszawie powstrzymały polskie natarcie, zmuszając Powstańców do szukania schronienia poza miastem. Sytuacja na przedmościu warszawskim była jednak zbyt groźna (pod Okuniewem toczyła się największa bitwa pancerna na ziemiach polskich), a siły niemieckie stacjonujące w stolicy Polski były zbyt słabe, by od razu zdławić przeciwnika odznaczającego

się – jak pokazały kolejne tygodnie – dużą zaciętością, uporem i wolą walki o każdy kwartał, ulicę, a nawet budynek. Skłoniło to dowództwo niemieckie do podjęcia decyzji o skierowaniu do niepokornego miasta dodatkowych sił zadysponowanych w tym celu z rezerw krajowych bądź też specjalnie formowanych na potrzeby toczonej bitwy o miasto. Już w pierwszych dniach sierpnia nakazano zatem sformowanie batalionu saperów szturmowych – Pionier-Sturm-

Pamięć i tożsamość



fot. domena publiczna

Sd.Kfz. 303a „Goliath” ze zdjętą pokrywą – widoczny silnik spalinowy Zundapp SZ7, zbiornik paliwa, bęben-szpula na kabel sterowania elektrycznego oraz pusta komora na ładunek wybuchowy.

-Bataillon 500. Kilka dni później 10 sierpnia rozpoczęto zaś formowanie od podstaw drugiego z użytych w Warszawie batalionu pionierów szturmowych, niemal bliźniaczego – Pionier-Sturm-Bataillon 501. Oba pododdziały były wyposażone m.in. w miny samobieżne Sd.Kfz. 303 „Goliath” i transportery opancerzone, a ich zadaniem miało być przełamywanie powstańczego oporu w najbardziej newralgicznych punktach toczonych walk i torowanie drogi nacierającej piechocie niemieckiej.

Samobieżna, gaśnicowa mina opancerzona Goliath została opracowana w firmie Carl F.W. Borgward G.m.b.H z Bremy w latach 1940–1942. Początkowo pojazd otrzymał wojskowe oznaczenie leichte Sprengladungsträger Sd.Kfz. 302 (lekki nosiciel ładunków wybuchowych, pojazd specjalny typ 302) i nieformalną nazwę własną „Goliath”, która ostatecznie wkrótce została przyjęta i była powszechnie używana w armii niemieckiej. Miny Sd.Kfz. 302 przenosiły ładunek wybuchowy o masie 60 kg i miały napęd elek-

tryczny. Zadaniem poruszającej się na gaśnicach niewielkiej miny, o masie całkowitej 370 kg i długości 1,5 m było wysadzanie w powietrze przejść w polach minowych lub niszczenie umocnień polowych i zapór przeciw piechocie oraz pojazdom. Sterowało się nią zdalnie za pomocą przenośnego panelu kontrolnego połączonego z pojazdem kablem rozwijanym ze szpuli umieszczonej w kadłubie miny. Pojazd poruszał się z prędkością do 10 km i miał zasięg do 1 km.

Wiosną 1943 roku do produkcji weszła odmiana „Goliatha” z silnikiem spalinowym oznaczana jako Sd.Kfz. 303. Ta wersja, napędzana silnikiem benzynowym o mocy 12,5 KM przy 4500 obr./min, przenosiła w zależności od wersji 75 kg i 100 kg ładunek wybuchowy i została silniej opancerzona, pancierzem grubości 10 mm. Pojazd ważył 365 kg. Miał długość 1,6 m, szerokość 0,8 m i wysokość 0,6 m. Jego zasięg wynosił nawet 12 km. Do końca wojny wyprodukowano wg niektórych źródeł ponad 5 tys. egzemplarzy tej

broni, która bojowo została użyta również w czasie Powstania Warszawskiego. Miny samobieżne „Goliath” były sterowane zdalnie, przez kabel, a ich operator podprowadzał je z pojazdu pancernego (czołg, działko szturmowe) lub opancerzonego (transporter półgąsienicowy), lub też kryjąc się za takimi pojazdami. Jeśli atak miał nastąpić z jednej strony ulicy na drugą, w ciasnej zabudowie lub z brakiem dostępności dojazdu dla pojazdu pancernego, to siłą rzeczy stosowano inne rozwiązanie. Saperzy szturmowi przenosili – nawet ręcznie – minę samobieżną do budynku stanowiącego podstawę natarcia, a następnie wypuszczali ją z bramy zajmowanej kamienicy do ataku. Jeśli atak się powiodł, to do szturm na porażony obiekt ruszał pluton piechoty. „Goliathów” używano nie tylko na odcinkach, gdzie operowały kompanie saperów szturmowych, lecz także tam, gdzie nacierały kompanie zwykłych saperów. Wówczas jednak do ich wsparcia przydzielano operatorów tych min z kompanii saperów pancernych „Goliath”.

Pierwsze pododdziały wyposażone w „Goliathy” dotarły do podwarszawskiego Pruszkowa już 7 sierpnia 1944 roku. Już następnego dnia siły te zostały skierowane do walki z powstańcami na Ochocie, gdzie po opuszczeniu dzielnicy przez ppłk. Mieczysława Sokołowskiego „Grzymałę” opór stawiały wówczas już tylko dwie reduity określane mianem Kaliskiej i Wawelskiej. Nie wiadomo dokładnie, zarówno polskie, jak i niemieckie źródła są tu dosyć nieprecyzyjne, ale 8 lub 9 sierpnia po raz pierwszy „Goliathy” wykorzystano do złamania polskiego oporu wokół Fabryki Wyrobów Tytoniowych Państwowego Monopolu Tytoniowego stanowiącej centrum Reduty Kaliskiej, a następnie skierowano je w rejon Reduty Wawelskiej, która ostatecznie została zdobyta 11 sierpnia dzięki użyciu przez Niemców „Goliathów”. Tego dnia pierwsze niemieckie

natarcie ruszyło około godz. 12.00 i tak jak poprzednie zostało odparte przez powstańców. Dwie godziny później na pozycje polskie ruszyły miny samobieżne. Pierwsza wybuchła w gruzach ściany frontowej bloku przy ul. Wawelskiej 60 i nie wyrządziła żadnych dodatkowych szkód. Druga, trafiona butelką zapalającą rzuconą przez plut. N.N. „Maćka”, eksplodowała na jezdni. Dopiero trzeci pojazd dotarł do barykady w bramie i eksplodował, całkowicie ją niszcząc i zawalając fragment budynku. Janusz Biesiański „Poraj” tak po latach opisywał tamte wydarzenia: *[...] Trzeci „Goliat” niestety dotarł do bramy, wybuchł, rozniósł całą bramę. Potem od razu poszedł atak i Niemcy, a właściwie „ronowcy”, udarli się do bramy z karabinem maszynowym. Brama była od naszej strony podwórka obłożona workami. Nie do samej góry, a z małym prześwietem, bo brama była półkolista przy zwieńczeniu. Nie wiedziałem, co się dzieje w czasie wybuchu. Wybuch, błysk ognia tak jakby wszystko dookoła się zapaliło. Podmuchał mnie na ścianę, upadłem na podłogę. Byłem oszołomiony, zupełnie głuchy. Gdy otworzyłem oczy, wstałem, dookoła była zupełna cisza, nie wiedziałem, co się dzieje. Pierwsza myśl – kapitulacja, niemożliwe, żeby tak od razu. Jeszcze podszedłem do okna, wyjrzałem, za oknem dym z palącego się pierwszego czołgu „Goliata”, kurz po wybuchu tego „Goliata”, ale więcej nic nie widziałem ani nie słyszałem. Po pewnym czasie przybiegł do mnie „Zaruta”, coś do mnie mówił, a ja odparłem: „Nic nie słyszę, jestem zupełnie głuchy”. Pokazałem uszy.*

W kolejnych dniach saperzy szturmowi wyposażeni w „Goliathy” zostali skierowani na Muranów i Stare Miasto. 14 sierpnia, gdy Grupa Uderzeniowa „Schmidt” atakowała ulicami Inflancką i Żoliborską ppłk Jan Szypowski „Leśnik” dowodzący Zgrupowaniem „Leśnik”, osobiście wziął udział w zniszczeniu jednej z min. Janusz Jarzecki

Pamięć i tożsamość

fot.: Bundesarchiv, Bild 101I-695-041I-05A / Gutermann / CC-BY-SA 3.0



Niemiecki oddział szturmowy na ulicy Piaskowej na Woli (fot.1) przygotowuje „Goliathy” do ataku – widok od ulicy Powązkowskiej. Zdjęcie prawdopodobnie pochodzi z 11 sierpnia 1944 r., kiedy po raz pierwszy użyto Goliaty w Powstaniu, by zaatakować broniących się w garbarni Temlera Powstańców z baonu „Pięść”. (fot.2) Żołnierze niemieccy przewożą „Goliatha” ulicą Powązkowską na specjalnym wózku. Po prawej Kościół św. Karola Boromeusza na Powązkach.

„Jarema” jego podkomendny tak zapamiętał tamte wydarzenia: Jeden „goliat” przejechał, a drugi utknął na przewróconym wagonie tramwajowym, [...] Utknął... silnik tego „goliata” pracował, ale on stał i powiedziano to pułkownikowi. Pułkownik złapał jednego z żołnierzy i ten żołnierz próbował jakoś sięgnąć do kabla, bo „goliat” szedł na kablu i był sterowany z czołgu, który stał jakieś osiemdziesiąt metrów z tyłu. Ale była tak duża lawina ognia, że został ciężko ranny ten Powstańiec. Jak odciągnęli tego rannego, pułkownik mówi: „Poszukajcie jakiejś tyczki, tramwaje mają tyczki”. Znaleźli taką tyczkę, na końcu miała drut. To była tyczka do zapalania gazowych lamp na ulicy. Pułkownik wziął tą tyczkę, ona miała kilka metrów, wychylił się przez okno, bo ten „goliat” stał prawie zaraz pod murem, sięgnął do tego kabla, pociągnął go... kabel

składał się z trzech kabli w trzech kolorach zielony, czerwony i czarny. Przeciął te kable i unieruchomił. Więc wielki sukces, kamienica cała, nikt nie zginął, ale teraz chodziło o to, żeby ten materiał z „goliata” wykorzystać, a z tego materiału wybuchowego w naszej wytwórni przy ulicy Świętojerskiej 16 byłyby produkowane granaty.

Zdobycie tego nieuszkodzonego pojazdu nie tylko pozwoliło na pozyskanie przenoszonego przez niego materiału wybuchowego, który został wykorzystany przez powstańców do produkcji uzbrojenia, ale również pozwoliło na szczegółowe poznanie konstrukcji i zasad działania tego pojazdu. Kilka dni później w załączniku do rozkazu dziennego „Grupy Północ” ukazała się szczegółowa instrukcja poświęcona minom samobieżnym „Goliath”.

Pamięć i tożsamość

O właściwościach technicznych, sposobie działania i możliwościach unieszkodliwienia i rozbrojenia czołgu-miny Goliat

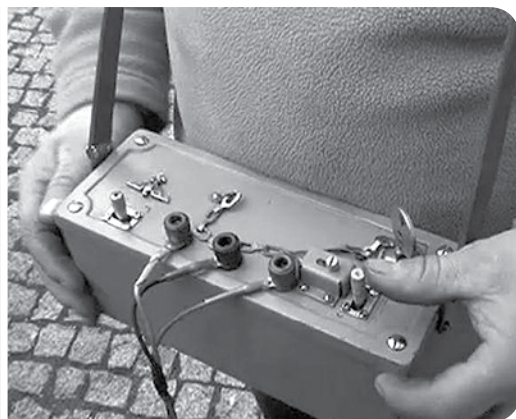
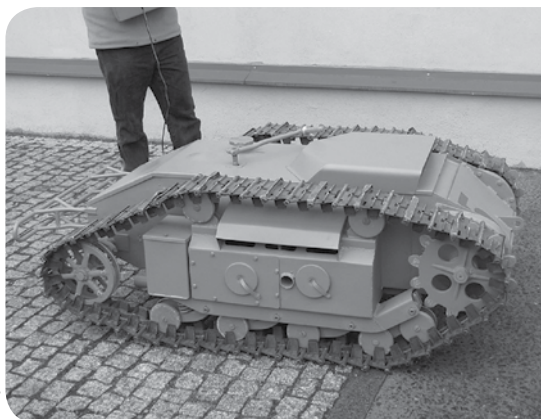
- 1) Napęd miny odbywa się przez silnik benzynowy, uruchamiany korbką przed startem, silnik podobny do silników używanych do pomp wodnych.
- 2) Po puszczeniu w ruch Goliata sterowanie odbywa się za pomocą kabla o trzech przewodach, który rozwija się na szpuli w miarę posuwania się miny naprzód (żadnych urządzeń radiowych i sterowania przez radio nie ma).
- 3) Odpalenie ładunku mat[eriału] wyb[uchowego] może nastąpić w każdej pozycji Goliata przez tenże kabel oraz spłonkę elektryczną, umieszczoną w mat. wyb. Koniec kabla zostaje w rękach puszczającego minę, który za pomocą jakiejś tablicy rozdzielczej kieruje miną oraz powoduje jej wybuch. Żadnych zapalników uderzeniowych, które powodowałyby wybuch miny przy jej zderzeniu z przeszkodą – nie ma.
- 4) Zapal elektryczny jest umieszczony z lewej strony Goliata, patrząc w kierunku zderzaka, i jest on przykryty żelazną blachą dla zabezpieczenia; po odkręceniu śrubek utrzymujących powyższą pokrywę i jej zdjęciu należy rozłączyć kontakt oraz bardzo ostrożnie wyjąć spłonkę elektryczną z materiału wybuchowego i dopiero wówczas można przystąpić do wyjmowania materiału wybuchowego.
- 5) Jak widać z powyższego opisu, przecięcie kabla, który ciągnie za sobą Goliat, praktycznie unieszkodliwia go. W razie więc ataku Goliatami należy starać się zniszczyć kabel za pomocą granatów ręcznych. Gdy jest czas i możliwości dostania się do kabla ręką, należy przeciąć kabel w ten sposób, aby przerwać każdy z przewodów osobno.
- 6) Goliat zawiera około 50 kg mat. wyb. w postaci kostek silnie sprasowanego dynamitu.

Miny samobieżne Sonderkraftfahrzeug 303 „Goliath” Niemcy wykorzystywali w walkach w Powstaniu Warszawskim od 8–9 sierpnia do czasu złamania oporu w „kotle” Żoliborskim, czyli do 30 września 1944 roku. Znajdowały się one wówczas na wyposażeniu dwóch batalionów Pionier-Sturm-Bataillon 500 i Pionier-Sturm-Bataillon 501, a więc w szczytowym momencie walk były one na wyposażeniu czterech kompanii pionierów szturmowych przydzielanych w miarę potrzeb do różnych grup szturmowych. Szacuje się, że w trakcie walk użyto łącznie około 200–250 pojazdów tego typu. Nie używano ich jednak każdego dnia i na wszystkich odcinkach walk. Wykorzystywano je przede wszystkim w trakcie walk sierpniowych na Ochocie, o Politechnikę, ale przede wszystkim na Starym Mieście oraz we wrześniu do przygotowania decydujących uderzeń w trakcie rolowania polskiej obrony na Powiślu, Mokotowie i pod koniec września na Żoliborzu.

Taktyka użycia pojazdów Sd.Kfz. 303 stosowana w Warszawie była powtarzalna. Wykorzystywano je przede wszystkim do niszczenia fasad kamienic czy innych budynków. Wbrew obiegowej opinii rzadko zaś wysyłano je na barykady, choć i takie akcje się zdarzały. Atak pojedynczej miny lub jej zespołu (od dwóch do czterech pojazdów) poprzedzał natarcie piechoty na określony dom lub ulicę. Zniszczenie fasady kamienicy – zazwyczaj kluczowej dla systemu powstańczej obrony w danym rejonie – zapadnięcie się jednej z jej ścian, raziło stanowiska powstańcze skierowane na wprost ku pozycjom atakujących. Tak było m.in. na Żoliborzu, gdy Niemcy zaatakowali gmach Poniatówki – Gimnazjum i Liceum im. ks. Poniatowskiego przy ul. Felińskiego – stanowiącej główny punkt oporu na południowym krańcu dzielnicy. Detonacja miny spowodowała osunięcie się ściany zewnętrznej oraz ścian wewnętrznych, które zasypały

Pamięć i tożsamość

fot. MPW



W pełni sprawny „Goliath” stanowi eksponat w Muzeum Powstania Warszawskiego. Egzemplarz został kupiony od belgijskiego kolekcjonera w 2012 roku i składa się w 97% z oryginalnych części.

magazyn broni oraz przerwały łączność na wszystkich piętrach między lewym i prawym skrzydłem budynku, jak i oszołomiły broniących budynku powstańców. Edward Bonarowski „Ostromir” wspominał po latach: [...] *Wstaję, noga cała, pod nogami jakaś nierówność; znów upadam, powstaję, ponownie chwytam się za nogę – cała, nie złamana, w głowie szum i ból, w rękę kurczowo trzymam pm. [...] Powoli wraca mi przytomność. Pod nogami gruzy, cegły. Naprzód nie da się zrobić ani kroku. [...] Wskakuję na dach przybudówki, a stamtąd – zeskakuję na podwórze. Tu widok, którego nie da się ani zapamiętać dokładnie, ani opisać. Z okien wysokiego parteru wyskakują powstańcy. Każdy z nich jest cały biały. Wyskakuje trzech „gazowców”, przed chwilą w ciemnych mundurach, teraz – biali; inni też biali na twarzach i ubraniu. Wyglądają tak, jakby długi czas przebywali we młynie, W tej chwili utrwalił mi się w pamięci najokropniejszy widok twarzy żyjącego człowieka. [...] Podmuch goliata rozerwał mi wszystkie delikatne tkanki w głowie. Widziałem wiele trupów i rannych, ale ten pozostawił w mojej pamięci najokropniejszy widok: ta sphywająca krew i otwierające się usta.*

Na ulicach Warszawy miny samobieżne „Goliath” okazały się bronią skuteczną i efektywną, choć mającą też swoje ogra-

niczenia. Dobrze skoordynowane natarcie dużych sił połączone z wejściem do akcji Sd.Kfz. 303 przynosiło Niemcom wyraźne efekty, czego przykładem mogą być szturmowe reduty na Ochocie czy atak na Politechnikę. Natomiast w lokalnych starciach, z użyciem niewielkiej liczby tych pojazdów na ogół nie osiągnęto zadowalających wyników. W miarę trwania walk, gdy ulice zamieniały się w gruzowiska, użycie niewielkich „Goliathów” stawało się problematyczne, gdyż miały one ograniczoną zdolność pokonywania przeszkód terenowych. Należy również pamiętać, że odnoszone sukcesy z użyciem Sd.Kfz. 303 wynikały też ze słabości strony powstańczej. Gdyby żołnierze polscy dysponowali dostateczną ilością broni maszynowej oraz karabinową amunicją przeciwpancerną, nie mówiąc już o broni specjalnie przeznaczony do zwalczania pojazdów opancerzonych, np. rusznicami przeciwpancernymi, „Goliathy” mogłyby być skutecznie niszczone na przedpolu nawet ogniem zaporowym piechoty i zapewne w większości nie dotarłyby do celu. Ich skryte użycie, np. w nocy, było zaś problematyczne z powodu braku jakichkolwiek znaczników pomocnych operatorowi, choćby tylnej lampki sygnalizacyjnej i zarówno w raportach niemieckich, jak i powstańczych meldunkach nie odnotowano ich użycia w ten sposób. ■



fot. domena publiczna

Kompania „Krawiec” przed domem przy ulicy Puławskiej 134 na Mokotowie podczas przeglądu przez Stanisława Kamińskiego „Daniela”. Po lewej dowódca kompanii Stanisław Milczyński „Gryf”, w cyklistówce kapral podchorąży Tadeusz Kozłowski „Kozak”, a obok niego kapral Władysław Zygański „Żuk”.

Kompania „Krawiec” w Powstaniu Warszawskim

Jacek Sawicki

Kompania „Krawiec” utworzona została na terenie V rejonu (Piaseczno) VII Obwodu Okręgu Warszawskiego Armii Krajowej, pod dowództwem ppor. „Gryfa” (Stanisław Milczyński). Nazwa wywodziła się od nadanego w czerwcu 1944 r. nowego kryptonimu rejonu i przeniesiona została na oddział „Gryfa”, który przebił się w połowie sierpnia na Mokotów.

Ppor. „Gryf” na początku 1943 r. przybył z poznańskiego w okolice Warszawy i tu nawiązał kontakt z por. „Grzegorzem” (Marian Bródka-Kęsicki), dowódcą rejonu. Otrzymał zadanie stworzenia kompanii w rejonie podwarszawskich miejscowości Pyry – Dąbrówka. Milczyński w tym czasie objął też stanowisko oficera kierującego dywersją bojową rejonu w pionie walki bieżącej.

Jeszcze 31 lipca w godzinach popołudniowych, w ramach przygotowań do Powstania, podległy „Gryfowi” oddział Dywersji Bojowej przeprowadził akcję na posterunek policji granatowej w Piasecznie, przejmując broń. Podobną akcją przeprowadzono następnego dnia rano w Pyrach.

1 sierpnia o godz. 12.00 odbyła się ostatnia odprawa sztabu, którą poprowadził

Pamięć i tożsamość

nowy dowódca rejonu kpt. „Michał” (Antoni Dorożyński). W oddziałach zarządzono stan pogotowia, żołnierze DB powrócili do swoich macierzystych plutonów, z magazynów zaczęto wydobywać ukrytą tam broń.

Rozkaz wyznaczający godzinę „W” dotarł do dowództwa 5. rejonu około godziny 15.15. O godz. 17.00 rozpoczęły się w rejonie pierwsze walki i potyczki z nieprzyjacielem. Ppor. „Gryf” z dwóch plutonów praktycznie mógł dysponować jedynie oddziałem plut. pchor. „Cichego” (Janusza Radomyskiego). Dowódca drugiego plut. pchor. „Dag” (Marian Wielogórski) działający równoległe w strukturach BCH nie przystąpił do jawnej walki.

Ppor. „Gryf” zdecydował się na uderzenie posiadanymi siłami na obsadę reflektora przeciwlotniczego w rejonie Kabat. Walka rozpoczęła się przed południem 2 sierpnia i trwała ponad trzy godziny. Zakończyła się zwycięstwem Powstańców. Do niewoli wzięto 12 żołnierzy niemieckich, w tym 5 rannych. Zdobyto jeden lkm, pistolety maszynowe, karabiny, amunicję i inne wyposażenie. Straty: jeden zabity i trzech rannych.

Następnego dnia inny pluton próbował atakować obsadę reflektora w Kierszku. Natarcie Powstańców zostało odparte. Niemcy otrzymali wsparcie i sami przystąpili do kontrnatarcia. Konieczne było rzucenie do walki dodatkowych sił, w tym oddziału ppor. „Gryfa”. Wkrótce Niemcy wycofali się, pozostawiając reflektor i nieco wyposażenia.

Tego samego dnia w godzinach wieczornych odbyła się odprawa w dowództwie 5. rejonu, na której ponownie dowodzenie przejął kpt. „Grzegorz”. Zdecydowano także przejście całości sił powstańczych do większego kompleksu Lasów Chojnowskich. Kolumnę około 1200 ludzi poprowadził „Gryf” – przemarsz odbył się bez strat.

Następnego dnia na nowym już miejscu kpt. „Grzegorz” zarządził demobilizację

wszystkich, którzy nie mieli broni i mogli bezpiecznie powrócić do domów. Utworzono jeden batalion o kryptonimie „**Krawiec**” w składzie: 1. kompania ppor. „Gryfa”, 2. kompania ppor. „Twardego” (Paulin Laskowski), 3. kompania ppor. „Leszka” (Antoni Kowalewski) oraz samodzielny pluton ppor. „Lecha” (Henryk Maciejewski). Po reorganizacji nawiązano kontakt z dowódcami wszystkich oddziałów działających na tym terenie.

Ppor. „Gryf” wykorzystał ten czas spokoju na szkolenie żołnierzy i reorganizację własnego oddziału. Po odesłaniu nieuzbrojonych ludzi okrojona kompania liczyła: 1 oficer, 2 podoficerów i 52 szeregowych (stan na 6 sierpnia 1944 r.).

Wielkim świętem dla Powstańców zebraanych w Lasach Chojnowskich była odprawiona tego dnia po raz pierwszy uroczysta msza polowa, przy ołtarzu ustrojonym w barwy i symbole narodowe. Ppor. „Gryf” zanotował w swoim dzienniku: *Po raz pierwszy od 5 lat śpiewałem na całe gardło „Boże coś Polskę” i „Jeszcze Polska nie zginęła”.*

Sporadycznie dochodziło do starć z Niemcami. Większą potyczkę stoczono 11 sierpnia pod Piskórką, gdzie rannych zostało 4 Powstańców, jeden z nich wkrótce zmarł.

14 sierpnia dotarło do dowództwa wezwanie gen. „Bora” do spieszenia z pomocą walczącej Warszawie. Następnego dnia na odprawie w Zalesiu Górnym zdecydowano utworzenie z oddziałów powstańczych operujących w rejonie Lasów Chojnowskich grupy bojowej, której zadaniem było przebicie się na Mokotów.

W ten sposób powstał pułk – Grupa Odsieczy ppłk. Mieczysława Sokołowskiego „Grzymały”, składający się z dwóch batalionów, jednej samodzielnej kompanii i taborów. Oddział „Gryfa” wchodził w skład 1. batalionu – był to batalion „Krawiec”, ponownie przeorganizowany.

Pamięć i tożsamość



fot. domena publiczna

Dowódca Pułku „Baszta” ppłk Stanisław Kamiński „Daniel” dokonuje przeglądu Kompanii „Krawiec” z Batalionu „Rys” przed domem na ulicy Puławskiej 134. Pierwszy z lewej w cyklistówce stoi kapitan podchorąży Tadeusz Kozłowski „Kozak”, po lewej stoi „Daniel”.

W nocy z 16 na 17 sierpnia całość sił przemieściła się do Lasu Kabackiego. Tam otrzymano zapowiadziany zrzut z bronią i amunicją. Kolejnego zrzutu już nie było i dowództwo zdecydowało natychmiastowe wykonanie nakazanego zadania. Przebiecie na Mokotów połączone zostało z uderzeniem na Wilanów i Wolicę. Pułk działał w dwóch grupach. Batalion „Krawiec”, przy którym był dowódca ppłk „Grzymała” (Mieczysław Sokołowski), wykonał uderzenie na Wilanów. Wcześniej kpt. „Grzegorz” nakazał, by poszczególne pododdziały po upływie pół godziny oderwały się od nieprzyjaciela – niezależnie od wyniku walki – i przeszły na Mokotów.

Atak załamał się, Powstańcy ponieśli duże straty. Poległ m.in. ppłk „Grzymała”. Na Mokotów dotarła połowa stanu batalionu „Krawiec”, około 200 ludzi. 20 sierpnia odbył się na Mokotowie przegląd oddziałów odsieczy, dokonany przez płk. „Daniela” (Stanisława Kamińskiego). Tego samego dnia ppor. „Gryf” odtworzył swoją kompanię, liczącą obecnie około 80 żołnierzy, składającą się z plutonu „Cichego” oraz dwóch

drużyn: pchor. „Radwana” (Bogdan Łączyński) i saperskiej ppor. „Oriona” (Kazimierz Michniewicz). Kompania na Mokotowie przejęła kryptonim „Krawiec”.

21 sierpnia kompania przeszła w rejon ul. Chełmskiej. Tam włączona została w skład tworzonych przez rtm. „Gardę” (Andrzej Czaykowski) batalionu „Rys”. Kolejny dzień poświęcony został na rozpoznanie i obsadę powierzonego odcinka obrony, na budowę barykad.

26 sierpnia kompania „Krawiec” wzięła udział w uderzeniu oddziałów mokotowskich w rejonie Łazienek. Chodziło o uzyskanie połączenia Mokotowa ze Śródmieściem. „Gryf” i jego żołnierze w ramach batalionu „Rys” znaleźli się na lewym skrzydle i nacierali ulicą Sielecką. Po początkowych sukcesach (zdobyto broń i jeńców) natarcie załamało się na wysokości ul. Podchorążych. Przez kilka następnych dni Niemcy kilkakrotnie próbowali odbić utracony teren, atakując piechotą, ostrzeliwując z dział i „krów”. Broniona przez „Krawca” reduta otrzymała nazwę „Alkazar”. Wieczorem 29 sierpnia kompania zmieniona została przez pododdział z „Granatu” dowodzony przez por. „Waldemara” (Waldemar

Pamięć i tożsamość



fot. domena publiczna

Przeгляд Kompanii „Krawiec” przed domem przy ulicy Puławskiej 134. Od lewej stoją: dowódca Pułku „Baszta” ppłk Stanisław Kamiński ps. „Daniel”, podporucznik Henryk Maciejewski „Lech” (z ręką na temblaku), Jerzy Rossudowski „Stary” (w głębi), Kazimierz Pyrka „Andrzej” (z granatem za pasem) i podchorąży Ksawery Frank „Kejstun” (w czapce z daszkiem).

Olszewski) i następnie przeszła w rejon ul. Chełmskiej i Iwickiej. Wobec rysującego się upadku Sadyby żołnierze obsadzili odcinek na Chełmskiej.

30 sierpnia Niemcy zbombardowali szpital na Chełmskiej, ignorując wyraźne znaki czerwonego krzyża. W powstałym pożarze zginęło wielu rannych Powstańców, w tym również Powstańcy z „Krawca”.

W międzyczasie przeprowadzono reorganizację kompanii. Z rozkazu rtm. „Gardy” ppor. „Gryf” przejął kompanię por. „Twardego” (Paulin Laskowski), który został ranny. W ten sposób 50 dołączonych żołnierzy utworzyło drugi pluton pod dowództwem sierż. „Boruty” (Roman Mrozowski). Stan osobowy oddziału, uwzględniając dotychczasowe straty, wzrósł tym samym do ok. 120 żołnierzy.

2 września w wyniku nalotu zostało przy-
sypanych kilkudziesięciu żołnierzy kom-

panii. Szybka pomoc innych oddziałów oraz ludności cywilnej uratowała ich przed śmiercią. W kolejnym nalocie zginęło jednak 4 żołnierzy.

Upadek Sadyby spowodował rozciągnięcie linii obrony. Od 9 września przez kilka nocy kompania pozostawała w gotowości, przygotowując się do ponownego natarcia na koszary w Łazienkach. W tym czasie odeszła grupa „Oriona” i oddział liczył 89 ludzi.

11 września rozpoczął się bój o Sielce. Przez trzy kolejne dni pozycje powstańców znajdowały się pod wzmocnionym ogniem przeciwnika. Odpierając ataki nieprzyjaciela, kompania poniosła dotkliwe straty; tylko w plutonie „Boruty” było 5 zabitych i 8 rannych. Ostatecznie 15 września obrona się załamała. W czasie wycofywania się ul. Chełmską do ul. Dolnej oddział poniósł kolejne straty, ranny został m.in. ppor. „Gryf”. Przez pewien czas kompania obsadzała

Pamięć i tożsamość

zabudowania przy Dolnej. Później odeszła na Górny Mokotów, najpierw zajmując kwatery przy ul. Odyńca 13, następnie Wiśniowej 7. Nastąpiła kolejna reorganizacja, w wyniku której z batalionów „Ryś” i „Oaza” utworzony został jeden „Oaza-Ryś”, którego dowództwo objął kpt. „Janusz” (Janusz Wyszogrodzki). W „Krawcu” zlikwidowano podział na dwa plutony. Pod nieobecność rannego „Gryfa” dowództwo przejął „Cichy”. Kompania objęła odcinek obrony na Skarpie, od Malczewskiego do Królikarni.

24 września ruszyło koncentryczne natarcie niemieckie na Mokotów. W ciągu doby nieprzyjaciel uzyskał powodzenie, nacierając od zachodu wzdłuż osi ul. Malczewskiego, dochodząc prawie do Puławskiej. W ten sposób kompania „Krawiec” zwrócona na wschód i południowy wschód została zagrożona od tyłu. Żołnierze udzielili wsparcia placówce AK w bloku przy ul. Puławskiej 103. Odparli także atak od strony ul. Piaszczyńskiej. W nocy z 25 na 26 września kompania została wycofana na nową linię obrony i obsadziła stanowiska między Skarpą a ul. Puławską na wysokości ul. Ursynowskiej. Miejsce postoju kompanii obrano przy ul. Raclawickiej. Ranni pozostali na kwaterach przy ul. Wiśniowej.

26 września wydarzył się epizod, czasem określany mianem „buntu”. Rankiem w dowództwie Mokotowa stawiła się delegacja z ppor. „Gryfem” z prośbą o zgodę na przejście oddziału kanałami do Śródmieścia. W dowództwie odebrano to jako wyraz nastrojów w oddziałach, a delegacja usłyszała obietnicę rozwiązania problemu do godzin wieczornych.

Około południa na pozycje „Krawca” wyszło silne natarcie niemieckie od strony ul. Okolskiej. Walki na tym odcinku trwały do wieczora. Dodatkowo trzeba było jeszcze odpierać czołgi wdzierające się ul. Puławską.



fot. domena publiczna

Powstaniec z pułku „Szwoleżerów” walczącego w Zgrupowaniu Pułku „Baszta” po kilkunastogodzinnym przejściu kanałami z Mokotowa na Śródmieście, wychodzi na rogu ulicy Wilczej i Alej Ujazdowskich.

W dowództwie Mokotowa zapadła decyzja ewakuacji kanałami do Śródmieścia. Zgodnie z wcześniejszą obietnicą o godzinie 20.15 pierwsza grupa rannych żołnierzy „Krawca” z dowódcą zeszła do kanału przy ul. Szustra. O godzinie 7.30, czyli po 11 godzinach grupa ta wyszła w rejonie Al. Ujazdowskich i Wilczej.

Tymczasem około 3.30 w nocy pchor. „Cichy” poprowadził pozostałych żołnierzy do wjazdu na ul. Belgijskiej. Nie udało się jednak wejść do kanału. W końcu otrzymali rozkaz powrotu na stanowiska. O godzinie 8.00 nadeszła wiadomość o kapitulacji Mokotowa. Do Niemców udała się delegacja z informacją, że oddział się poddaje. Wkrótce od tyłu podjechały niemieckie czołgi. Powstańcy z kompanii „Krawiec” złożyli broń. Ogółem na Mokotowie zginęło 52 żołnierzy, sanitariuszek i łączniczek kompanii „Krawiec”. ■



Powstanie Warszawskie na znaczkach pocztowych

Lesław J. Welker

Przez minione 77 lat Powstanie Warszawskie upamiętniano w różny sposób. Od wydawnictw, pomników, tablic pamiątkowych, po medale i odznaki. Upamiętniały je również różne poczty i to już od chwili wybuchu Powstania.



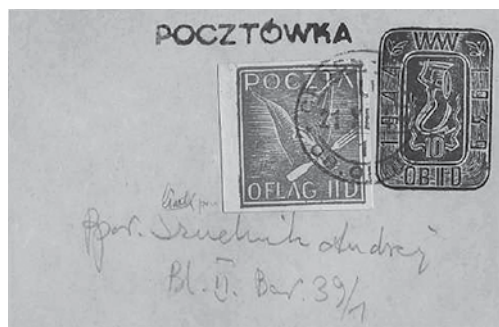
Pierwszą była **Poczta Powstańcza**, która już w sierpniu 1944 r. wykonała 2 rodzaje stempli i w formie nadruków stemplowała nimi znaczki Generalnej Guberni.



W tym samym czasie, w sierpniu 1944 r. ukazały się również **znaczki Poczty Polowej AK**. Pierwszymi była seria 5 znaczków (w różnych kolorach: cynobrowoczerwony, jasnobrunatny, zielony, szaroniebieski i ciemnobrunatny) o tym samym motywie – dwóch Powstańców na tle płonącej Warszawy. Zaprojektował je Stanisław Tomaszewski.

Potem emitowano 2 znaczki (ciemnoróżowy i jasnobrązowy) w wersji ciętej i ząbkowanej przedstawiające scenę ataku na czołg. Wszystkie te znaczki służyły do frankowania listów w czasie Powstania Warszawskiego.

W czasie wojny funkcjonowały również poczty w obozach jenieckich – Oflagach. Wśród setek powstałych w nich znaczków są i te nawiązujące do Powstania Warszawskiego.



Oflag IID Gross-Born

W tym obozie 1 września 1944 r. emitowano pocztówkę z wydrukowanym na niej szarym znaczkiem opisanym jako „Warszawa Walczy”. Przedstawia on warszawską Syrenkę, pod nią nominał 10 (fenigów); u góry litery: W(-arszawa) W(-alczy), po stronie lewej data: 1944, po prawej: 1939, a na dole numer obozu: OB(-óz) II D. Autorem projektu i wykonawcą pocztówki był Włodzimierz Zieleniewski.

Oflag VIIA Murnau

Poczta obozowa przygotowywała znaczek na rocznicę Nocy Listopadowej, gdy do obozu przywieziono grupę Powstańców Warszawskich. Postanowiono więc połączyć oba Powstania na jednym znaczku, który emitowano 28 (20) listopada 1944 r. jako

Pamięć i tożsamość



„Powstanie Listopadowe i Warszawskie”. Znaczek fioletowo-czerwony (lub/i niebiesko-czerwony), w wersji częściowo ciętej (i ząbkowanej) przedstawia na tle muru głowy listopadowego wiarusa i Powstańca Warszawskiego w furazercie z biało-czerwonym proporczykiem. Nad nimi tarczka z herbem Warszawy a przed nimi płonąca Starówka z wyeksponowaną Kolumną Zygmunta. W nie wbija się niemiecki czołg (?) z runami SS. Na dole napis: POCZTA OBOZU VII A, a w lewym górnym rogu nominał 2 (marki). Autorem projektu i wykonawcą matrycy był ppor. Tadeusz Kluźniak. Przy druku często pomagał ppor. Maklakiewicz.



Pierwszy znaczek upamiętniający Powstanie Warszawskie to **znaczek Rządu RP w Londynie** wydany w 1945 r. w 1. rocznicę wybuchu Powstania, z dopłatą w pomoc dla warszawiaków, a przedstawia on graficznie scenę z walki na barykadzie.

Poczta Polska w PRL upamiętniła Powstanie po raz pierwszy w roku 1964. Znaczek przedstawiał scenę walki w formie graficznej.



20 lat później w **40. rocznicę wybuchu Powstania** wydano serię 4 znaczków opartą na oryginalnych zdjęciach z czasów Powstania, z których jedno opatrzone dodatkowo pieczęcią Harcerskiej Poczty Polowej, a inne znakiem Czerwonego Krzyża.



W roku 1992 emitowano 2 znaczki z okazji **50. rocznicy powstania Armii Krajowej**. Na pierwszym z nich przedstawiono Krzyż Armii Krajowej i twarze jej młodych żołnierzy – znane z powstańczych zdjęć.

Co zastanawiające, Poczta nie upamiętniła 60. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego.

Pamięć i tożsamość



Upamiętniono również **kolejne rocznice**: 65. – blokiem z ostrzeliwanym gmachem Prudential'u, 70. – blokiem z sylwetką Powstańca z reduity PWPW a 75 rocznicę – sylwetką gen. Zbigniewa Ścibor-Rylskiego ps. „Motyl”.



W 1996 r. emitowano znaczek poświęcony innemu żołnierzowi i poecie, poległemu czwartego dnia Powstania – **Krzysztofowi Kamilew Baczyńskiemu**, z cytatem jego wiersza: *Jeno wyjmij mi / z tych oczu, / szkło bolesne / - obraz dni, / które czaszki / białe toczy / przez płonące / łąki krwi [...]*, a 24 lata później Poczta Polska upamiętniła 100. rocznicę jego urodzin znaczkiem z portretem żołnierza-poety.



Do znaczków upamiętniających Powstanie trzeba zaliczyć **znaczki z portretami**: gen. Tadeusza „Bora”-Komorowskiego, dowódcy AK w czasie gdy wybuchło Powstanie i gen. Leopolda Okulickiego „Niedźwiadka”, też jego uczestnika, czy i ten poświęcony rtm. Witoldowi Pileckiemu – w Powstaniu dowódcy kompanii w Zgrupowaniu „Chrobry II”.



Walczyli harcerze, poeci, ale też i też aktorzy: Helena Grossówna, por. „Bystra”, dowódca oddziału kobiecego w poczcie dowódcy batalionu „Sokół” Korpusu Bezpieczeństwa czy Jerzy Pichelski, ppor. „Pik” – żołnierz praskiego Rejonu V.

Pamięć i tożsamość



Ich walkę i tysięcy innych miał upamiętnić **Pomnik Nike**, który pierwotnie miał być pomnikiem Powstańca. Został on przedstawiony na 4 znaczkach – w tym trzy zostały zawłaszczony przez ówczesne władze, bo został umieszczony na znaczkach kolejnych rocznic „wyzwolenia” Warszawy (ten Pomnik umieszczono też na sowieckim znaczku z okazji 30 lat PRL). Jest jeszcze znaczek z **Pomnikiem Małego Powstańca** na znaczku upamiętniającym Centrum Zdrowia Dziecka.



W roku 1989 Poczta emitowała znaczek z wizerunkiem **Medalu „Za Warszawę 1939-1945”**, którym to medalem, do roku 1981 (kiedy to ustanowiono Warszawski Krzyż Powstańcy 1944) nagradzano również Powstańców

Warszawskich. Szkoda, że nie ma znaczka z Warszawskim Krzyżem Powstańcym 1944. Może na 80. rocznicę Powstania Poczta uzupełni tę lukę?



Jako ciekawostkę można przytoczyć, że Powstanie upamiętnione zostało też **na Antypodach...** przez Poczta Wysp Marshalla!



Znaczki te wielokrotnie prezentowano na wystawach – tu w Polsce, ale i poza granicami. Wszystkie one są po latach cenną pamiątką tamtych dni „krwi i chwały”, więc warto o nich pamiętać.

Polska Organizacja Zbrojna

Jerzy Pietras

Polska Organizacja Zbrojna działająca od wiosny 1940 r. do czasu połączenia się z ZWZ w Armię Krajową była najliczniejszą scentralizowaną konspiracją wojskowego podziemia. Wsławione w Powstaniu Warszawskim bataliony AK „Chrobry (I)”, „Kiliński” (wcześniej „Vistula”) i „Łukasiński” były organizowane jeszcze w POZ. Wielką luką w zbiorowej pamięci historycznej jest to, że Polska Organizacja Zbrojna pozostaje do dziś praktycznie nieznana.

W listopadzie 1939 r. wojskowi zrzeszeni w Chłopskiej Organizacji Wolności „Raclawice” (powstałej na bazie przedwojennego Centralnego Związku Młodej Wsi „Siew”) postawili na pierwszym miejscu tworzenie organizacji wojskowej. Głównym wyrazicielem tej koncepcji był kpt. dypl. ppłk Kazimierz Różycki ps. „Różycka”, „Grot”.

Prace w kierunku wojskowym postanowiono organizować dwoma nurtami. Wydział Wojskowy „Raclawic”, którym kierował kpt. Różycki, nastawiono na tworzenie szerokiej organizacji na wzór wojskowy (drużyny i plutony), z przewidywaniem podjęcia akcji dywersyjnych w czasie spodziewanej ofensywy aliantów na froncie zachodnim wiosną 1940 r. Bazowała ona kadrowo na siatce terenowej „Raclawic”. Pion wojskowy wyodrębnił się wkrótce z „Raclawic” w organizację ściśle wojskową o nazwie Polska Organizacja Zbrojna (POZ).

Komitet „Raclawic” dysponował archiwum Związku Oficerów Rezerwy i m.in. w oparciu o tę bazę powstała Wojskowa Organizacja Wolności – „Znak” (WOW „Znak”). Według przyjętego założenia miała ona zasilać POZ w fachową kadrę wojskową. Utworzono też w pionie wojskowym Zespół Wschodni „Unia”, który rekrutował się z oficerów zrzeszonych w WOW „Znak” oraz osób cywilnych.



*Kpt. dypl. (ppłk) Kazimierz Różycki
(„Grot”, „Różycka”) – organizator i pierwszy
Komendant Główny POZ*

Szybkie powiększanie się liczby członków POZ i występujące w związku z tym zapotrzebowanie na kadrę dowódczą, wywołały potrzebę połączenia się obu nurtów konspiracji wojskowej „Raclawic”. Wiosną 1940 roku dowództwo POZ i Komitet Centralny „Raclawic” zwróciły się wówczas do innych

Pamięć i tożsamość



Płk Hieronim Suszczyński („Dyrektor”, „Lizdejko”, „Szeliga”) – Komendant Główny POZ od 1941 r.



Por. (mjr) Janusz Piechocki („Janusz”, „Szron”, „Świsł”, „Okularnik”) – szef sztabu POZ (fot. z obozu internowania w Griazowcu, ZSRR, 1946 r.)

organizacji konspiracyjnych z propozycją utworzenia jednej wspólnej organizacji wojskowej. Do rozmów scaleniowych przystąpili reprezentanci następujących organizacji: Związku Czynu Zbrojnego (ZCZ), Tajnej Armii Polskiej (TAP), Gwardii Obrony Narodowej (GON), Organizacji Wojskowej „Wilki” oraz odłamu ONR-„Pobudka”. Inicjatywa powstała w wyniku rozmów i kontaktów „Raławic” z przedstawicielami tych organizacji na platformie CKON1.

W czerwcu 1940 r. rozpoczęto prace nad uzgodnieniem tekstu statutu oraz zasad i warunków scalenia. Pracami komisji składającej się z przedstawicieli zainteresowanych organizacji kierował por. Janusz Piechocki – szef sztabu KG POZ, a WOW „Znak” reprezentował por. Tadeusz Więckowski – w tym czasie szef organizacyjny WOW „Znak” i kierownik Wydziału Wojskowego „Raławic”.

Jak podaje Stanisław Reymont [...] Wszystkie reprezentowane w komisji organizacje zgłosiły pełny lub częściowy akces do POZ, wskazani zaś przez nie przedstawiciele znaleźli się we władzach POZ na różnych szczeblach.² Nie znalazło to jednak odzwierciedlenia w nowym statucie POZ, który wymienia jako scalone 4 organizacje: POZ, WOW „Znak”, ZCZ (4 okręgi bez Komendy Głównej) i POB. Mjr Janusz Piechocki – szef sztabu POZ w relacji ustnej (w 1980 r.) podał, że z pozostałych organizacji uczestniczących w komisji scaleniowej do POZ weszły tylko niewielkie grupy ich członków. Nazwa przyjęta dla połączonych organizacji brzmiała Polska Organizacja Zbrojna – „Znak”. W praktyce jednak kryptonim „Znak” nie przyjął się i nie był używany.

W komisji uzgadniającej statut i zasady połączenia nie uczestniczył przedstawiciel POB. Natomiast w okresie prac komisji

Pamięć i tożsamość



Kpt. dypl. (ppłk) Wacław Piotr Janaszek („Bolek”, „Jaryna”, „Wacek”, „Radomski”) – szef dywersji w sztabie POZ i komendant okręgu POZ Warszawa-Miasto. Od grudnia 1942 – szef sztabu Kedywu KG AK



Por. Jan Słomski („Puca”, „Kościuszkowski”, „Józef Zabowski”) – szef legalizacji POZ i instruktor w podchorążówkach

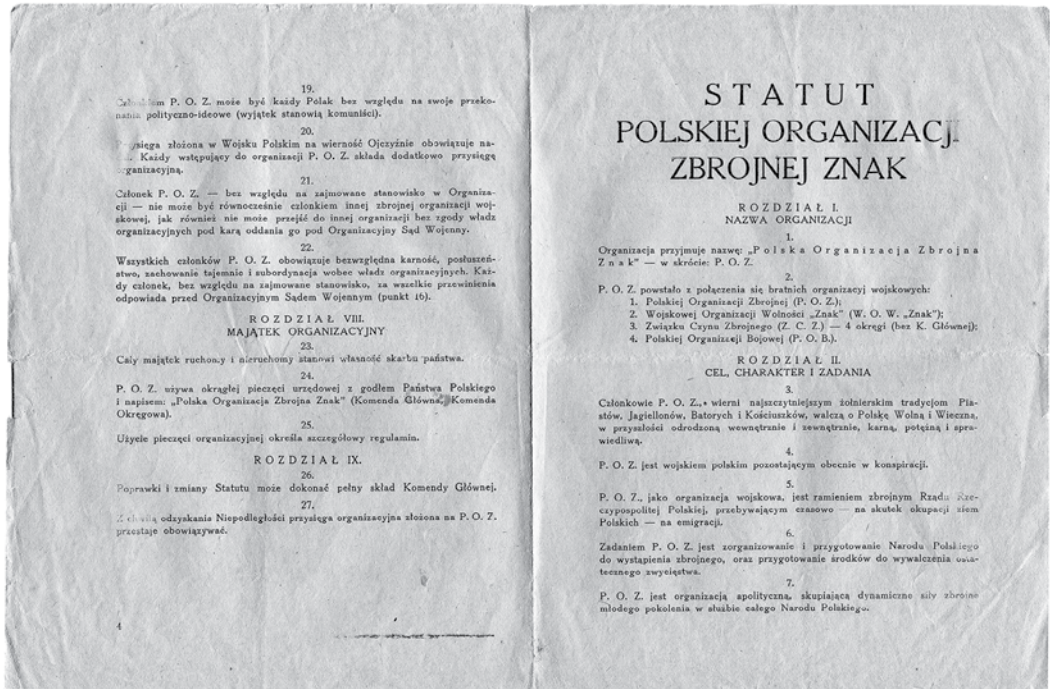


Stanisław Reymont („Emil”, „Muszyński”) – szef prasy w KG POZ i członek Centralnego Komitetu „Raclawic”

nawiązał z nią kontakt Zygmunt Felczak, działacz Stronnictwa Pracy i zaproponował wcielenie do POZ Polskiej Organizacji Bojowej z Łodzi. Według informacji Felczaka – POB była odpowiednikiem wojskowym przedwojennej Narodowej Partii Robotniczej (NPR). Z relacji Kazimierza Lisiaka, członka komendy POB w Łodzi, wynika jednak, że wpływy NPR w POB były niewielkie. Reprezentowała je mała grupka działaczy, którzy wkrótce rozeszli się z POB na tle konfliktu o obsadę stanowisk dowódczych.³ Akces POB do POZ był wywołany m.in. tym, że wskutek fali aresztowań komenda POB była rozbita i poszukiwano kontaktów z centralną organizacją wojskową. Felczak skontaktował z KG POZ ocalałych członków komendy POB ppor. Kazimierza Lisiaka („Piotr”) i por. Fabiana Urbaniaka („Piła”).

Informacja o rozroście POZ w rezultacie scalania znalazła się w meldunku organizacyjnym Nr 63 z 1 kwietnia 1941 r. gen. Roweckiego do gen. Sosnkowskiego:

Polska Organizacja Zbrojna – „Znak”, w skrócie POZ. Jak meldowałem w poprzednim raporcie, dawny POZ, przy współudziale „Raclawic” połączył się ze „Związkiem Oficerów Rezerwy”, skąd nazwa pochodząca z dwu źródeł (nie mylić ze „Znakiem” organizacją polityczno-propagandową wchodzącą w skład Konfederacji Narodu). W tym samym czasie dołączyły się do POZ wszystkie okręgi – poza krakowskim – Związku Czynu Zbrojnego (ZCZ) i nieco później Polska Organizacja Bojowa, niewielka organizacja wojskowa, skupiająca w kilku powiatach woj. łódzkiego przeważnie element robotniczy. Ponadto „Raclawice” zobowiązały się formowane przez siebie plutony wojskowe wcielić do POZ. W wyniku POZ silnie się rozrósł, usunięcie jednak chaosu organizacyjnego wymaga kilku miesięcy czasu. Obecnie sprawa jednolitego dowództwa na wszystkich szczeblach uregulowana i zabezpieczenie współpracy z SSS na szczeblach okręgu w toku. Mimo dość bliskich stosunków z „Raclawicami” POZ pozostaje statutowo organizacją apolityczną, podporządkowaną



fot. arch. Antoni

Statut POZ str. 1 i 4

SSS. Jak i poprzednio organizacja ta otrzymuje znaczne zasiłki pieniężne z Biura Politycznego – które, aczkolwiek rozwiązane, finansuje dalej POZ. 4

Brak jest miarodajnych danych o liczebności POZ, jak też o organizacjach, które zasiły jej szeregi w 1940 roku. Liczebność POZ można oszacować na podstawie sprawozdania „Raclawic” za okres od 15 czerwca do 15 lipca 1940 r., w którym liczbę członków określa się na 36 tys. Byli to głównie ludzie młodzi. Jest też faktem, że w wielu okręgach praca „Raclawic” była nastawiona głównie na kierunek wojskowy, więc znakomita większość członków zasiłała szeregi POZ, przy zachowaniu więzi ideowej, a częściowo też organizacyjnej z „Raclawicami”. Liczebność POZ po scaleniu z innymi organizacjami można więc szacować na około 40 tys. żołnierzy.

Trzeba tu przypomnieć, że w tym czasie ZWZ (SSS) był organizacją kadrową, formującą dowództwa obszarów (6 obszarów),

okręgów, obwodów i placówek oraz oddziały specjalne. Normy etatowe przewidywały 500 członków na obszar – łącznie 3000.5 Poszerzanie stanów miało następować przez wcielanie (w razie potrzeby) członków innych organizacji wojskowych zaliczanych do tzw. rezerw pierwszego rzutu. Najliczniejszą organizacją rezerwy pierwszego rzutu, najbardziej podobną strukturalnie do ZWZ i z ZWZ lojalnie współpracującą była wówczas POZ.

Statut POZ, opracowany został pod kierunkiem por. (kpt., mjr.) Janusza Piechockiego („Szron”, „Świst”, „Okularnik”) przy współpracy por. (kpt.) Pawła Jerzego Kochmańskiego („Grom”, „Rola”), kpt. sap. st. Tadeusza Grzmielewskiego („Bunio”, „Igor”) i por. br. panc. Mirosława Czajkowskiego („Bolek”). Statut ustalał, że [...] *Za swego Komendanta Głównego POZ uznaje Naczelnego Wodza Armii Polskiej generała SIKORSKIEGO WŁADYSŁAWA. [...] Funkcję Komendanta Głównego w kraju sprawuje jeden z członków POZ powoływany*

Pamięć i tożsamość

fot. arch. Antona



Pieczęć Komendy Głównej POZ

i odwoływany na to stanowisko większością głosów Komendy Głównej.

Po przyjęciu statutu wyłoniono Komendę Główną w składzie: Komendant Główny – kpt. dypl. śl. st. Kazimierz Różycki; szef sztabu – por. Janusz Piechocki; Wydział Operacyjno-Taktyczny – mjr Stanisław Białyżyn (Siwy), objął funkcję po aresztowaniu por. Mirosława Czajkowskiego; Wydział Organizacyjny – por. Tadeusz Więckowski („Jarosław”); Wydział Administracji Ogólnej – Artur Pienkiewicz („Pryzma”); Wydział Propagandy i Prasy – ppor. Zygmunt Felczak („Jaworski”); Wydział Wywiadu – por. Paweł Jerzy Kochmański („Paweł”, „Grom”, „Rola”), zastępca por. Janusz Kulesza („Szmit”); Wydział Dywersyjno-Sabotażowy – por. Zdzisław Barbasiewicz („Świerczyński”); oficer uzbrojenia – ppor. Stefan Truskowski („Kulesza”), objął funkcję po aresztowaniu por. Józefa Barcikowskiego („Hart”, „Chiromanta”); Wydział Łączności i Centralnego Kolportażu – kpt. Feliks Nowosielski („Maks”); służba saperska – kpt. sap. Tadeusz Grzmielewski („Bunio”, „Igor”); służba sanitarna – por. dr Wacław Wójcik („Okolski”); kapelan ks. prałat Ryszard, Stanisław Aksamitowski („Dziekan”); kierownik legalizacji – ppor. Jan Słomski („Puca”); kierownik drukarni – Józef Żabowski („Józek”).

Skład Komendy Głównej ulegał zmianom wskutek strat, aresztowań i innych okoliczności:

- ppor. Felczak po dwóch miesiącach wycofał się z KG POZ i założył organizację konspiracyjną „Zryw” – kierownictwo prasy i propagandy objął we wrześniu 1940 r. Stanisław Reymont („Emil”, „Muszyński”) i pełnił tę funkcję do końca okupacji;
- w kwietniu 1941 r. zginął w walce przy próbie aresztowania przez gestapo por. Paweł, Jerzy Kochmański; po nim Wydziałem Wywiadu do czasu scalenia z ZWZ w AK kierował por. Stanisław Kaczor („Filip”);
- pod koniec 1941 r., po aresztowaniu Józefa Żabowskiego, drukarnią kierował Henryk Więckowski („Wrona”);
- w marcu 1941 r. kpt. Tadeusza Grzmielewskiego oddelegowano jako wykładowcę na kursy dywersyjne ZWZ;
- pod koniec 1942 r. Jan Słomski został oddelegowany do szkolenia podchorążych. Od tego czasu aż do aresztowania w kwietniu 1943 r. Biurem Legalizacji kierował Kazimierz Lisiak („Piotr”), a później – aż do wybuchu Powstania Warszawskiego – Jan Wachowicz („Mirski”. „Jan”);
- po jakimś czasie nastąpiła też zmiana na stanowisku kierownika Sabotażu i Dywersji – funkcję tę pełnili, w różnym czasie, kpt. Wacław Janaszek („Bolek”, „Jaryna”, „Wacek”, „Radomski”) i por. Zdzisław Barbasiewicz („Świerczyński”).

W drugiej połowie 1940 r. Komendant Główny kpt. Kazimierz Różycki wyjechał z kraju w celu dołączenia do wojsk polskich na froncie zachodnim. Funkcję Komendanta Głównego pełnił przez kilka miesięcy kpt. Tadeusz Grzmielewski. Kolejna zmiana na tym stanowisku nastąpiła w kwietniu 1941 r. Statut POZ ustalany przy scalaniu organizacji przedstawiono gen. Roweckiemu, Komendantowi Głównemu ZWZ, jako pełnomocnikowi Naczelnego Wodza Armii Polskiej, z równoczesnym wnioskiem o uzgodnienie

kandydatury na stanowisko Komendanta Głównego POZ. Gen. Rowecki przyjął do wiadomości przedstawiony mu statut i po pewnym czasie zaproponował na stanowisko Komendanta Głównego płk. Hieronima Suszczyńskiego („Szeliga”, „Dyrektor”), dowódcę 28. pułku artylerii lekkiej w kampanii wojennej 1939. Płk Suszczyński objął stanowisko w kwietniu 1941 r. i pozostał na nim do czasu scalenia POZ z ZWZ w AK. Kontakty płk. Suszczyńskiego z POZ miały miejsce już wcześniej, działał on bowiem w zespole inspektorów i pełnomocników Komendy Rezerw Krajowych przy KG ZWZ i był pełnomocnikiem utrzymującym kontakt z POZ. Cieszył się ogólnym szacunkiem i zaufaniem w środowisku KG POZ i komitetu „Raclawic”.

Okręgi POZ obejmowały swoim zasięgiem województwa, z pewnymi modyfikacjami, wynikającymi z podziałów granicznych wprowadzonych przez okupantów. Okręgi były ponumerowane cyframi rzymskimi a powiaty arabskimi. Utworzono następujące okręgi: I – Warszawa Miasto, II – Warszawa-województwo, III – Północne Mazowsze, IV – Łódź, V – Kielce, VI – Kraków, VII – Lublin, VIII – Białystok, Ziemie Wschodnie. W niektórych okręgach utworzono podokręgi skupiające kilka komend powiatowych.

W powiatach wprowadzony był podział na rejon (obejmujące zwykle kilka gmin) lub placówki (zwykle jedna miejscowość). Podstawową jednostką w rejonach i placówkach był pluton. Instrukcja Komendanta Głównego z 10 grudnia 1941 ustaliła następujące zasady organizacyjne 6:

1. Tworzenie oddziałów winno w zasadzie postępować nie od góry (czyli nie drogą zakładania kadr batalionu, kompanii i późniejszego stopniowego uzupełniania stanów), lecz od dołu – drogą tworzenia pełnych drużyn i wiązania ich w plutony; podstawową formacją jest pluton.

2. Drużyna liczy 12 strzelców plus dowódca, przy czym jest pożądanym, aby w każdej drużynie była obsługa lekkiej broni maszynowej.
3. W skład drużyny mogą wchodzić wszystkie rodzaje broni.
4. Drużynowym winien być możliwie podoficer wykazujący odpowiednie kwalifikacje bojowe.
5. Trzy drużyny tworzą pluton. Przy organizacji plutonu należy dbać o to, aby było możliwe zebranie żołnierzy w ciągu 3 godzin od zaalarmowania dowódcy.
6. Dowódcą plutonu powinien być młodszy oficer, podchorąży lub podoficer o odpowiednich kwalifikacjach i wartości bojowej. Przy dowódcy plutonu regulaminowy poczet. Pluton łączony z poczem dowódcy liczy 43 żołnierzy.
7. Po zorganizowaniu pełnych plutonów mogą być tworzone kompanie, składające się z 3 plutonów. Dowódcą kompanii powinien być energiczny oficer, a w razie braku – podoficer o odpowiednich wartościach bojowych. Przy dowódcy kompanii regulaminowy poczet.
8. Tam, gdzie w terenie są CKM-y, należy tworzyć oddzielne obsady poszczególnych CKM-ów i nie wiązać ich w wyższe związki taktyczne.
9. Nadliczbowi oficerowie i podoficerowie powinni być organizatorami jako kadra dla dalszych oddziałów według broni.

W ośrodkach wiejskich podstawową formacją był na ogół pluton. W ośrodkach miejskich, tam, gdzie była większa liczba członków, tworzone kompanie. W niektórych okręgach (np. Warszawa-miasto, Północne Mazowsze, Krakowski) tworzone związki batalionowe. Obok plutonów, mających charakter oddziałów liniowych – mobilizacyjnych, tworzone oddziały uderzeniowe lub specjalne do bieżącej walki czynnej, a więc do działań bojowo-dywer-

Pamięć i tożsamość

PROTOKÓŁ

1

Na podstawie rozkazu Komendanta Głównego P.O.Z. o celem przekazania oddziałów P.O.Z. Warszawa-Śródmieście do P.Z.P.

Obecni: przedstawiciele P.O.Z., dowódcy P.O.Z. Warszawa-Miasto i Powiat ob. Jaryna, dowódca Śródmieścia Warszawa P.O.Z. Sapełczak-Przedstawiciele P.Z.P. Warszawa-Śródmieście ob. Sebastian, referent organizacyjny ob. Bartkiewicz.

Zostały przekazane z dniem 25.IX.42 r. niżej wymienione oddziały:

Dowódca jednostki	a	b	c	d	rozmiary	broń
Babio A. komp.	0/3,0/2,	6-go Siernia,	21 pistoletów			
Dow. 2-go plut.		pl. Śródmieście	700 naboi			
pl. A.	0/1,0/1,0/5,11,	Warszawska,	4 kb, 61 amunicji			
Dow. 2-go plut.			5 granatów, 3 rowe			
Sapieżnik B.	0/1,0/1,0/5,11,		6 nasek, 10 nasek,			
Dow. III-go plut.			2 busole,			
Krawca B.	0/2,0/8,16,					
	0/5,0/6,0/20,38,					
Jaryna A. dow. kom.	0/2,0/2,0/10,2,	Złota, Al. Jerozol.	105 wino, 1050 na-			
pl. Wł. A.	0/1,0/2,0/10,15,		bi, 2 kb, 1 ob,			
pl. Wł. A.	0/1, - 0/10,14,		2 nęgwy, 18 ab,			
pl. Wł. A.	0/1, - 0/10,15,	Krawca, Węglina,				
	0/5,0/2,0/40,59,6,					
Adm. A. dow. komp.	1/0,0/2,0/1,20,	pl. Umil Lubelskiej				
Krawca B.	0/2,0/1,0/1,20,					
pl. Wł. A.	1/0,0/5,0/2,41,	obanda szkieletowa				
Stalton odw.						
pl. Umil Lubelskiej						
Dow. Ostojki B.	1/0, -	- 350 szeregowych pod kierownictwem mjr. Ostojki				
I kompania	1/0, -	0/6, - w trakcie organizacji				
Dow. Sapieżnika A.	1/0, -	2/6,10, Sokołowska				
pl. Wł. A.	1/0, -	4/10,20, Włajka				
pl. Wł. A.	0/2,1,10,20,	Krawca				
	2/0,0/2,15,26,30,					
Krawca B. dow. komp.	1/7,0/14,0/16,59,	Warszawska	Komenda w trakcie			
pl. Wł. A.		Złota, Nowy Świat	organizacji.			

fot. arch. płk. Janaszka

- 2 -

Dowódca jednostki	a	b	c	d	rozmiary	broń
Batalion "Wistula"						
Dow. Sulik B.	1/3 -	0/0 -			Powiat, Międzolina	
Dow. Wrona A.					Warszawska	
I kompania /Wigry/	0/1	0/2	0/5	2		
Dow. Majewski A.	0/1	0/2	0/7	11		
pl. Bura b	0/1	0/6	2/6	22		
pl. Szeremeta A.	0/2	0/2	1/21	29		
pl. Białostyr A.	0/2	0/1	2/21	23		
I pl. Prypeł A.	1/10	0/21	5/45	107		
II kompania /Ostojka/						
Dow. Ostojki Jan A.	0/1	1/3	2/0	6	Szpitalna, Złota	1 rim, 5 gr. nasek,
Dow. Szlach A.	1/0	-	-	-	Marszałkowska	5 pistoletów, 6b.
pl. Szary b	-	1/0	1/10	17	pl. Śleszkiej	7 pistoletów w
pl. Radusz b	-	0/4	1/10	17	Brody	rezerwa
pl. Drzewo b	-	2/0	0/4	10		1 kb
	1/2	4/7	4/24	49	+ 1 cyw. 9 lekarzy	
III kompania /Wąsna/						
OW					Złota, Al. Jerozol.	
Dow. Wąsna A.	0/1	0/4	0/4	24	Warszawska	obanda szkieletowa
IV kompania /Dziwidy/						
Dow. Mile A.	0/1	0/5	0/1	10	Olepszka, pl.	20 kb, 3 pisto-
pl. Wł. A.	0/1	0/6	0/1	15	Śleszkiej Brody	lety
pl. Progoł b	-	0/2	0/1	19		
	0/4	0/4	0/20	44		
	2/18	4/46	5/93	294		
Kierca, Dow. pody	8/10	0/2	0/6	12		
Wąsna i pody	8/0/5	-	-	155	155 sanitariat	
komenda WZ i						
Referentia org. WZ						
Kapelan Krak i						
Kapelan Sopot						
Z. A. Z. W. Z. P. A. B. 15/40, 4/75, 24/21, 667 - 2005 - 0/15						
WZ - 3 kuratki						
Kierca biblioteki						
komenda i referentia WZ						
155 sanitariat presobolny						
Przedstawiciele P.O.Z.						Przedstawiciele P.Z.P.
Tanym						Białostyr
Janaszka						
						Warszawa 25.IX.42 r.

Protokół przekazania oddziałów śródmiejskich POZ do PZP

syjnych, sabotażowych i wykonywania wyroków sądu wojskowego. W niektórych okręgach te oddziały specjalne tworzone jako tzw. piątki dywersyjne.

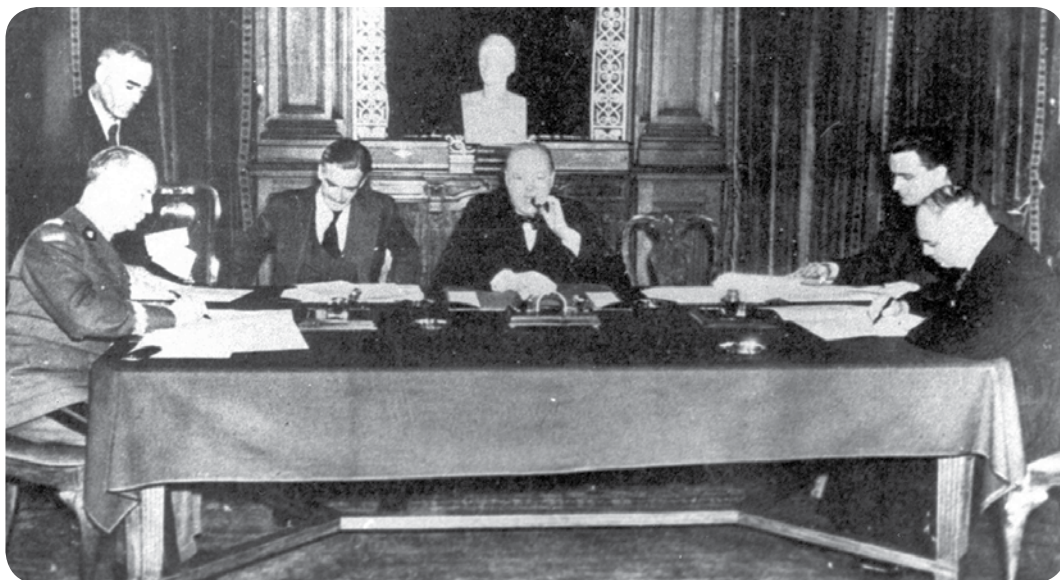
W sprawozdaniu organizacyjnym POZ7, datowanym na styczeń 1941 r. podany jest następujący stan liczebny POZ: 54 796 ludzi, w tym oficerów zawodowych i rezerwy – 500, podchorążych 346, podoficerów – 2367, szeregowców 51 560. W tym samym sprawozdaniu zawarta jest też informacja, że POZ posiada uzbrojenie (ckm, lkm, kb, pistolety, granaty) zdatne do natychmiastowego użytku dla 30% ogólnego stanu ludzi. Poza tym dysponuje szeregiem miejsc, gdzie została zakopana broń rozbrajających się oddziałów wojska polskiego, która jest wydobywana, konserwowana i rozprowadzana do oddziałów.

Polska Organizacja Zbrojna do czasu połączenia się z ZWZ w Armię Krajową, jako organizacja zaliczona do rezerwy pierwszego rzutu na wielu odcinkach ściśle współpracowała z ZWZ. Niektórzy oficerowie POZ

pełnili równocześnie różne funkcje w ZWZ. Koordynacją i współdziałaniem taktyczno-operacyjnym w zakresie bieżącej walki czynnej kierował kpt. (ppłk) Wacław Janaszek („Bolek”, „Jaryna”, „Wacek”, „Radomski”) komendant okręgu POZ Warszawa-miasto i szef Wydziału Sabotażu i Dywersji POZ. Wchodził on jednocześnie w skład Sztabu Związku Odwetu ZWZ (późniejszy Kedyw). Niezależnie od współdziałania na różnych odcinkach walki konspiracyjnej POZ był włączony w jednolity system szkolenia i odnosiły się do niego zasady nominacji, awansów i odznaczeń ustalone przez Komendanta Głównego ZWZ.

Po utworzeniu Armii Krajowej (kryptonim PZP), rozkazem Naczelnego Wodza gen. Władysława Sikorskiego z dnia 14 lutego 1942 r., oddziały POZ były przekazywane do PZP (AK). W zachowanej części archiwum płk. Janaszka jest kilkanaście protokołów przekazania oddziałów z okręgu POZ Warszawa-miasto i powiatu warszawskiego z okresu wrzesień – listopad 1942 r. ■

Polskie Siły Zbrojne Na Zachodzie



30 lipca 1941 r. Londyn podpisanie układu polsko-sowieckiego. Siedzą o lewej: premier rządu RP gen. Władysław Sikorski, politycy brytyjscy: minister spraw zagranicznych Anthony Eden, premier Winston Churchill, dyplomaci sowieccy: N. Nowikow i ambasador ZSRR przy rządzie Jej Królewskiej Mości Iwan Majski. Stoi brytyjski urzędnik r. Dunbar.

Armia Polska w ZSRR

Zbigniew Wawer

22 czerwca 1941 roku III Rzesza zaatakowała Związek Sowiecki. Sytuacja ta – zdaniem premiera Władysława Sikorskiego – miała zmienić dotychczasowe stosunki polsko-sowieckie. Następnego dnia w przemówieniu radiowym wygłoszonym do Rodaków w Kraju dał on temu wyraz. Pierwsza reakcja władz sowieckich na przemówienie polskiego premiera była negatywna ze względu na poruszenie sprawy granicy polsko-sowieckiej, opartej na traktacie ryskim. Ambasador polski w Londynie Edward Raczyński napisał: „rozpętał się wielki kryzys w sprawach polskich na tle mimowolnego przyłączenia się Rosji do Wielkiej Brytanii w charakterze alianta i decyzji brytyjskiej rozciągnięcia tego nowego sojuszu także na Polskę”.

Premier Churchill i minister Eden przez cały czas naciskali na gen. Sikorskiego, aby układ polsko-sowiecki został jak najszybciej zawarty. Pełnomocnictwa do podpisania układu odmówił prezydent Raczkiewicz. Pospiesznie przygotowany tekst umowy zawierał liczne braki i usterki. Nie było w nim wzmianki o granicy polsko-sowieckiej z 1939 roku. Na znak protestu z rządu

ustąpili ministrowie August Zaleski, Kazimierz Sosnkowski i Antoni Seyda.

30 lipca w Londynie układ polsko-sowiecki został podpisany przez gen. Sikorskiego i amb. Majskiego. Obecni byli premier Winston Churchill i minister Anthony Eden.

Do układu dołączono dwa protokoły: jawny i tajny. W jawnym zapisano: *Z chwilą przywrócenia stosunków dyplomatycznych*

Pamięć i tożsamość



gen. bryg. Zygmunt Bohusz-Szyszko

Rząd Radziecki udzieli amnestii wszystkim obywatelom polskim, którzy są obecnie pozbawieni wolności na terytorium ZSRR, bądź jako jeńcy wojenni, bądź na innych dostatecznych podstawach. W tajnym zaś zapisano:

1. *Różne roszczenia o charakterze tak publicznym, jak i prywatnym będą rozpatrywane w dalszych rokovaniach między obu rządami.*
2. *Protokół niniejszy wchodzi w życie równocześnie z układem z 30 VII 1941 roku.*

W okresie niepowodzeń militarnych Józef Stalin chciał, aby podobnie jak w I wojnie światowej na froncie rosyjskim walczyły wojska państw sprzymierzonych. Czynił nawet próby sprowadzenia do ZSRR oddziałów brytyjskich. Sposobną okazją wprowadzenia do walki na froncie wschodnim jednostek państw sprzymierzonych były zawarte układy polityczne z Czechami (19 lipca) i Polską (30 lipca) oraz wynikające z nich umowy wojskowe.

W celu podpisania umowy wojskowej do ZSRR miała wyjechać polska misja wojskowa. Szefem misji został gen. bryg. Zygmunt Bohusz-Szyszko. 1 sierpnia 1941 roku szef misji wojskowej został przyjęty przez Naczelnego Wodza, który podpisał projekt umowy wojskowej polsko-sowieckiej. Opracowany w pośpiechu projekt

został oparty na umowie wojskowej polsko-francuskiej z 1940 roku. Treść umowy opracowana samodzielnie przez szefa Sztabu Naczelnego Wodza gen. bryg. Tadeusza Klimeckiego nie została skonsultowana z właściwymi oddziałami sztabu. Należy podkreślić, że opracowujący projekt nie znali realiów panujących w ZSRR. Wraz z projektem gen. Bohusz-Szyszko otrzymał instrukcję, która określała jego zakres obowiązków, do których należało *wykonanie wszelkich prac wstępnych związanych z formowaniem tej armii, a mianowicie: przeprowadzenie pertraktacji co do zawarcia dodatkowej umowy wojskowej z ZSRR; przeprowadzenie zwolnienia wszystkich jeńców wojennych, znajdujących się z jakichkolwiek przyczyn na terenie ZSRR; zarządzenie poboru obywateli polskich znajdujących się z jakichkolwiek przyczyn na terenie ZSRR; wybór i organizacja obozu względnie obozów wojsk polskich w porozumieniu z wojskowymi władzami ZSRR. Po objęciu funkcji przez dowódcę Armii Polskiej w ZSRR szef misji wojskowej miał mu podlegać i działać w myśl jego rozkazów, pamiętając o zasadniczym zadaniu, jakim było utrzymywanie kontaktów z wojskowymi władzami radzieckimi. Ważnym stwierdzeniem instrukcji było podkreślenie, że *umowa może być zawarta w ZSRR, jeżeli tekst, do którego doprowadzą pertraktacje z władzami ZSRR, nie będzie odbiegał w kwestiach zasadniczych od projektu, w przeciwnym razie szef misji wojskowej musi uzyskać moją zgodę na zmiany.**

Gen. Bohusz-Szyszko zabrał również ze sobą osobisty list gen. Sikorskiego do przyszłego dowódcy Armii Polskiej w ZSRR. Naczelnny Wódz spośród kilkunastu generałów, którzy mieli znajdować się w Związku Sowieckim, wybrał dwóch kandydatów: gen. dyw. Stanisława Hallera i gen. bryg. Władysława Andersa.

Polskie Siły Zbrojne Na Zachodzie



gen. dyw. Władysław Anders

Po przybyciu do Moskwy gen. Bohusz-Szyszko wraz z mjr. Bortnowskim i sekretarzem ambasady Arletem udał się na spotkanie z zastępcą ludowego komisarza spraw zagranicznych Adriejem Wyszyńskim. Sowiecki dygnitarz dał do zrozumienia, że rząd radziecki spodziewa się, że: *ze strony polskiej spotkają się władze sowieckie z taką samą, jak i ich dobrą wolą i zrozumieniem.* Oświadczył także, że już zostały poczynione pewne kroki, zmierzające do wykonania umowy, poprzez zwalnianie Polaków z łagrów i więzień, mówiąc, że *nie ulega wątpliwości, że jest dużo spraw, które są między nami nie załatwione, ale wierzy, iż będą one załatwione ku ogólnej zgodzie. Uregulowanie spraw spornych będzie niewątpliwie wymagało czasu, ale w pierw należy skierować cały wysiłek ku temu, by pobić Niemców.* Jakże prorocze były te słowa. Nie przypuszczono wtedy, że Związek Sowiecki będzie załatwiał wszystkie sprawy tylko po swojej myśli.

Szef misji miał przy sobie osobisty list gen. Władysława Sikorskiego do przyszłego

dowódcy Armii Polskiej w ZSRR. Naczelnny Wódz na podstawie niesprawdzonych informacji przekazanych przez brytyjską misję wojska w Moskwie wybrał spośród kilkunastu generałów, którzy mieli przebywać w sowieckiej niewoli dwóch kandydatów na dowódcę mającej się tworzyć Armii Polskiej. Gdy okazało się, że gen. Stanisław Haller nie żyje, dowódcą Armii miał zostać gen. Anders.

4 sierpnia po 22 miesiącach spędzonych w sowieckich więzieniach z Łubianki został zwolniony gen. Anders. Generał był w bardzo złej kondycji zdrowotnej, dlatego też zamiast spotkania z przybyłym do Moskwy szefem polskiej misji wojskowej został przewieziony z więzienia na Łubiance do jednego z hoteli NKWD.

Do podpisania umowy wojskowej ze strony radzieckiego sztabu został wyznaczony pierwszy zastępca szefa Sztabu gen. Andriej Wasilewski.

Przyjeżdżając do ZSRR, szef polskiej misji wojskowej nie otrzymał żadnych pełnomoc-

Pamięć i tożsamość



Moskwa, jesień 1941 r. Złożenie listów uwierzytelniających przez ambasadora RP Stanisława Kota przewodniczącemu Rady Najwyższej ZSRR Michaiłowi Kalininowi. Stoją od lewej: amb. Kot (drugi), Kalinin, NN, gen. Bohusz-Szyszko, gen. Romuald Wolikowski attache wojskowy, NN, NN.

nictw do podpisania umowy wojskowej. W związku z tym termin zawarcia umowy był przesuwany. Dopiero liczne telegramy wysyłane do Londynu spowodowała przesłanie do Moskwy pełnomocnictw do zawarcia i podpisania umowy dla szefa misji i dowódcy armii. Strona sowiecka zwracała uwagę we wszystkich rozmowach, że dowódca armii polskiej powinien być w stopniu generała dywizji, a nie brygady. Awansowanie gen. Andersa na wyższy stopień napotkało na poważny opór w Londynie. Sikorski nie był przekonany do tego awansu. 11 sierpnia w depešy do Londynu gen. Bohusz-Szyszko prosił o szybkie przesłanie awansu dla gen. Andersa. Jeszcze 14 sierpnia na dokumentach Anders podpisywał się jako generał brygady. Już po podpisaniu układu w liście skierowanym do

Naczelnego Wodza pisał: „proszę pana generała o możliwie szybkie przysłanie mojej nominacji, abym mógł rozpocząć prace”. Dopiero interwencja dr. Józefa Retingera załatwiła tę sprawę definitywnie. Gen. Anders otrzymał awans ze starszeństwem z dnia 11 sierpnia 1941 roku.

12 sierpnia w przededniu przyjazdu do Moskwy dr. Józefa Retingera, Prezydium Rady Najwyższej ZSRR ogłosiło dekret o tzw. amnestii dla obywateli polskich pozbawionych wolności na terytorium ZSRR. Dekret ten stworzył podstawę prawną do zwolnienia tysięcy Polaków, którzy znaleźli się w wyniku deportacji oraz niewoli w sowieckich obozach jenieckich, łagrach lub też na zesłaniu.

Tego samego dnia w Moskwie została podpisana umowa wojskowa, w której m.in. pisano:

6. Formowanie oddziałów polskich będzie przeprowadzone w miejscach wskazanych przez Naczelne Dowództwo ZSRR, przy czym oficerowie i szeregowi powołani będą z obywateli polskich, znajdujących się na terytorium ZSRR drogą poboru i ochotniczych zgłoszeń. W celu przeprowadzenia poboru ustalone będą komisje poborowe przy udziale władz ZSRR w miejscowościach przez nie wskazanych.

Polskie Siły Zbrojne Na Zachodzie

7. *Oddziały polskie będą przesunięte na front dopiero po osiągnięciu pełnej gotowości bojowej. Z reguły będą one występować w związkach nie mniejszych od dywizji i będą użyte zgodnie z planami operacyjnymi Naczelnego Dowództwa ZSSR.*
8. *Wszyscy żołnierze Armii Polskiej na terytorium ZSSR podlegać będą polskiemu prawu wojskowemu i ustawom. Przy oddziałach będą ustanowione polskie sądy polowe, które wyrokować będą w sprawach wykroczeń i przestępstw wojskowych, dotyczących wewnętrznego ustroju, bytu, pełnienia służby i dyscypliny Armii Polskiej. Za przestępstwa państwowe żołnierze Armii Polskiej na terytorium ZSSR odpowiadać będą przed sądami wojennymi ZSSR.*
9. *Organizacja i wyekwipowanie wojenne żołnierzy w oddziałach polskich będzie w miarę możliwości odpowiadać wzorom ustalonym dla Armii Polskiej na terytorium Wielkiej Brytanii. Sztandary, odznaki różnych rodzajów broni i stopni wojskowych będą bezwarunkowo odpowiadać ustalonym tam wzorom.*

Umowę podpisali gen. Bohusz-Szyszko i Wasilewski. Warto nadmienić, że polski sztab w Londynie nie zadbał, aby w składzie misji znalazł się prawnik, który sprawdziłby umowę przed podpisaniem pod kątem przyszłej jej realizacji zgodnie z intencjami gen. Sikorskiego.

W dniu podpisania umowy gen. Sikorski rozpoczął starania o uzyskanie pomocy w wyposażeniu organizowanego w ZSRR wojska u Brytyjczyków i Amerykanów. W pierwszym liście skierowanym do Davida Margessona, sekretarza stanu War Orfice, gen. Sikorski pisał, że *na podstawie raportu misji wojskowej w ZSRR można będzie sformować kilka polskich dywizji. Jednak rząd sowiecki nie będzie w stanie dostarczyć potrzebnego do istnienia wojska ekwipunku. Dlatego chciałbym się zapytać, czy rząd brytyjski byłby w stanie dostarczyć kompletny ekwipunek dla 40 000 polskich żołnierzy w Rosji.* Polski Naczelny Wódz podkreślił, że do powodzenia formowania jednostek polskich w ZSRR jest potrzebna pomoc brytyjska, gdyż bez tego jest pełen niepokój o powodzenie zawartej umowy.

15 sierpnia Naczelny Wódz skierował podobny list do brytyjskiego ministra wojny, pisząc: *na pewno Pan rozumie, jak wielką wagę przywiązuję do pomyślnego załatwienia sprawy sformowania armii polskiej w Rosji i jak bardzo mi zależy na tym, aby uniknąć wszelkich przeszkód, mogących stanąć*

na drodze tak ważnego dla wspólnej sprawy przedsięwzięcia.

Następnego dnia w osobistym liście do ambasadora Stanów Zjednoczonych przy rządzie polskim w Londynie Anthony Drexel Biddla pisał, że Rosjanie nie są w stanie dostarczyć ekwipunku dla tworzonej w ZSRR Armii Polskiej. Dlatego też zwraca się do Stanów Zjednoczonych o dostarczenie wyposażenia dla 40 000 żołnierzy polskich w ramach programu Lend-Lease. Przy dostawie ekwipunku strona amerykańska powinna wziąć pod uwagę panujące w Rosji warunki klimatyczne. Gen. Sikorski prosił amerykańskiego ambasadora, aby dostawa umundurowania mogła nastąpić w jak naj szybszym czasie na warunkach Lend-Lease.

15 sierpnia gen. Bohusz-Szyszko w depeszy wysłanej do Londynu pisał: *wszystkie zasadnicze postulaty nasze zostały przyjęte bez zmian przez władze sowieckie.* Wbrew tej opinii następnego dnia szef Oddziału I Sztabu Naczelnego Wodza płk dypl. Kazimierz Glabisz przesłał przez szefa Sztabu „Uwagi odnośnie polsko-rosyjskiej umowy zawartej w Moskwie 14 sierpnia 1941”. Dokument wskazywał, że *wbrew stwierdzeniom gen. Bohusza-Szyszko umowa wykazuje cały szereg, częściowo bardzo ważkich odchyżeń od naszego projektu. Podzielić je można na dwie grupy, odchyżeń korzystnych i niekorzystnych, przy czym zmiany In minus przeważają zdecydowanie. Czy powstały one wskutek*

zdecydowanego nacisku przedstawiciele wojskowych ZSSR, czy tylko z przeoczenia ich ważności, na razie nie można osądzić. Sam układ nie opiera się na naszym wzorze.

Szef polskiej misji wojskowej tłumacząc szybkie podpisanie umowy wojskowej pisał: *przy zawieraniu umowy i przy dalszych pertraktacjach z Sowietami zarówno generał Anders, jak i ja kierowaliśmy się zasadą, aby nie opóźniać terminu rozpoczęcia formowania wojska przewlekłymi rokowaniami i targowaniem się o słowa, ale by jak najszybciej zorganizować oddziały. Szybkość była tu hasłem naczelnym, któremu podporządkowaliśmy wszystko inne.*

Celem wprowadzenia w życie umowy należało przedyskutować jeszcze wiele spraw związanych z organizacją armii. Dlatego też powołano do życia polsko-sowiecką komisję. Stronę polską reprezentowali gen. Bohusz-Szyszko i Anders. Dalszy przebieg wypadków pokaże, że nawet najdrobniejsza sprawa zgłaszana przez stronę polską wymagała akceptacji Kremla – zgodę na wiele spraw wydał sam Stalin.

Pierwsze posiedzenie komisji odbyło się 16 sierpnia. Głównymi zagadnieniami omawianymi na spotkaniu miały być:

- 1/ zasady formowania armii;
- 2/ jakie jednostki powinno się tworzyć w ramach armii;
- 3/ terminy formowania;
- 4/ uzbrojenie, wyposażenie, wyżywienie, finansowanie, zakwaterowanie, kultura i oświata.

Reprezentujący stronę polską generałowie zapytali się przedstawiciele sowieckich czy byłoby możliwe skierowanie do armii Polaków wcielonych do Armii Czerwonej. W odpowiedzi Panfilow stwierdził, że będzie to możliwe. W rzeczywistości poza sporadycznymi przeniesieniami Polaków wcielonych siłą do Armii Czerwonej sowieci nigdy tej obietnicy nie dotrzykali.

W ostatniej części narady gen. Anders powiedział: *Mamy jedno zagadnienie dość delikatne. To zagadnienie kapelanów. Pragniemy, by w naszych oddziałach byli kapelani, gdyż ma to dla nas bardzo wielkie znaczenie.*

„Przeszkód z naszej strony nie będzie” odpowiedział Panfilow.

17 sierpnia szef misji wojskowej meldował Naczelnemu Wodzowi o przystąpieniu do wykonania umowy oraz uzyskania danych dotyczących liczby żołnierzy polskich przebywających w niewoli. *Nieznana liczba zmobilizowanych przez Sowietów – pisał gen. Bohusz-Szyszko – których obiecano nam zwrócić. Ludzi na cztery – sześć dywizji. Może okazać się brak kadry. Kwestia uzbrojenia, umundurowania, ekwipunku z zewnątrz pilna i ważna. Spodziewane uzbrojenie, indywidualne i broń automatyczna stąd jedynie dla jednej może dwóch dywizji.*

W dalszej części depezy gen. Bohusz-Szyszko pisał, że obozy przeznaczone dla formowania jednostek polskich odpowiadają wszystkim potrzebom. Informacja ta była myląca, gdyż szef misji nie widział żadnego z obozów, a tylko wierzył w zapewnienia strony sowieckiej o warunkach panujących w przydzielonych rejonach. W rzeczywistości okazało się, że przekazane obozy wojskowe nie posiadają odpowiednich warunków do przebywania i szkolenia żołnierzy.

19 sierpnia w Moskwie doszło do drugiego spotkania komisji polsko-sowieckiej. W tym dniu na naradzie pojawił się mjr NKWD Gieorgij Żukow, który w praktyce stał się głównym negocjatorem.

Spotkanie rozpoczęło się od podania przez gen. Panfilowa informacji, że: *Dowództwo Armii Czerwonej załatwia przychylnie prośbę Dowództwa Armii Polskiej o sformowaniu na terytorium Związku dwóch dywizji strzeleckich i jednego pułku zapasowego. Termin gotowości bojowej – 1 października 1941 roku.*

Polskie Siły Zbrojne Na Zachodzie



Wrzesień 1941 r., Tatiszczewo. Ochotnicy oczekują na przyjęcie do wojska. Gen. Anders pisał – «organizacja przyjęcia napływających ludzi powinna wyrobić w nich poczucie porządku, dumy i radości, że znowu stają się czynnymi żołnierzami polskimi».

Przyjęty w dniu 19 sierpnia termin gotowości bojowej dla pierwszej organizowanej dywizji był czysto teoretyczny, dlatego też strona polska nie wносиła żadnych zastrzeżeń. Gen. Anders nie wierzył w szybkie dostawy uzbrojenia i umundurowania. Rzeczywistość potwierdziła słuszność myślenia dowódcy armii. Jednak termin osiągnięcia gotowości bojowej przez polskie jednostki będzie w okresie wzrostu napięcia w stosunkach polsko-radzieckich najważniejszym punktem spornym.

W czasie spotkania gen. Panfilow oświadczył, że STAWKA wyraziła zgodę na wydzielenie ochotników do Armii Polskiej z Polaków znajdujących się w oddziałach Armii Czerwonej. W rzeczywistości nie było to realizowane, gdyż większość jednostek, w których znaleźli się obywatele polscy, walczyła na froncie i przeprowadzenie takiej akcji w panującym ogólnie bałaganie było nie do wykonania. Równocześnie poszcze-

gólne dowództwa, o ile dotarła do nich taka informacja, przeważnie jej nie respektowały. W ten sposób z liczby 150 000 do 180 000 obywateli polskich wcielonych do Armii Czerwonej (nie licząc batalionów roboczych) do Armii Polskiej trafiło tylko 100 żołnierzy. Trzeba zaznaczyć, że od samego początku strona radziecka nie miała zamiaru zrealizowania tego postulatu, gdyż według STAWKI wyciągnięcie tylu ludzi z frontu spowodowałoby znaczne osłabienie jednostek walczących na froncie, co w krytycznym okresie wojny groziło poważnymi konsekwencjami militarnymi.

W depezy do Naczelnego Wodza gen. Bohusz-Szyszko meldował m.in.: *z rozmowy z władzami sowieckimi wynika, że dość znaczna liczba oficerów polskich po wybuchu wojny wstąpiła w szeregi Armii Czerwonej.* Był to zapewne jeden z elementów dezinformujących władze polskie o losie zamordowanych wiosną 1940 roku oficerów.

19 sierpnia po raz pierwszy dotarła do Londynu informacja, że zwolnienia ludności cywilnej były niedostateczne. Był to pierwszy sygnał rzeczywistego stosunku władz sowieckich do amnestii i zwolnień Polaków z miejsc zesłania. Strona sowiecka nie w pełni wykonywała postanowienia dekretu o tzw. amnestii, gdyż zwalniano przede wszystkim ludzi schorowanych i słabych fizycznie, zdrowych natomiast władze obozowe pozostawiały u siebie jako najlepszych robotników. W sprawie wykonania warunków tzw. amnestii interweniował u Mołotowa i Berii polski charge d'affaires dr Retinger.

22 sierpnia gen. Anders wydał rozkaz nr 1, który obwieszczał utworzenie suwerennej Armii Polskiej na terenie ZSRR i wzywał *wszystkich obywateli RP, zdolnych do noszenia broni, by spełnili swój obowiązek względem Ojczyzny i wstąpili pod sztandary Orła Białego.*

Tego samego dnia odbyło się trzecie posiedzenie komisji polsko-sowieckiej. Po powitaniu zebranych gen. Panfilów przekazał wiadomość, że dowództwo zatwierdziło ostatecznie miejsca formowania polskich jednostek oraz wyraziło zgodę na przydział oficerów łącznikowych z armii i NKWD. Zatwierdzony został także skład Mieszanych Komisji Mobilizacyjnych, które miały natychmiast udać się do obozów w Griazowcu, Juzku, Suzdalu i Starobielsku.

Gen. Anders dziękując za szybkie załatwienie najważniejszych spraw poruszonych na poprzednim posiedzeniu, wniósł o rozpatrzenie nowych spraw, wśród których na pierwszy plan wysuwała się sprawa przelotu w towarzystwie gen. Bohusza-Szyszko i mjr. NKWD Żukowa do obozu w Griazowcu, zezwolenia na przyjazd do Moskwy dowódcom dywizji i oficerom sztabu Armii, dostarczenia niezbędnych materiałów do uszycia mundurów dla wyższych oficerów Armii oraz 1000 kompletów umunduro-

wania dla szeregowych w celu zastąpienia najbardziej zużytych ubrań, oraz wyrażenie zgody na przemówienie radiowe dowódcy Armii Polskiej. Jeszcze w czasie posiedzenia strona sowiecka wyraziła zgodę na wyjazd gen. Andersa i przyjazd oficerów do Moskwy. Natomiast pozostałe sprawy miały zostać przekazane do decyzji Dowództwa Armii Czerwonej.

25 sierpnia gen. Anders i Bohusz-Szyszko przybyli do obozu w Griazowcu, gdzie dokonali pierwszego przeglądu kadry oficerskiej zwalnianej z obozu.

Pomimo podpisanej umowy oraz dekretu o tzw. amnestii obozu nadal pilnowali strażnicy. Jednak wewnątrz obozu nie obowiązywały już radzieckie przepisy. Zebrani przyjęli przyjazd dowódcy Armii Polskiej w ZSRR ze wzruszeniem. Na placu obozowym wysłuchali przemówienia generała Andersa, który powiedział m.in.: *Stajemy dziś do walki z barbarzyństwem niemieckim, ramię przy ramieniu z sojuszniczą armią Związku Radzieckiego, oparci o zaufanie Anglii, Ameryki i innych państw. Ciężka i żmudna czeka nas droga, ale do celu wiedzie nas zapal i upór Polaka. Dużo krwi, dużo trudu i znoju nas czeka, dopóki jako zwycięzcy, nie wejdziemy do Warszawy, ale kto ma duszę polską, ten wszystko przełamie. Dlatego musimy zrozumieć, że na wszystko, co było, należy postawić wielki krzyż i rozpocząć nowe życie. [...] Dziś jako Wasz Wódz i dowódca całej armii sił zbrojnych polskich organizowanych w Sowietach, czuję całą powagę, obowiązek i odpowiedzialność, które na mnie spadają. I tak cokolwiek było przedtem, zakazuję mówić o tym i komentować.*

28 sierpnia odbyło się czwarte posiedzenie komisji polsko-radzieckiej do spraw formowania Armii Polskiej w ZSRR. W pierwszej części zebrania gen. Panfilów odniósł się do próśb gen. Andersa wysuniętych na poprzednim spotkaniu. Wszystkie postulaty

Polskie Siły Zbrojne Na Zachodzie



25 sierpnia 1941 r., Grazowiec. Pierwsza Msza Święta dla uwolnionych z sowieckiej niewoli oficerów polskich.

przedstawione przez dowódcę Armii Polskiej zostały uwzględnione przez Kreml. W ten sposób generał Anders uzyskał zgodę na wygłoszenie przemówienia radiowego do obywateli polskich.

Na posiedzeniu komisji uzgodniono, że do 31 sierpnia do rejonów organizacji wielkich jednostek powinny zostać odesłane podstawowe składy dowództw dywizji wraz z oficerami łącznikowymi z Armii i NKWD. Dlatego też na następnym spotkaniu generał Anders miał przedstawić obsady personalne wielkich jednostek. Równocześnie komisja postanowiła skoncentrować wszystkich powołanych w miejscach formowań nie później jak 10 września 1941 roku. W związku z tym szef sztabu Armii Polskiej płk dypl. Okulicki oraz przedstawiciele Dowództwa Armii Czerwonej płk Gorbunow i kpt. Greczychin mieli opracować plan przewozu ludzi do miejsc formowania. Jak widać osiągnięcie gotowości bojowej przez pierwszą polską dywizję wyznaczone na dzień 1 października, było nie do zrealizowania.

W ostatniej części spotkania gen. Anders zwrócił się z prośbą do gen. Panfilowa

o umożliwienie zorganizowania w ramach armii pułku kawalerii, który w warunkach zbliżającej się jesieni oraz znacznego pogorszenia pogody zapewniłby lepsze rozpoznanie niż proponowane przez stronę sowiecką w ramach polskich jednostek zmotoryzowane oddziały zwiadowcze. Uzbrojenie, wyposażenie oraz konie miałyby dostarczyć strona sowiecka.

Ostatnie z zaplanowanej serii spotkań komisji mieszanych odbyło się 29 sierpnia. Następnego dnia część oficerów z dowództwa formujących się jednostek odleciała samolotami z Moskwy do Uljanowa, a następnie do Kujbyszewa, skąd pociągami zostali przewiezieni do Tatiszczewa, Tockoje i Buzułuku – miejsc, gdzie miała formować się Armia Polska.

Do 10 września wszystkich żołnierzy polskich z Griazowca, Juzka, Suzdału i Starobielska przetransportowano do rejonów formowania Armii Polskiej. W zwartych transportach przybyło 983 oficerów i 21662 szeregowych.

Rozpoczął się okres organizacji Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR. ■

fot. arch. Autora

Pod polską banderą na Morzu Śródziemnym w latach II wojny światowej

(cz.2)

Tadeusz Kondracki

Polska flota wojenna i marynarka handlowa, choć w okresie międzywojennym bazowały na macierzystych wodach Bałtyku, bywały też obecne na egzotycznych wodach Południa, w tym w kolebce europejskiej cywilizacji – nad Morzem Śródziemnym. Znaczenie tej obecności wzrosło niepomniernie w latach II wojny światowej. Działania polskich okrętów i statków od września 1939 roku – przypiecztowane przelaną krwią – stały się znaczącym czynnikiem w wysiłku zbrojnym aliantów na tym szczególnym obszarze. Publikujemy kolejną część tej śródziemnomorskiej wojennej opowieści.

Po powrocie niszczycieli „Garland” i „Piorun” na Atlantyk, na Morzu Śródziemnym pozostał jedynie okręt podwodny ORP „Sokół”. Już 4 października 1941 r. wyszedł on na swój kolejny patrol, którego celem było odnalezienie na morzu zaginionego brytyjskiego lotnika. Mimo wysiłków – akcja ta zakończyła się niepowodzeniem. Kolejny patrol „Sokoła” odbył się w dniach 9–12 października w rejonie – znanej obecnie głównie z mediów – włoskiej wyspy Lampedusa w Cieśninie Sycylijskiej, gdzie, jak się spodziewano, przechodzić miał nieprzyjacielski konwój.

Jednak szczególnie intensywny charakter miał czwarty śródziemnomorski patrol „Sokoła”, w dniach 23 października – 3 listopada 1941 r. Okręt wszedł na Morze Tyrreńskie, gdzie działał u brzegów Półwyspu Apenińskiego na wysokości Neapolu. 28 października w rejonie wyspy Ischia „Sokół” zaatakował konwój eskortowany przez 2 niszczyciele i krążownik pomocniczy. Atak torpedowy miał, według zgłoszonego raportu, doprowadzić do zatopienia włoskiego krążownika pomocniczego

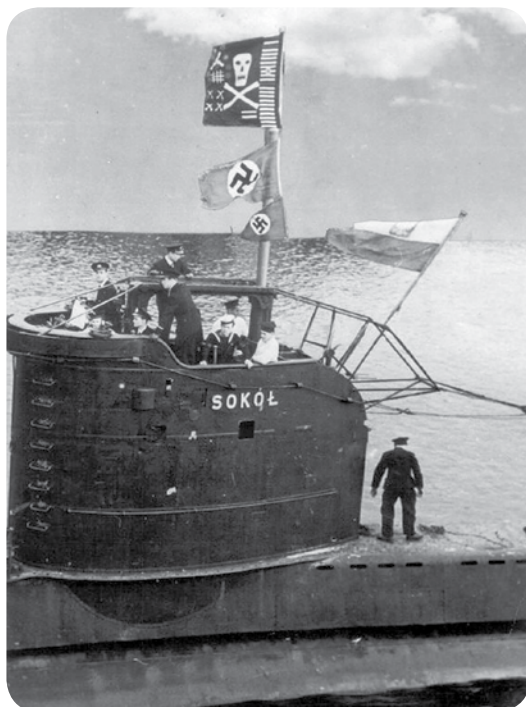


foto. domena publiczna

Okręt podwodny ORP „Sokół” w końcowej fazie II wś. Flaga „Jolly Roger” i zdobyte bandery III Rzeszy to świadectwa sukcesów odniesionych na Morzu Śródziemnym.

„Citta di Palermo”. Późniejsze ustalenia historyków nie potwierdzają jednak takiego sukcesu. Nie ma natomiast wątpliwości, że podczas powrotu na Maltę, 2 listopada, polski okręt podwodny zatopił ogniem artyleryjskim w rejonie wyspy Marettimo (archipelag wysp Egadzkich, na zachód od Sycylii) samotny włoski statek handlowy „Balilla”.

Wojna polsko-włoska

W trakcie tego patrolu załoga „Sokoła” w symboliczny – a quasi humorystyczny sposób wypowiedziała wojnę Włochom, podrzucając na jedną z wysepek w rejonie Neapolu umieszczony w łusce po pocisku odpowiedni dokument. Jego treść – podpisana przez dowódcę kpt. mar. Borysa Karnickiego – brzmiała:

Orędzie wojenne

Jego Królewska Mość

Wiktor Emanuel III z rodu Sabaudzkiego,

władca Zjednoczonej Italii, Erytrei, podbitej Etiopii, Libii i posiadłości wyspiarskich

Cześć!!!

Wobec haniebnego poparcia udzielonego przez Rząd J.K. Mości dla barbarzyńskiego najeźdźcy Hitlera i jego świątoburczych mrzonek, wbrew najlepszym interesom przyjacielskich narodów Italii i Polski, i w imieniu walczącej niepodległej Rzeczypospolitej Polskiej

Ja, Borys Aleksandrowicz, ze żmudzkiego rodu Karnickich herbu Ilgo-Habdank, potomek (po kądzieli) Prometeusza, wypowiadam wojnę Rządowi J.K. Mości i rozpoczynam działania wojenne przeciwko siłom zbrojnym Italii poprzez blokadę portów Italii, Libii i podbitych terytoriów wzdłuż Adriatyku oraz wzywam szlachetny naród Italii do zrzucenia dyktatury faszystowskiej i stanięcia po stronie sprawiedliwych narodów sprzymierzonych!

*Dowódca zwycięskiego i niezniszczalnego
Okrętu Podwodnego ORP „Sokół” („Falcone”)*

[Podpis]

Drapieżnik w natarciu

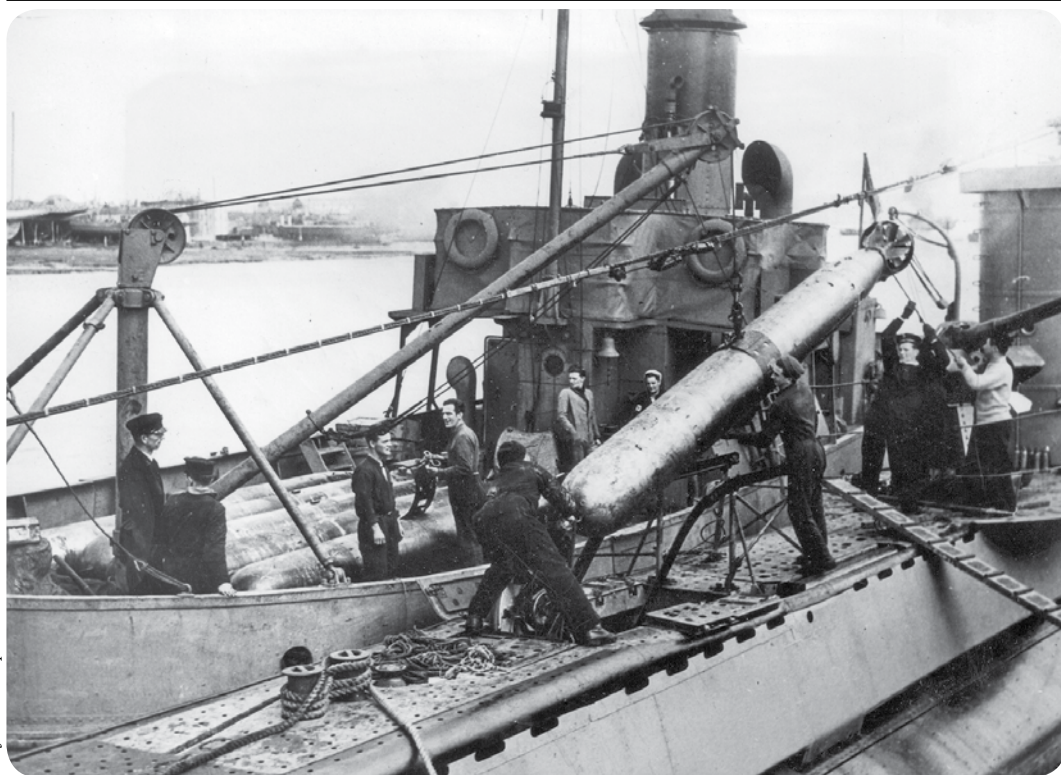
Po przybyciu na Maltę, w dniach 3-5 listopada 1941 r. załoga „Sokoła” spotykała się z przybyłym na oblężoną wyspę, w drodze do ZSRR, premierem i naczelnym wodzem gen. Władysławem Sikorskim.

13 listopada 1941 r. „Sokół” wyszedł na swój piąty, dwutygodniowy, patrol na Morzu Śródziemnym. Celem było skontrolowanie rejonu okupowanych greckich wysp Kefalonia i Zakynthos na Morzu Jońskim (obie obecnie są doskonale znane

polskim wczasowiczom). Kolejne rozkazy skierowały go w rejon zatoki Navarino (koło portu Pilos), u południowych brzegów Peloponezu, znanej z wielkiej bitwy morskiej stoczonej tu pomiędzy siłami koalicji a flotą turecką w 1827 roku.

19 listopada, rano, „Sokół”, próbując wejść do zatoki Navarino, wszedł w chroniącą wejście do portu sieć przeciwtorpedową. Umiejętnie manewrując, wymknął się z tej groźnej pułapki (pamiątką po tym wydarzeniu był odtąd symbol sieci na

Pamięć i tożsamość



fot. domena publiczna

Zaladunek torpedy na ORP „Sokół”

tradycyjnej dla podwodników fladze „Jolly Roger” polskiego okrętu). Mimo dramatycznych przejść okręt powrócił i zaatakował torpedami, a według raportu bojowego oraz relacji członków załogi (np. Andrzeja Kłopotowskiego), zatopił włoski niszczyciel, zapewne typu „Aviere”. Ostatnie ustalenia badaczy, bazujące na materiałach włoskich, każą jednak zweryfikować to rozpoznanie.

W dniach 12-23 grudnia ORP „Sokół” brał udział w akcji mającej na celu blokadę ruchu jednostek włoskich w rejonie kluczowej bazy floty włoskiej w Tarenzie, na południu włoskiego „buta”. Podobny cel towarzyszył kolejnemu patrolowi „Sokoła” (i dwóch jednostek brytyjskich) w dniach 4–22 stycznia 1942 r. 2 lutego 1942 r. okręt szczęśliwie uniknął uszkodzenia w bazie podczas nieprzyjacielskiej ofensywy powietrznej na Maltę. Patrol, na który „Sokół” wyszedł z Malty 4 lutego 1942

roku, prowadził do Zatoki Gabes u brzegów Tunezji. Plonem patrolu, zakończonym 20 lutego, było zniszczenie ogniem artylerii i ładunkiem wybuchowym, w Zatoce Mała Syrta u brzegów libijskich, szkunera „Giuseppina”.

Pod bombami na Malcie

Po powrocie na Maltę, od 22 lutego do 3 marca ORP „Sokół” podlegał, podobnie jak inne okręty 10. Flotylli, niemal ciągłym atakom lotniczym, które przysporzyły alianantom ciężkich strat. Szczęśliwie na „Sokole” lekko ranny został tylko ppor. mar. Tadeusz Bernas, a por. mar. Kłopotowski był kontuzjowany. Sytuację utrudniała choroba dowódcy kpt. mar. B. Karnickiego. Aby uchronić okręt przed zniszczeniem, maskowano go oraz zanurzano na dno portu. Jeszcze w dniu wyjścia na kolejny patrol (3 marca) okręt ucierpiał od pobliskich

wybuchów bomb. Do 16 marca okręt przebywał w morzu, patrolując m.in. rejon bazy włoskich ścigaczy – włoskiej wyspy Pantelleria. Charakterystyczne, że patrol ten, na wybitnie niebezpiecznym akwenie (ze względu na wspomniane wyżej ścigacze), miał na celu m.in. uchronienie okrętu przed zniszczeniem w maltańskiej bazie i – jak zapisano – „danie załodze odprężenia po niebezpieczeństwach stałych ataków lotniczych na Malcie”.

Najtrudniejszy okres pobytu ORP „Sokół” na Malcie trwał od 17 marca do 16 kwietnia 1942 roku. Ciężkie bombardowania bazy okrętów podwodnych spowodowały wielkie zniszczenia, m.in. utracono kilka bazujących tam alianckich okrętów podwodnych. „Sokół” odniósł poważne uszkodzenia kadłuba i instalacji wewnątrz okrętu. Szczególnie dokuczliwe były zniszczenia baterii akumulatorów, co uniemożliwiało okrętowi poruszanie się o własnych siłach. 25 marca odłamek bomby zabił st. mar. Józefa Paszka. Wielu członków załogi zostało rannych i kontuzjowanych. Zagrożenie sprawiło, że załoga otrzymała rozkaz opuszczania okrętu podczas nalotów.

Ostatecznie, po prowizorycznych naprawach, „Sokół” opuścił Maltę rankiem 17 kwietnia, idąc z uszkodzoną jedną śrubą do odległego o ok. 1000 mil morskich Gibraltaru. Dotarł tam po 11 dniach trudnej żeglugi. (Pozostałe okręty 10. Flotylli przeszły pod koniec kwietnia do Aleksandrii w Egipcie). 1 czerwca 1942 r. w Gibraltarze rozpoczął się remont „Sokoła”, przygotowujący go do rejsu do Wielkiej Brytanii. Ostatecznie – 21 czerwca okręt wyszedł w drogę do Wielkiej Brytanii, opuszczając na dłuższy okres Morze Śródziemne.

Dramat ORP „Kujawiak”

Po „Sokole” reprezentowanie polskiej bandery w centralnej części akwenu Morza

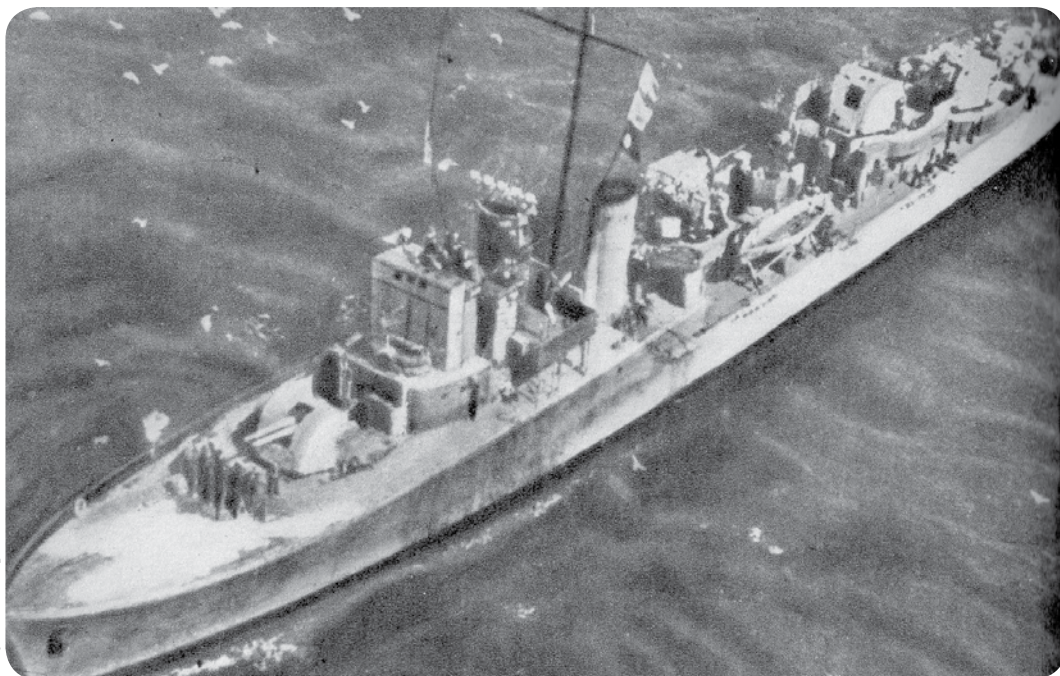
Śródziemnego przejął na krótko niszczyciel eskortowy ORP „Kujawiak”. Okręt uczestniczył w operacji „Harpoon”, mającej na celu dostarczenie zaopatrzenia na obleganą Maltę. Od 14 czerwca 1942 r. konwój, w którego osłonie płynął „Kujawiak”, był obserwowany i atakowany z powietrza. Okręty eskorty i statki konwoju płynęły tuż przy brzegach Tunezji, aby być jak najdalej od baz lotniczych i morskich państw Osi. Mimo to konwój był atakowany przez lotnictwo, a także okręty włoskie z baz w Cagliari na Sardynii i Palermo na Sycylii, co spowodowało znaczne straty.

16 czerwca, w nocy – o godzinie 00.53 – już na podejściach do stolicy Malty – Valletty, ORP „Kujawiak”, idąc na pomoc uszkodzonemu niszczycielowi brytyjskiemu HMS „Badsworth”, wszedł na minę i zatonął. Było to skutek nieubłaganej ofensywny przeciwko alianckiemu bastionowi Malty, w czym wykorzystywano m.in. zapory minowe na podejściach do Valletty. Mina, która zatopiła „Kujawiaka” wybuchła na rufie przy lewej burcie. Zniszczeniu uległy m.in. dwie grodzie wodoszczelne. Wobec rozległości uszkodzenia, próby prowizorycznego załatwienia dziur w poszyciu się nie powiodły.

Kiedy przechył był już ponad 35 stopni i po sprawdzeniu, że wszyscy żywi opuścili wnętrze okrętu – o godzinie 01.08., 16 czerwca, dałem rozkaz opuszczenia okrętu. W czasie skakania do wody po ciemku oficerowi nawigacyjnemu wytracono dziennik nawigacyjny, który zatonął – tak ostatnie chwile okrętu relacjonował jego dowódca, kmdr ppor. Ludwik Lichodziejewski.

Okręt zatonął 12 minut później. Na ORP „Kujawiak” poległo 13 członków załogi – 7 podoficerów i 6 marynarzy, tj. 8% załogi. Rannych było 7 członków załogi. Była to – jak już podawano – jedyna strata okrętu Polskiej Marynarki Wojennej w walkach na Morzu Śródziemnym (jeden okręt na sześć

Pamięć i tożsamość



fot. domena publiczna

Jedyny okręt PMW utracony na Morzu Śródziemnym – niszczyciel eskortowy ORP „Kujawiak”

utraconych przez PMW w walkach poza Bałtykiem w latach 1939–1945).

Łącznie w operacji „Harpoon” konwój stracił 4 statki z zaopatrzeniem (na 6), dwa niszczyciele: ORP „Kujawiak” i HMS „Bedouin”. Poważnie uszkodzone były 3 niszczyciele i krążownik przeciwlotniczy HMS „Cairo”. Dzięki pomocy strony brytyjskiej już wieczorem 16 czerwca 1942 r. ocalała załoga „Kujawiaka” wyruszyła w drogę do Gibraltaru, podzielona pomiędzy lekki krążownik HMS „Cairo” i cztery niszczyciele. Do Wielkiej Brytanii dotarli w dniach 23 i 24 czerwca 1942 r.

Czas inwazji na Europę

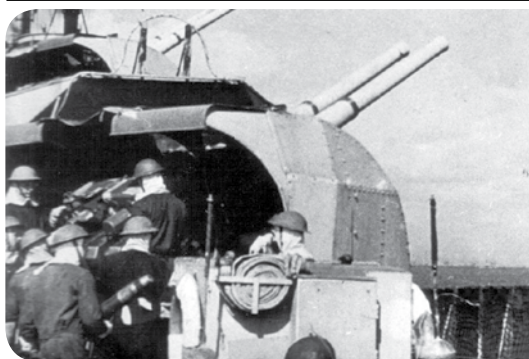
Kolejne, spektakularne działania Polskiej Marynarki Wojennej na Morzu Śródziemnym wiążą się z udziałem niszczyciela ORP „Błyskawica” w operacji „Torch” („Pochodnia”) – lądowania sił alianckich w Maroku i Algierii, w listopadzie 1942 r. Okręt, pod dowództwem kmdr. ppor. Lichodziejewskiego, przybył do przystanku początko-

wego, Gibraltaru, 24 października 1942 r. Pierwszą jego akcją był (w dniach 28-30 października) udział w eskortowaniu brytyjskiego lotniskowca HMS „Furious” z samolotami dla Malty (po dotarciu na odpowiednią odległość od Malty, samoloty wystartowały z pokładu lotniskowca i dalszą drogę przebyły już samodzielnie).

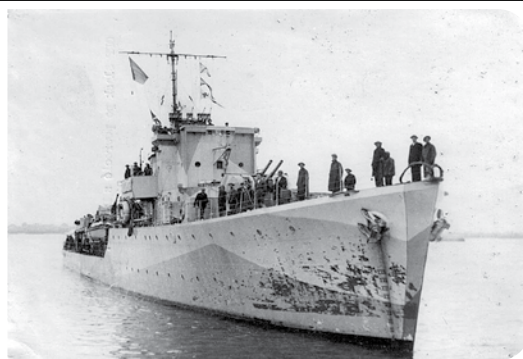
W początkowej fazie operacji „Torch” okręt ORP „Błyskawica” pełnił rolę okrętu SOD (Senior Officer Destroyers) w rejonie lądowania w sektorze Algieru, pod kodową nazwą „Beer”. „Błyskawica” opuściła Gibraltar 5 listopada. Operacja na jej odcinku – w nocy z 7 na 8 listopada 1942 r. – przebiegła bez przeszkód.

Jednak do legendy PMW przeszła walka „Błyskawicy” z niemieckimi samolotami 12 listopada 1942 roku koło algierskiego portu Bougie (ob. Béjaïa), około 110 mil morskich na wschód od Algieru. W boju tym „Błyskawica” straciła około 1/5 załogi, w tej liczbie było 2 zabitych Polaków i jeden Brytyjczyk z załogi łącznikowej oraz

Polska Marynarka Wojenna



Działa artylerii głównej 102 mm niszczyciela eskortowego ORP „Krakowiak” w akcji



Niszczyciel eskortowy ORP „Ślązak” po akcji w osłonie operacji pod Dieppe (1942 r.)

foto. domena publiczna

43 rannych. Uszkodzony okręt popłynął do Gibraltaru (który osiągnął 15 listopada), 6 grudnia – po naprawie – wrócił do służby patrolowej i konwojowej. Od marca 1943 r. – działając w ramach „Force H” – eskortował konwoje z Gibraltaru na trasie do Oranu. „Błyskawica” odbywała też patrole w zachodniej części Morza Śródziemnego. Od 19 marca stała w Bône, gdzie – dla wzmocnienia grupy niszczycieli – weszła w skład „Force Q”. W kwietniu, przejściowo, przebywała w remoncie w Gibraltarze. W maju 1943 r., po uszkodzeniu przez niemieckie bombowce w Cieśninie Sycylijskiej, koło wyspy Marettime, ORP „Błyskawica” przeszedł via Gibraltar na remont do miejsca swoich narodzin – portu Cowes na wyspie Wight w południowej Anglii.

29 grudnia 1942 r. na krótko do Gibraltaru wszedł z konwojem bliźniak utraconego „Kujawiaka” – niszczyciel eskortowy ORP „Ślązak” (znany z wcześniejszej osłony lądowania pod Dieppe). Po wypełnieniu misji i dwudniowym postoju w cieniu gibraltarskiej skały okręt powrócił na wody brytyjskie.

W połowie lutego 1943 r. w eskorcie konwoju do Oranu w Algierii wszedł drugi z bliźniaczych okrętów utraconego „Kujawiaka” – niszczyciel eskortowy ORP „Krakowiak”. 17 lutego opuścił on Algier w eskorcie konwoju idącego do Wielkiej Brytanii. W czasie przejścia przez Morze Śródziemne silny sztorm spowodował uszkodzenia, które



Gibraltar – baza dobrze znana marynarzom spod polskiej bandery

foto. arch. Autora

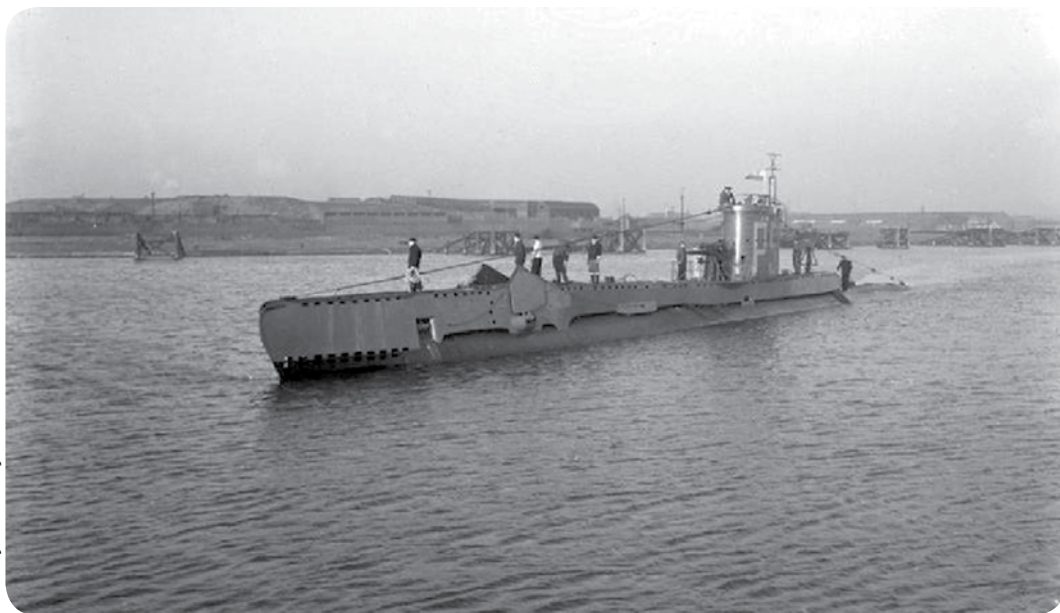
usunięto podczas postoju w Gibraltarze. W końcu marca okręt ponownie z konwojem dopłynął (przez Gibraltar) do Algieru.

„Straszne bliźniaki”

W marcu 1943 r. służbę na Morzu Śródziemnym rozpoczął bliźniak „Sokoła” – okręt podwodny „Dzik”, dowodzony wtedy przez kpt. mar. Bolesława Romanowskiego (okręt przejął załogę utraconego w maju 1942 r. okrętu podwodnego ORP „Jastrząb”). W Gibraltarze „Dzik” zacumował 24 marca 1943 r., a 6 kwietnia wyszedł z tej bazy na pierwszy samodzielny patrol na Morzu Śródziemnym. Jego zadaniem było zaznajomienie załogi z realiami służby na tym akwenie. Poza tym „Dzik” miał na celu blokować wyjścia z Marsylii i Tulonu,

Pamięć i tożsamość

fot. domena publiczna



Okręt podwodny ORP „Dzik”, drugi ze „Strasznych Bliźniaków”

w okupowanej przez Niemców od jesieni 1942 r. południowej Francji. 21 kwietnia 1943 r. okręt wszedł do swojej nowej bazy w Algierze.

W dniach 7–14 kwietnia 1943 r. w Gibraltarze stał też ORP „Sokół”. Był to początek nowej kampanii śródziemnomorskiej tego okrętu. Na swój 21 patrol, a pierwszy, po dłuższej przerwie, na Morzu Śródziemnym, okręt wyszedł z Gibraltaru 15 kwietnia. Trasa patrolu wiodła wzdłuż brzegów hiszpańskich i francuskiego „Lazurowego Wybrzeża”, skąd okręt przeszedł do bazy w Algierze, którą osiągnął 28 kwietnia.

W maju 1943 r. tj. w miesiącu zakończenia walk lądowych w Afryce Północnej, oba polskie okręty podwodne ORP „Sokół” i ORP „Dzik” rozpoczęły służbę w składzie słynnej 10. Flotylli Okrętów Podwodnych na Malcie, już wkrótce zyskując zaszczytne miano „Strasznych Bliźniaków”. Po zakończeniu kampanii północnoafrykańskiej oba polskie okręty podwodne działały początkowo głównie na wodach włoskich, wspierając z morza działania wojsk alianckich na froncie apenińskim.

W końcowej fazie walk na Morzu Śródziemnym, po wyjściu Królestwa Włoch z wojny, w latach 1943–1944, działania okrętów PMW przesunęły się bardziej na wschód, na wody lewantyńskie. Tam właśnie, w pobliżu brzegów Krety, we wrześniu 1944 roku, niszczyciel ORP „Garland” (ten sam, który rozpoczynał na Morzu Śródziemnym działania wojenne Polskiej Marynarki Wojennej) uczestniczył w zatopieniu niemieckiego okrętu podwodnego „U-407”. Był to drugi niemiecki okręt podwodny zatopiony przez okręt PMW w latach II wojny światowej (wcześniej swojego U-boota „U 606” zaliczył niszczyciel ORP „Burza”).

Mało znana – Polska Misja Morska

W cieniu dużych okrętów wojennych – niszczycieli i okrętów podwodnych – działała Polska Misja Morska (PMM) w Gibraltarze, wykorzystująca obsadzone przez personel PMW kutry specjalne (dawne kutry rybackie). W 1941 r. jeden z nich – „Dogfish” – w ramach działań PMM płynął z Gibraltaru

do Maroka. Inny z kutrów PMM „Dogfish” pływał w rejon Oranu w Algierii. W kwietniu 1942 r. zastąpił go kolejny kuter „Seawolf”. Od czerwca 1942 r. do akcji włączył się kuter „Seadog”. Polskie kutry specjalne pływały do brzegów południowej Francji, w okolice Marsylii i Perpignan, ewakuując z tych obszarów polskich uchodźców wojskowych i cywilnych. Sam tylko kpt. mar. Marian Kadulski, szef Polskiej Misji Morskiej w Gibraltarze w latach 1940–1942, a zarazem dowódca kutra „Seawolf”, przeprowadził pod pseudonimem „Krajewski” 17 operacji ewakuacyjnych z Francji i Afryki Północnej, w czasie których ewakuował aż 462 osoby. W drugą stronę, do południowej części kontynentalnej Francji i na Korsykę przetrucano agentów brytyjskiej organizacji o charakterze dywersyjnym pod nazwą SOE. Po sukcesie operacji „Torch” i opanowaniu przez aliantów Algierii Polska Misja Morska przeniosła się do Algieru, a później do Palermo na Sycylii i Bari na południu Półwyspu Apenińskiego.

Działalność Polskiej Misji Morskiej, zwłaszcza w pierwszym okresie jej działalności, była wyjątkowo cenna dla Brytyjczyków, jako źródło wartościowych danych wywiadowczych. Wynikało to m.in. stąd, że ich własne działania w tym zakresie były utrudnione – zapewne ze względu na wrogość Francuzów wobec Wielkiej Brytanii, wiernych władzom w Vichy. Było to jednym z następstw drastycznych środków zastosowanych w lipcu 1940 r. przez brytyjską Royal Navy dla zneutralizowania francuskiej floty (np. w jednostronnej bitwie pod Oranem, w lipcu 1940 r., w ogniu brytyjskich okrętów zginęło ok. 1300 francuskich marynarzy).

Nie tylko Marynarka Wojenna

W latach 1940–1941 na Morzu Śródziemnym aktywnie działał wspomniany już polski statek transportowy s/s „Warszawa”. Od stycznia 1941 r. woził on oddziały

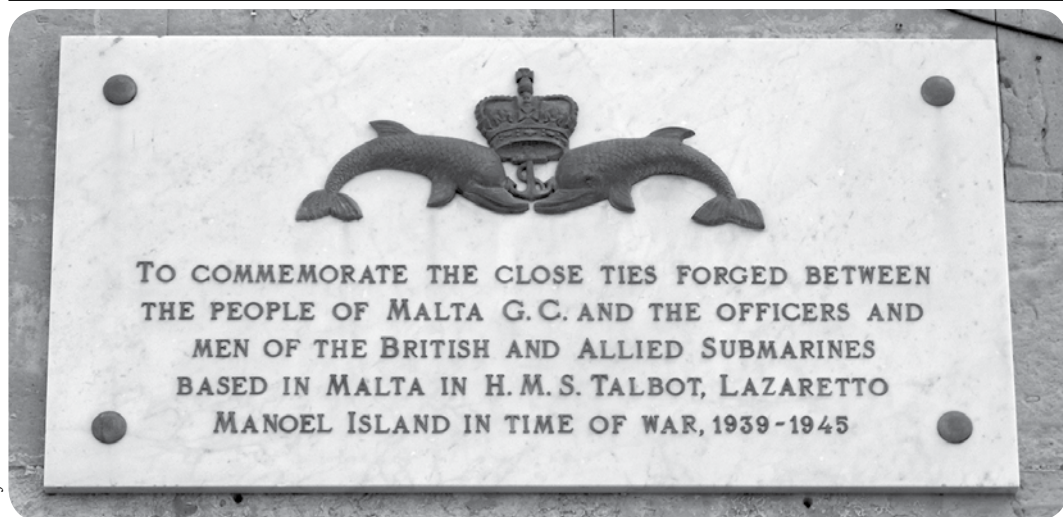
australijskie i zaopatrzenie z egipskiego Port Saidu do libijskiego Tobruku. W kwietniu 1941 r. uczestniczył w ewakuacji alianckich wojsk z kontynentalnej Grecji. W ostatni swój rejs z Aleksandrii do Tobruku statek wyszedł 22 grudnia 1941 r., jako statek komodorski konwoju złożonego z trzech statków. W rejsie tym „Warszawą” dowodził kpt. Tadeusz Meissner. W trakcie rejsu – jeszcze w pobliżu brzegów egipskich – statek został trafiony w rufę torpedą niemieckiego U-boota. Ciężko uszkodzonego próbowano ratować, holując powoli w stronę Tobruku. Los statku przypieczętowała druga torpeda wystrzelona przez niemiecki okręt podwodny „U 559”. Na s/s „Warszawa” zginęło czterech członków załogi i część z przewożonych żołnierzy. Miejscem zatonięcia statku stały się wody egipskie w rejonie portu Marsa Matruh.

Z innych polskich statków na Morzu Śródziemnym działały także „Lewant”, „Kromań”, „Lech” oraz „Lublin”. W operacjach na Morzu Śródziemnym – w roli transportowców wojska – chlubnie zapisały się polskie statki pasażerskie. W omawianym okresie, w operacji „Torch” jesienią 1942 r., m/s „Batory” i m/s „Sobieski” brały udział w desantach w rejonie Oranu w Algierii.

Podsumowanie

W ostatnich kilkunastu latach w literaturze przedmiotu zaznaczył się trend polegający na wyraźnie krytycznym weryfikowaniu dokonań polskich okrętów walczących w latach II wojny światowej m.in. na Morzu Śródziemnym. W badaniach tych w szerszym niż dotąd stopniu sięga się po archiwalia i zagraniczną fachową literaturę, w tym z kraju sojusznika – Wielkiej Brytanii, ale też z krajów naszych wojennych przeciwników – Niemiec i Włoch. Badania owe prowadzą do wniosku o konieczności pewnej redukcji dotychczasowego rejestru

Pamięć i tożsamość



fot. arch. Autora

Tablica pamiątkowa umieszczona u podstawy wieży katedry anglikańskiej w Valletcie (Malta), upamiętniająca czyny podwodniaków brytyjskich i alianckich (w tym polskich), działających w latach wojny z bazy w pobliskim Lazaretto Creek.



fot. arch. Autora

Malta do dzisiaj często gości w swoich portach jednostki brytyjskiej Royal Navy. Na zdjęciu postój w Valletcie okrętu hydrograficznego HMS „Echo”.

sukcesów polskich okrętów; osiągnięć, które do niedawna uważane były za potwierdzone (na podstawie raportów dowódców okrętów), a w konsekwencji uznawane za pewne. I choć następstwem tego jest zmniejszenie wykazu sukcesów bojowych PMW, zwłaszcza z okresu pierwszej kampanii śródziemnomorskiej ORP „Sokół”, nie jest to w stanie odebrać zarówno „Sokołowi”, jak i „Dzikowi” zaszczytnego tytułu „Strasznych bliźniaków” (potwierdzone zatopienia około 25 jednostek niemieckich i włoskich i tak stawiają oba polskie okręty podwodne

w czołówce alianckich okrętów tej klasy walczących na Morzu Śródziemnym).

Analiza całokształtu wkładu Polskiej Marynarki Wojennej i polskiej floty handlowej w działania na Morzu Śródziemnym w latach 1940–1943 prowadzi do wniosku, że był on wyróżniający (w porównaniu i innymi flotami alianckimi, zwłaszcza z państw – podobnie jak Polska – okupowanych). Jest to tym bardziej znaczące, że polskie okręty i statki reprezentowały kraj spoza basenu Morza Śródziemnego, który ponadto zbudował swoją morską infrastrukturę (w tym flotę wojenną i handlową) praktycznie od zera w ciągu zaledwie około 20 minionych lat II Rzeczypospolitej. Już tylko z tego względu okres ten zasługuje na podkreślenie i życzliwe wspomnienie.

Po działaniach polskich okrętów i statków na Morzu Śródziemnym pozostały ślady w postaci licznych tablic pamiątkowych, mogił na cmentarzach i na dnie morza; pozostał też na podejściach do Valletty wrak ORP „Kujawiak”. Przypominają one o latach, gdy na dalekich wodach Morza Śródziemnego nasi marynarze walczyli „Za Wolność Waszą i Naszą”.



fot.: Wikimedia Commons, domena publiczna

Niemieccy żołnierze pod osłoną samochodu pancernego przed budynkiem Poczty Polskiej

Obrona Poczty Polskiej w Gdańsku

Agresja Niemiec na Polskę

Zakończona traktatem wersalskim w 1919 r. I wojna światowa nie rozwiązała sprzeczności w relacjach polsko-niemieckich. Kością niezgody był m.in. Gdańsk, który na mocy traktatu wersalskiego z 28 czerwca 1919 r. stał się wolnym miastem.

Interesy polskie zabezpieczały: Komisarjat Generalny RP, Delegatura Prokuraturii Generalnej, Naczelny Inspektorat Cel, Polskie Koleje Państwowe, Polska Delegacja Rady Portu i Dróg Wodnych, Poczta Polska, Polska Agencja Telegraficzna i in. Polska miała prawo utrzymywać oddział wartowniczy, który kwaterował na Westerplatte jako Wojskowa Składnica Tranzytowa.

Mieszkająca w Gdańsku ludność polska stanowiła mniej więcej 10% ogółu miesz-

kańców. Nie jest jednak znana liczebność Polonii gdańskiej. Podawana jest liczba około 9000. Polacy byli narażeni na liczne szykany zarówno ze strony miejscowych władz, jak i ludności niemieckiej.

1 września 1939 r., o godz. 4.48 padły pierwsze strzały z pancernika „Schleswig-Holstein” w kierunku polskiej Wojskowej Składnicy Tranzytowej na Westerplatte. Zapoczątkowały one II wojnę światową.

Narodowy Bank Polski



Esesmani i policjanci przechodzą przez dziurę w płocie na tyły Poczty Polskiej

Tego samego dnia zaatakowano budynek Poczty Polskiej w Wolnym Mieście Gdańsku. W ataku wziął udział oddział specjalny Schutzpolizei (Policji Ochronnej) i pododdziały SS: Wachsturmbann „Eimann” i SS-Heimwehr Danzig. Pełniącym obowiązki dyrektorem poczt i telegrafów był dr Jan Michoń, a obroną gmachu kierował ppor. rez. inż. saperów Konrad Guderski, ps. „Konrad”, pracownik cywilny Oddziału II Sztabu Głównego Wojska Polskiego. Zginął na początku obrony od wybuchu granatu i wtedy funkcję dowódcy przejął jego dotychczasowy zastępca Alfons Flisykowski. Pocztowcy stawili silny opór. Po pierwszych nieudanych atakach Niemcy wprowadzili do akcji dwa pancerne wozy: SS-Ostmark i SS-Sudetenland. Użyto ręcznych granatów i artylerii: haubicy 105 mm i dwóch dział piechoty. Pocztowcy poddali się dopiero po użyciu przez Niemców broni pancernej i miotaczy ognia. Zginęło sześciu Polaków.

Aresztowanych osadzono na Biskupiej Górze, a następnie w więzieniu przy Schiesstange (ul. Kurkowa). 5 października 1939 r. na mocy bezprawnego wyroku sądu wojskowego 38 pocztowców zostało straconych na strzelnicy pomiędzy Gdańskiem-Wrzeszczem a obecną dzielnicą Zaspą.

1 września 2021 roku Narodowy Bank Polski wprowadza do obiegu srebrną monetę o nominale 20 zł „Obrona Poczty Polskiej w Gdańsku. Agresja Niemiec na Polskę”.

Na rewersie monety zostały przedstawione wizerunki: dr. Jana Michonia, Alfonsa Flisykowskiego oraz ppor. Konrada Guderskiego na tle wejścia głównego do budynku Poczty.

Na awersie widoczne jest wejście główne do budynku Poczty Polskiej na tle jego zniszczonej fasady. Projekt uzupełnia symbol Poczty Polskiej.

Na awersie widoczne jest wejście główne do budynku Poczty Polskiej na tle jego zniszczonej fasady. Projekt uzupełnia symbol Poczty Polskiej.



Tego samego dnia zostanie wypuszczony do emisji znaczek okolicznościowy Poczty Polskiej S.A. – „Obrona Poczty Polskiej w Gdańsku. Agresja Niemiec na Polskę”, zaprojektowany na podstawie wizerunku rewersu monety NBP autorstwa Roberta Kotowicza.

Prof. zw. dr hab. Bogdan Chrzanowski

Zachowajmy w pamięci – Twierdza Osowiec



Carska Droga

foto: Wikipedia

„Carska Droga” została zbudowana na przełomie XIX i XX wieku z dekretu cara Mikołaja II jako wojskowy szlak komunikacyjny łączący trzy carskie twierdze – Grodno, Osowiec i Łomżę – znajdujące się na ówczesnych zachodnich rubieżach Carskiej Rosji. Wtedy zwano ją Droga Łomżyńska. Pomyślana jako **droga rokadowa** (biegnąca równoległe do potencjalnej linii frontu) miała duże znaczenie strategiczne dla działań zbrojnych Rosyjskiego Imperium.

Decyzja o budowie drogi akurat przez tereny bagiennie doliny Biebrzy musiała stanowić nie lada wyzwanie dla ówczesnych inżynierów i budowniczych. Nie zachowały się niestety jakiegokolwiek projekty, a były by one z pewnością nie lada gratką zarówno dla historyków jak i inżynierów. Należy przypuszczać, że przez tereny bagiennie pomiędzy Laskowcem a Dobarzem droga została posadowiona na gruncie wzmocnionym palami, a miejscami, gdzie miąższość torfowisk była większa, powstał nasyp pływający z częściowym tylko wybraniem gruntów niestabilnych. Po wytyczeniu danego odcinka, wybraniu torfu, ułożeniu faszyny, zasypywano całość żwirem z dodatkiem kamieni pokruszonych maszynami parowymi. Początkowo droga miała nawierzchnię brukową i szutrową, obecnie większa jej część pokryta jest asfaltem.

Położona jest w województwie podlaskim i częściowo na Białorusi. Przebieg: od miejscowości Mężenin (DK8) przez Strękową Górę (DK64) – odcinek długości 14 km, Osowiec Twierdę (DK65) i Goniądz – odcinek długości 34,4 km, Suchowolę (DK8), Dąbrowę Białostocką do granicy państwa – odcinek długości 70,7 i dalej do Grodna na Białorusi – ok. 9 km. Na odcinku granicznym nie ma ciągłości (brak przejścia granicznego). Pierwotnie Droga Łomżyńska od Łomży do Grodna (czyli wraz z dodatkowym odcinkiem od Mężenina do Łomży) liczyła 169 km. Sama nazwa „Carska Droga” zwyczajowo dotyczy odcinka od Dobarza do Strękowej Góry, gdzie droga biegnie groblą usypaną wśród bagien. Powstała i była używana przez okoliczną ludność prawdopodobnie ze względu na znaczne sumy jakie pochłonęła jej budowa.

Na 80-kilometrowym bagiennym odcinku biegu Biebrzy znajduje się jedyne przewężenie pozwalające przekroczyć bagna. Tam właśnie ulokowano osowiecką twierdzę. Cztery ceglane forty na obu brzegach rzeki Biebrzy

powstały w latach 1882–1892. Wykopano wówczas także liczne fosy i kanały, usypano wały. Już te prace wydawały się tytanowym przedsięwzięciem. Zmodernizowana, niezdołana budowla przeszła chrzest bojowy

Zachowajmy w pamięci – Twierdza Osowiec



fot.: Piotr Hrycyk

Pozostałości Fortu Zarczeczny Twierdzy Osowiec zatopione wśród biebrzańskich mokradł

w 1914 r. Rok później Niemcy atakowali z użyciem najcięższych armat kolejowych i trującego chloru, również bezskutecznie. Twierdza stała się miejscem walk także w latach 1920 i 1941. Wydaje się więc, iż posadowienie twierdzy pomiędzy bagnami było bardzo skutecznym działaniem ówczesnej myśli i inżynierii wojskowej.

Jak to często bywa, paradoksalnie z jednej strony bardzo udana lokalizacja twierdzy, z drugiej spowodowała niemałe problemy natury logistycznej, u których podstaw leży te same chlupoczące, nadbiebrzańskie błota. Podstawowym okazał się sposób komunikacji z innymi budowlami warownymi w okolicy oraz samo zaopatrzenie twierdzy w materiały wojenne, żywność oraz ludzi. Twierdza była wszak osamotnioną wyspą na bagnach. Jak wiemy, miejsce budowy twierdzy wybrano bardzo starannie, w najdogodniejszym miejscu przeprawy na Biebrzy. W innych punktach rzeka ta stanowiła bardzo trudną do sforsowania, nie tylko przez żołnierzy, naturalną przeszkodę. Być może dlatego, wstępnie planowano budowę tylko jednego fortu, jednak koncepcja ta

uległa zmianie. Z czasem powstały w tym rejonie trzy dalsze forty oraz inne umocnienia. Już wtedy komunikacja z nimi była bardzo utrudniona. Do pierwszego fortu prowadziły trzy bramy. Na drugim brzegu Biebrzy, wzniesiono fort Zarczeczny. Do tego fortu prowadziły dwa mosty, całość zaś otaczał wał ziemny oraz fosa. Przy samym forcie wybudowano skomplikowany system śluz, który w razie konieczności pozwalał na szybkie zalanie przedpola. W 1886 r. rozpoczęto budowę kolejnego fortu zwanego Szwedzkim. Oślaniał drogę, którą podczas wojny północnej (1708 r.) król szwedzki przeprawił swoje wojska. Ostatni IV fort wybudowano w latach dziewięćdziesiątych XIX wieku. Twierdza rozrastała się, a w okolicy powstawały kolejne umocnienia. Coraz wyraźniej rysowała się potrzeba wybudowania dodatkowej drogi, która, aby twierdza nadal spełniała swoje podstawowe zadanie, powinna być trudno dostępna oraz łączyła ją z systemem innych warowni carskiego imperium.

Jako że w planach strategicznych Rosji ziemie Królestwa Polskiego odgrywały

Zachowajmy w pamięci – Twierdza Osowiec



fot.: Piotr Hrycyk

ogromną rolę, zachodnie rubieże imperium zostały silnie ufortyfikowane. Liczne twierdze, jakie powstały na terenie rosyjskiego zaboru, stanowią niemalże połowę wszystkich wzniesionych wzdłuż zachodniej granicy. Ufortyfikowano Grodno, Osowiec, Łomżę, Ostrołękę, Różan, Pułtusk, Modlin, Zegrze, Warszawę, Brześć czy wreszcie Dęblin. Wszystko to odbyło się ogromnym nakładem sił i środków. Nie powinno dziwić więc, iż kolejna z wielu ważnych i prestiżowych inwestycji, nie przeraziła cara Mikołaja II, który osobnym dekretem zadecydował o podjęciu wysiłku, jakim miała być budowa drogi przez bagna. Wytyczono ją długimi prostymi odcinkami. Istnieje anegdota, według której zbudowano ją wzdłuż linii narysowanej przez cara za pomocą linijki przyłożonej do Grodna i Warszawy.

O dziwo, bez nahajek, strażników, czy zesłańców prace ruszyły pełną parą. Dzie-

siatki okolicznych wsi stańło z podwodami, łopatami i siekierami w *postojnym poriadku* oczekując na każde skinienie nowych pracodawców. Przy budowie grobli-drogi nie skąpiono prawdziwych pieniędzy. Nic dziwnego, iż wszyscy przyszli z pomocą. Budowa drogi od Osowca do małej dzisiaj wsi Dobarz nie była zbyt skomplikowana. Jednakże począwszy od Dobarza do wsi Strękowa Góra, leżącej na skraju rozlewisk, na długości kilkunastu kilometrów biegła przez najtrudniejsze do opanowania bagna. Nieznane są kwoty przeznaczone na przewożenie ton piasku z jednego miejsca na drugie czy umacnianie podłoża tysiącnymi palami. Dzisiaj wydatki te są już legendarne. We wspomnieniach miejscowych, okres budowy przywoływany jest jako czas wyjątkowego dostatku, którego zaznali ich dziadowie, mieszkańcy wiecznie ubogich, pełnych komarów i much bagien.

Zachowajmy w pamięci – Twierdza Osowiec

fot.: Piotr Hrycyk

*Biebrzańskie bagna widziane z mostu na Carskiej Drodze w Goniądzu*

Przy tak dużym przedsięwzięciu inżynierjno-finansowym zawsze znajdą się amatorzy łatwego wzbogacenia się. Zdarzyły się przypadki zawyżania ilości skupionej ziemi, mającej posłużyć do usypywania korony traktu. Po wykryciu afery kilku urzędników, którzy się tego dopuścili, zostało dla przykładu powieszonych

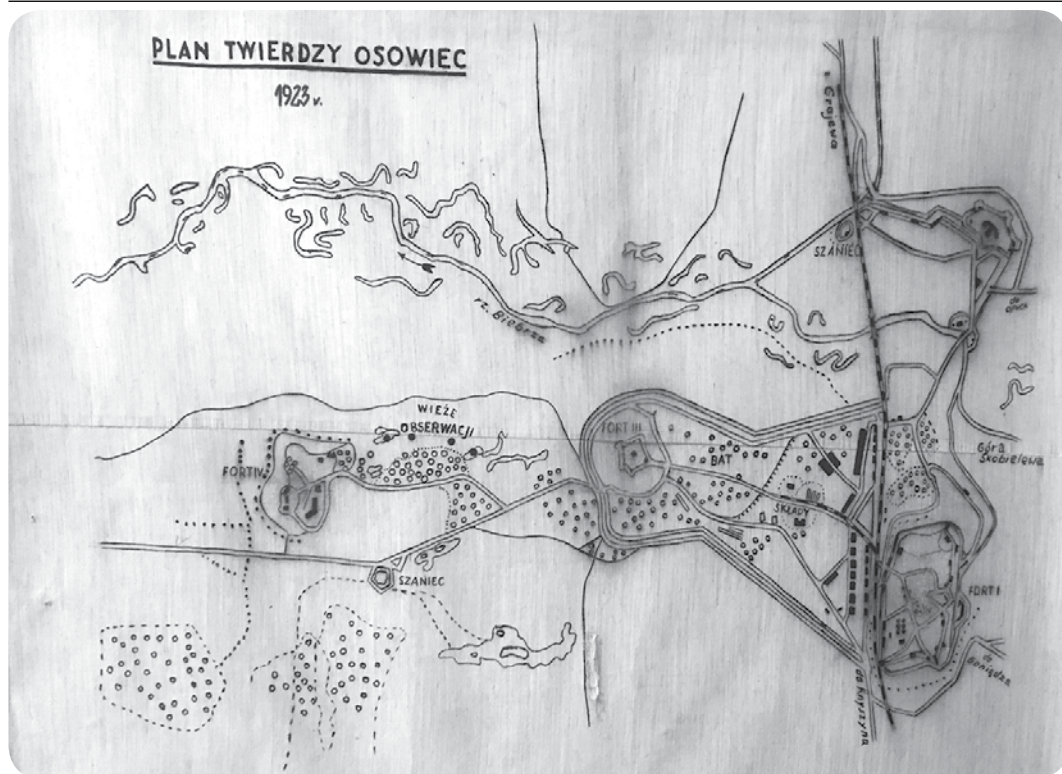
O dziwo, po stosunkowo niedługim czasie, suchy trakt o szerokości ok. 5 metrów połączył Twierdzę Osowiec z fortyfikacjami Łomży. Odtąd historia, otrzymała nieskrepowaną już możliwość, aby jak nieujarzmiona Biebrza zaskakująco meandrować po bagnach, turzycowiskach, olsach i zaściankach.

Nieopodal położona Twierdza w Piątnicy, budowana jako ochrona terenów graniczących z Prusami Wschodnimi, stanowiła zabezpieczenie przeprawy przez Narew, jak i samej Łomży, ówczesnej stolicy guberni, przez którą przebiegały ważne szlaki komunikacyjne. W planach fortyfikacyjnych Łomża miała być jednym z punktów rozległego

rejonu wypadowego zawartego między liniami: Modlin–Warszawa–Dęblin, Dęblin–linia Wieprza–Płock–Włodawa oraz Modlin–Zegrze–Pułtusk–Różan–Ostrołęka–Łomża–Osowiec. Obydwie twierdze musiano więc połączyć najkrótszym, możliwym do utworzenia szlakiem komunikacyjnym.

Projekt budowy łomżyńskiej Twierdzy powstał w 1887 r. Miała to być tzw. twierdza okrężna. Przed oficjalnym rozpoczęciem prac, na lewym brzegu Narwi powstały dwie reduty ziemne z drewnianymi schronami. Niebawem przystąpiono do budowy trzech fortów ziemnych na przeciwnym brzegu rzeki. Później rozbudowane o tzw. forty szyjowe i przeciwskarpy. Forty I-III tworzyły razem obwarowanie tzw. ciągłe leżące w odległości 1,5 km od przeprawy. Prawy kraniec opierał się o moczary i bagna nadrzeczne, lewy zaś o samą rzekę. W 1914 – roku ukończenia budowy – na twierdzę składały się forty I-III położone na prawym brzegu rzeki, ciągnąc się od wschodu na zachód oraz IV-V leżące na jej lewym brzegu.

Zachowajmy w pamięci – Twierdza Osowiec



fot.: Piotr Hrycyk

Historia skradła się Carskim Traktem

Umocnienia twierdzy już niebawem miały dwukrotnie zmierzyć się z jej wyzwaniem. Sześć lat od zakończenia prac, podczas walk obronnych wolnej Polski, w 1920 r. umocnienia Łomży stanęły naprzeciwko idącym na Warszawę wojskom sowieckim. Twierdza skutecznie broniła przejścia od 28 lipca do 1 sierpnia 1920 r. Chociaż mogła nadal stawiać opór, przegrana pod Miastkowem i Nowogrodem zagroziła okrążeniem Łomży. obrońcy opuścili twierdzę i wycofali się w kierunku Różana. Jednakże skuteczne powstrzymanie Rosjan w tym rejonie pozwoliło wojskom polskim przygotować się do kontruderzenia pod Radzyminem.

Dwadzieścia lat później, podczas kampanii wrześniowej umocnienia broniły Łomży przed atakującymi od strony Prus Wschodnich Niemcami. Obrona trwała od 7 do 10 września 1939 r. i również zakończyła

się wycofaniem polskich oddziałów. Carski Trakt służył do celów komunikacji obroncom Wizny. We wsi Góra Strękowa, leżącej zaraz obok, niemalże u wylotu Carskiej Drogi znajduje się miejsce słynnej obrony odcinka Wizna. Między 8 a 10 września 1939 r. 720 żołnierzy wchodzących w skład SGO Narew powstrzymywało siły niemieckich wojsk pancernych: 43 tys. niemieckich żołnierzy i oficerów z 450 czołgami, 657 działami, moździerzami i granatnikami oraz tysiącem karabinów maszynowych. Legendarny dowódca odcinka, kapitan Władysław Raginis bronił pozycji aż do tragicznego końca. Bój pod Wizną ochrzczony mianem polskich Termopil znaczy schron na wzgórzu 126., gdzie kpt. Raginis rozegrał się granatem.

Wjeżdżając na Carską Drogę od strony Wizny, następną wsią za Górą Strękową jest Strękowa Góra – miejsce częstych pomyłek z u szukających wjazdu na carską Drogę.

Zachowajmy w pamięci – Twierdza Osowiec



fot.: Piotr Hrycyk

Pozostałości schronu na wzgórzu 126., gdzie podczas obrony odcinka Wizna kpt. Raginis rozerwał się granatem

W pobliżu Carskiej Drogi ciągnęły się także kolejne polskie przedwojenne umocnienia. Pozycję Wizneńską praktycznie położono na skraju nadbiebrzańskich bagien. Odcinek „Kurpiki” leży na południowym brzegu Narwi, „Gierczyn” na północnym. Trzecia pozycja znajduje w pobliżu mostu niedaleko Wizny, do której m.in. prowadziła nasza droga. Ciekawy jest fakt, iż w sąsiedztwie ciężkich schronów instalowano atrapy kopuł pancernych, skutecznie wprowadzających w błąd nacierających Niemców.

Natomiast innymi ważnymi elementami pozycji były tzw. fortyfikacje lekkie. Przy wykorzystaniu Carskiej Drogi biegnącej przez bagna zaplanowano ich budowę w pobliżu wsi Budy oraz Kołakowszczyzna. Tak głęboko wyprowadzona pozycja wraz z zalewami i siecią okopów strzeleckich leżała na jednym ze skrzydeł pozycji głównej, skutecznie ją wspomagając. Skonstruowano tutaj

także system zalewowy w postaci tam i jazów oraz przygotowano do wysadzenia wszelkie kładki i mostki. Kilka schronów tej pozycji, w pobliżu tak naprawdę nieistniejącej wsi Budy, leży dziś na terenie Biebrzańskiego Parku Narodowego. Wstęp do nich jest surowo zabroniony. Niestety, ze schronami odcinka Wizna bardzo solidnie uporali się Niemcy, wysadzając je w 1944 r. W ruinach obiektu dowodzenia znajduje się dzisiaj pomnik – tablica opatrzona słynnymi słowami: *Przechodniu, powiedz Ojczyźnie, żeśmy walczyli do końca, spełniając swój obowiązek.*

Stan zachowania pozostałych schronów jest nieciekawym. Niestety w większości są one mało widoczne i rozpoznawalne w swojej konstrukcji. Oprócz pomnika na Górze Strękowej, w samej Wiźnie stoi pomnik poświęcony obrońcom oraz pomnik-artmata poświęcony kpt. Brykalskiemu, poległemu u boku legendarnego dowódcy.

Zachowajmy w pamięci – Twierdza Osowiec

Niedaleko leży nieistniejąca dziś wieś Grzędy a jej historia sięga rosyjskich represji z lat pięćdziesiątych XIX wieku. Położona była na obrzeżu Czerwonego Bagna, stanowiącego najdłuższy i najstarszy obszar obecnego Biebrzańskiego Parku Narodowego. Część ludzi, których czekało zesłanie na Sybir przekonała Rosjan aby zostać na terenie Polski. Warunkiem było jednak założenie osady w tak samo srogich i podłych warunkach, zwanych także „białostocką Syberią”. Podobne restrykcje czekały również po powrocie z zesłania. Byli więźniowie dostawali nakaz osiedlenia się w równie niedostępnym co Syberia miejscu. W powstałych 28 gospodarstwach zamieszkiwało około 200 osób. Życie na „polskim Sybirze” nie było łatwe, ale zesłańcy cieszyli się, że pozostali w ojczyźnie. Podobno pierwszym mieszkańcem był Łuba – przemytnik z Piątnicy.

W 1943 r. Niemcy w odwecie za wspieranie działalności partyzanckiej na tym obszarze, spacyfikowali osadę, mordując 36 osób. Resztę mieszkańców wywieziono na przymusowe roboty do Rzeszy. Wieś została spalona i nigdy jej nie odbudowano. W pobliżu, na Solistowskiej Górze, stoi obelisk poświęcony wymordowanym, ale także legendzie Czerwonego Bagna, pułkownikowi Powstania Styczniowego Konstantemu Ramotowskiemu ps. „Wawer”, działającemu w tym rejonie ze swoim oddziałem w 1863 r. Jednym z mieszkańców Grąd, który pierwszy poszedł do powstania, był ów pierwszy zesłańca – przemytnik Łuba.

Słynne Czerwone Bagno, dzisiaj ostoją wszelkiej zwierzyny, niegdyś stanowiło schronienie dla dużych sił partyzanckich. Na tym obszarze działał min. Antoni Połubiński „Piorun”, komendant Polskiej Armii Wyzwolenia (PAW), antysowieckiej partyzantki w latach 1939-1941.

8-9 września 1944 r. rozegrała się tu największa bitwa partyzancka na terenie Bia-



fot.: Piotr Hrycyk

Obelisk poświęcony ofiarom pacyfikacji wsi Grzędy, oraz żołnierzom 9. Pułku Strzelców Konnych Armii Krajowej poległym w Bitwie na Czerwonym Bagnie

łostoczyzny. Kilkuset żołnierzy 9. Pułku Strzelców Konnych Armii Krajowej w trakcie koncentracji w ramach akcji „Burza” stanęło przeciw 10 tys. Niemców. Na bagnie poległ dowódca rtm Wiktor Konopka ps. „Grom” i ok. 100 partyzantów. Straty niemieckie szacowane są na ok 1400 żołnierzy. Historia chciała, iż u boku AK-owców walczyli radzieccy zwiadowcy z grupy dywersyjnej „Sołowiej” a także niewielki oddział NSZ dowodzony przez Jana Wagnera ps. „Jaworski”.

Większość partyzantów wyrwała się z okrążenia, docierając przez Carską Drogę i linię frontu, do jednostek rosyjskich. Znaczna ich część została przez sowietów rozbrojona i wcielona w skład tworzonej 1 Armii Wojska Polskiego lub zesłana do łagrów w głąb Związku Radzieckiego.

Niegościnnie bagna otaczające Carską Drogę i spleciona historia są niewątpliwym bogactwem regionu. Zniszczona asfaltowa nawierzchnia, powstrzymuje przed rozwi-

Zachowajmy w pamięci – Twierdza Osowiec

fot.: Piotr Hrycyk



U „Króla Biebrzy” Krzysztofa Kawęczyńskiego znaleźć można zarówno pamiątki po carskim imperium, jak i elementy wyposażenia gospodarstw oraz sztukę z regionu biebrzańskiego. Jest i słynna butla gazowa.

janiem nadmiernej prędkości. Korzystają z tego zwierzęta, cieszą się ekolodzy, miłośnicy ptasich obserwacji i każdy, komu zależy na prawdziwej ostoi przyrody w naszym kraju. Osławione spotkania z łosiami na Carskiej, wyłazające czasem wilki, ekstremalnie rzadkie gatunki ptaków, ułatwiony dostęp do niezliczonych punktów obserwacyjnych rozlokowanych wzdłuż jej biegu, czy wreszcie sami ludzie, jakich trudno spotkać gdzie indziej, to dzisiejsze dobro Carskiej Drogi. Wysiłkiem pasjonatów, ludzi żyjących z przyrodą i z przyrody, udało się zablokować projekt utworzenia z niej drogi tranzytowej. Projekt nie wytrzymał raportu o oddziaływaniu na środowisko, uruchomionego przez obrońców całej misternie budowanej biebrzańskiej wspólnoty ludzi i zwierząt. Remontowana będzie jedynie nawierzchnia. Dla zachowania tej enklawy lepsze chyba jednak byłyby te dziury w drodze, pozwalające rozwinąć prędkość najwyższej 35 km na godzinę.

„Król Biebrzy”

Obok przyrody, jak nigdzie indziej w kraju, można tu całymi kilometrami powolutku podróżować także przez historię. Wystarczy,

aby nie przegapić zjazdu do nieistniejącej wsi Budy. Jedynym, stale zamieszkującym tam swoją samotnię o wdzięcznej nazwie Sucha Barć, jest Krzysztof Kawęczyński zwany też „Królem Biebrzy”. Zachwycony bagnami filozof, bez mała 30 lat temu porzucił, sprzedając położony przy Barbakanie, dobrze prosperujący antykwariat w Warszawie. Ciesząca się artysta i zbieracz wszelkich pamiątek związanych z umykającą kulturą ludową regionu oraz niemożliwych do przecenienia pamiątek historycznych. Poszukiwacze przeszłości mogą obejrzeć tu z niezwykłym wyczuciem kompletowane i eksponowane zbiory fotografii, dokumentów, bibelotów, książek, naczyń, szlacheckich nadań, carskich ukazów czy wreszcie jeden z dwóch, jak się wydaje w kraju, egzemplarzy stalowej butli do zabijania. Kompletna, jeszcze nieoczyszczona butla, pojemnik na trujący chlor, pochodzi ze słynnego ataku gazowego Niemców na Twierdzę Osowiec w 1915 r. Ewenementem jest fakt, iż w ziemi, na niedysiejszym stanowisku bojowym uchwalił się kompletny osprzęt służący do przygotowania i uruchomienia butli. Zestaw kluczy imbusowych zamykanych jak ostrza szwajcarskiego scyzoryka, dwa większe klucze oraz

Zachowajmy w pamięci – Twierdza Osowiec

dwa dzwony, tzw. kacze dzioby montowane na końcu rur wyprowadzanych przed okopy, są w bardzo dobrym stanie.

Przez ostatnie 20 lat Krzysztof podążał śladami historii i umykającej kultury, podróżując po biebzańskich wsiach. Zaglądał do każdego przysiółka, zajeżdżał kilka samochodów, tropiąc zamykającą przeszłość. Wszystko olbrzymim nakładem sił i środków. Za spieniężone starodruki nabył trochę ziemi, aby z pietyzmem budować biebzańskie królestwo przeszłości. Ochędożył dwie stare chałupy, wyremontował, uzupełnił o drewniane detale i aplikacje w postaci bajecznych motywów: zmaterializowanych bagiennych aniołów, diabłów i zwierząt. Z czasem postanowił sukcesywnie dokupować kolejne, nikomu już niepotrzebne grunty. W Budach pojawił się, kiedy umierał ostatni mieszkaniec wsi. Po nim, obok domu odziedziczył pierwsze pamiątki. Swoją antykwaryczną smykałkę postanowił skierować na przemyślane gromadzenie przede wszystkim szczyrych, nieskażonych przedmiotów ludowej kultury materialnej. Z czasem mozolnie docierał również do bardzo rzadkich dzisiaj zabytków piśmienniczych związanych z okresem zaboru rosyjskiego i wcześniejszych. Niecodzienne nadania tytułów czy akty kupna ziemi pozyskiwał wprost od znikających jeden po drugim gospodarzy, zawsze uczciwie płacąc, odpowiednio do antykwarycznej wartości ważnych poniekąd dokumentów. Trzeba wiedzieć, iż niezwykle trudno tutaj przekonać ludzi do siebie i swojej pasji. Metody poszukiwania i formuła partnerskiego ratowania innych – niewiele warty dla oficjalnego muzealnictwa zabytków – przyniosły mu z czasem szacunek i uznanie u mieszkańców okolicy. Stopniowo ludzie uznali go za swojego. Pamiątki – o często jakże ważnej sentymentalnej, najtrudniejszej do wyzbycia się wartości – zaczęły płynąć do Suchej Barci. Drewniana dzieża czy chociażby dzisiaj już niezwykle trudna do pozyskania drewniana

brona, wykonana bez użycia jednego gwoźdźdza, niegdyś nie przedstawiała wielkiej finansowej wartości. Okazuje się, iż dzisiaj można ją obejrzeć jedynie u Kawęczyńskiego.

Odkrywanie pamiątek trwa nieprzerwanie do dzisiaj. Kiedy tylko nadarzy się okazja do pozyskania – wydawałoby się nieciekawego obiektu – Krzysztof natychmiast reaguje. Podobnie było z butlą na chlor. Przypadkowo odkryta w zapomnianym okopie, gdzieś na przedpolu osowieckiej twierdzy, długo nie mogła znaleźć odpowiedniego miejsca. Po prostu nikt nie chciał kawałka – nie dość, że zardzewiałego, to bardzo ciężkiego – żelastwa w formie ogromnego naboju do syfonu na wodę gazowaną (były takie niegdyś stalowe butle do gazowania wody pitnej). Krzysztof wyasygnował niemałą, bo trzyzerową kwotę w celu zabezpieczenia zabytku. Od pewnego czasu próbuje także nim zainteresować odpowiednie placówki muzealne. Marzy o utworzeniu oficjalnego muzeum kultury i przeszłości regionu związanego z Biebrzą. Wcześniej wielokrotnie oferował przekazanie innych zbiorów odpowiednim muzeom, które ponoć nie są całym tym dobrodziejstwem zainteresowane.

Pasja ratowania przeszłości przez duże „P” przejawia się także w ciężkiej gospodarczej pracy. Na kupowanej po kawałeczku ziemi pojawiły się także – kiedyś wszechobecne tutaj – krowy polskiej czerwonej rasy. Tzw. reintrodukcja to nie wszystko. Wiele codziennych zajęć, to nic innego jak czysta rekonstrukcja historycznej przeszłości. Gospodarz myje naczynia w popiele drzewnym, pierze na podlaskiej tarze, a dziedziniec i przyległości rozświetla nocą olbrzymimi lampami naftowymi. Odcięcie prądu nie jest dla niego groźne. Opiekuje się także kilkunastoma dużymi psami. To inna pasja Krzysztofa. Posesja naszpikowana jest także wieloma nietuzinkowymi zabezpieczeniami. Po wstępnym umówieniu się można podziwiać bogactwo tych nieprawdopodobnych zbiorów.

Zachowajmy w pamięci – Twierdza Osowiec



fot.: Piotr Hrycyk

Pomost widokowy w głąb torfowisk Bagna Ławki

Walory krajobrazowe, przyrodnicze i turystyczne

Carska Droga przebiega przez tereny interesujące pod względem krajobrazowym i przyrodniczym. Najciekawszy odcinek to fragment wiodący przez Biebrzański Park Narodowy – od Laskowca do Osowca Twierdzy, równoległe do rzeki Biebrzy. Odcinek ten ma 33 km długości. Zaraz po wjechaniu na obszar BPN trasa prowadzi przez rezerwat ścisły – to ols, czyli las olchowy porastający bagienne siedliska. Droga posadowiona jest tu na dosyć wysokim nasypie. Krajobraz stopniowo się zmienia i po przejechaniu kilku kilometrów wyjeżdża się na bardziej otwartą przestrzeń bagienną, której sercem jest Bagno Ławki, jeden z większych obszarów torfowisk niskich w Polsce, wraz z pomostem długim na 500 m ciągnącym się w głąb bagien. Ten fragment drogi ma około 15 km i charakteryzuje się długimi, ponadnormatywnymi odcinkami prostymi.

Po minięciu wieży widokowej na Bagno Ławki stopniowo wjeżdża się w obszar zalesiony, w pierw drzewami liściastymi na mokradłach, potem lasem mieszanym, aż wreszcie w obszar suchy z wyraźną dominacją sosen. Po minięciu Dworu Dobarz droga staje się bardziej kręta o zróżnicowanej niwalecie. Ostatni

odcinek przed skrzyżowaniem z DK65 znów przechodzi przez tereny bardziej podmokłe i kończy się długą prostą na ponad 1 km.

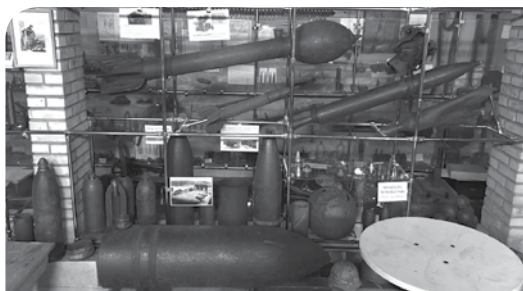
Carska Droga na terenie BPN stała się nieodłącznym elementem krajobrazu i została zaakceptowana (choć niechętnie) przez dzikie zwierzęta. Bezpośrednio na samej jezdni często można spotkać łosie. Niestety w wiosenno-letnie wieczory lub po opadach deszczu chętnie na drogę wypelzają gady i płazy, by grzać się ciepłem nawierzchni asfaltowej. Niestety, droga na tym odcinku stała się miejscem masowej śmiertelności m.in. zaskrońców.

Carska Droga na terenie BPN jest też wyjątkową atrakcją turystyczną dla zwiedzających. Zlokalizowano tu kilka niewielkich parkingów, z których można udać się na kilkukilometrową przechadzkę np. Groblą Honczarowską prowadzącą do tzw. Łąki Batalionowej z wieżą widokową na torfowiska lub zapętlonym szlakiem Gugny – Barwik.

Tuż przy drodze znajduje się Dwór Dobarz – pensjonat z wyborną i klimatyczną restauracją utrzymaną w stylu wiejskiej karczmy.

Carską Droga przez BPN prowadzi turystyczny szlak rowerowy tzw. Green Velo, w weekendy i w sezonie letnim oblegany przez rowerzystów.

Zachowajmy w pamięci – Twierdza Osowiec



Militaria w Izbie Pamięci w piątnickim forcie i ich opiekun – pan Ludwik Zalewski



foto: Piotr Hrycyk

Fort I Twierdzy Łomża, Mauzoleum Bitwy pod Ostrołęką, ołowiana figurka Napoleona Bonaparte oraz polski schron bojowy z kopułą strzelniczą w Nowogrodzie nad Narwią

W otulinie BPN znajduje się również sporo klimatycznych kwater, gdzie można się zatrzymać na nocleg.

Planując zwiedzanie biebrzańskich turzycowisk i błot, należy wykupić bilet jednodniowy do Biebrzańskiego Parku Narodowego.

Inne atrakcje

Powolna jazda Carską Drogą ze Strękowej Góry do Twierdzy Osowiec to niezapomniana, wyjątkowa podróż dla każdego odkrywcy. Każdy znajdzie tutaj zabytki architektury, przyrodnicze endemity, niezwykle rzadkie militaria albo... spotka drewnianego anioła z diabłem pospołu, otwierających tonącą w oparach bramę na tajemniczą drogę przez bagna.

Warto także trochę zboczyć i zajrzeć do Łomży, Piątnicy czy Nowogrodu, a nawet Ostrołęki, gdzie pasjonaci fortyfikacji znajdą szerokie możliwości eksplorowania historycznych budowli militarnych – zarówno carskich fortów, jak i schronów bojowych z okresu II Rzeczypospolitej. Wspaniałą kolekcją ołowianych żołnierzy dysponuje Mauzoleum Bitwy pod Ostrołęką, gdzie za sprawą nowoczesnej wystawy w formie prezentacji multimedialnych można przenieść się w wirtualny



foto: Piotr Hrycyk

Kres polskiego odcinka Carkiej Drogi na granicy z Białorusią. Stąd do Grodna parę kilometrów...

świat tej krwawej batalii z okresu Powstania Listopadowego.

W piątnickich fortach fantastyczną trasę proponuje opiekun jednego z nich – pan Ludwik Zalewski. Jego wiedza i pasja opowiadania sprawia, że każdy przedmiot w bogatej kolekcji staje się zaczątkiem nowej niesamowitej historii. Militarne zbiory zgromadzone w Piątnicy, wymagałyby osobnego materiału. Można tutaj nawet za pewną opłatą postrzelać na fortecznej strzelnicy z niemal dowolnej historycznej broni. Jest co podziwiać. ■

W tekście wykorzystano fragmenty: Damian Czerniewicz „Carska Droga, czyli wycieczka do sąsiedztwa”, Gazeta Turystyczna – opracował Piotr Hrycyk

Zmiana na stanowisku p.o. Prezesa ZG ŚZŻAK

28 lipca br. w Centrum Edukacyjnym IPN im. Janusza Kurtyki przy ulicy Marszałkowskiej 21/25 w Warszawie odbyło się 11. zebranie Plenarne Zarządu Głównego ŚZŻAK.

Obrady były okazją do podjęcia stosownych wniosków i uchwał niezbędnych w dalszej pracy naszego Związku. Między innymi decyzją członków Zarządu Głównego ŚZŻAK na funkcję p.o. Prezesa ZG

ŚZŻAK, w głosowaniu tajnym, wybrana została dotychczasowa Wiceprezes ZG Kol. Teresa Stanek, pełniąca równocześnie funkcję Prezesa Ogólnokrajowego Środowiska Żołnierzy AK Korpusu „Jodła”. **SK**

Teresa Stanek ps. „Mitsuko” urodziła się 13 października 1929 r. w Kielcach. W czasie okupacji uczęszczała na tajne komplety do Gimnazjum i Liceum im. Błogosławionej Kingi w rodzinnym mieście. W tym czasie aktywnie uczestniczyła w organizacji podziemnego życia kulturalnego – współorganizowała koncerty, wieczory poetyckie i spotkania z literatami.

Służbę wojskową rozpoczęła w strukturach Szarych Szeregów – przekazywała meldunki, była łączniczką i sanitariuszką. Wstąpiwszy do Armii Krajowej, brała udział w akcjach małego sabotażu. Uczestniczyła w przygotowaniu akcji „Burza”, kolportowała materiały konspiracyjne i wykonywała wiele prac pomocniczych dla wojska.

Po wojnie studiowała archeologię klasyczną i prehistorię Polski. Pracowała w wydawnictwach „Czytelnik” i „PWN”, gdzie w 1980 r. została wybrana na wiceprzewodniczącą NSZZ „Solidarność”.

Od 20 lat jest członkiem ŚZŻAK. Pełni także funkcję prezesa Ogólnokrajowego Środowiska Żołnierzy AK korpusu „Jodła”. Teresa Stanek została odznaczona m.in. Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Armii Krajowej, Odznaką Pamiątkową Akcji „Burza”, Złotą Odznaką Szarych Szeregów, Medalami „Pro Memoria” i „Pro Patria”. Ma stopień porucznika. ■





fot.: P. Dudala, J. Misiał

Upamiętnienie ofiar niemieckiego obozu w Sosnowcu w zabudowaniach byłej fabryki Schoena

16 lipca 2021 r. w sąsiedztwie Sądu Rejonowego w Sosnowcu przy ul. 1 Maja 19 odbyło się odsłonięcie obiektu upamiętniającego niemiecki obóz, funkcjonującego w latach 1939–1941 w zabudowaniach byłej fabryki Schoena. Uroczystość została zorganizowana przez Oddział IPN w Katowicach oraz Urząd Miasta w Sosnowcu.

Wydarzenie poprzedziła msza święta w kościele pw. św. Franciszka z Asyżu w Sosnowcu, w intencji więźniów obozu, która została odprawiona z inicjatywy Świątowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej i Rycerzy Kolumba.

Upamiętnienie zostało sfinansowane przez Oddziałowe Biuro Upamiętniania Walk i Męczeństwa IPN w Katowicach przy współudziale Urzędu Miasta Sosnowiec.

Obiekt powstał z inicjatywy: Oddziałowego Biura Upamiętniania Walk i Męczeństwa w Katowicach, Urzędu Miasta Sosnowiec, Serwisu SosnowiecFakty.pl, Klubu Gazety Polskiej w Sosnowcu oraz Świątowego Związku Żołnierzy AK Okręg Śląski.

Jesienią 1939 r. w opustoszałych halach fabryki Schoena niemiecka administracja wojskowa utworzyła obóz dla żydów (*Judenlager*). Oprócz Polaków w obozie przetrzymywani byli żydzi z Czech, Moraw, Węgier i Rumunii. Więźniowie byli poddawani dotkliwym represjom.

W roku 1940 obóz przekształcono w zastępcze więzienie policyjne, nadal prowadzone przez *SS-Sonderkommando*, w którym wciąż znęcano się nad osadzonymi podczas prowadzenia śledztw. Doprowadzono w ten sposób do śmierci około 1600 osadzonych. Kilkanaście tysięcy więźniów zostało wywiezionych do obozów zagłady.

W lutym 1941 r. więzienie przeniesiono z Sosnowca do Mysłowic. ■

Kontynuacja



Żyrardowscy Kombatanci Armii Krajowej bohaterami wyjątkowego wydarzenia

Zuzanna Bożek

We wtorek 29 czerwca br. w Żyrardowie, w Sali balowej zabytkowego budynku Resursy odbyła się wyjątkowa uroczystość, której głównym punktem było otwarcie wystawy stypendystki z żyrardowskiego Zespołu Szkół nr 1 zatytułowanej „Postacie kombatantów Ośrodka AK «Żaba» w obiektywie Olgi Gadomskiej”. Podczas uroczystości miało miejsce bardzo ważne i doniosłe wydarzenie – żyrardowskim Kombatantom wręczono odznaczenia „Kolumbowie Rocznik 20”.

Uroczyste spotkanie rozpoczęła Marzena Szustakowska, Wicedyrektor żyrardowskiego „Elektryka”, która powitała przybyłych gości i zapowiedziała wystawę stypendystki Olgi Gadomskiej. Projekt historyczno-fotograficzny powstały we współpracy ze Światowym Związkiem Żołnierzy Armii Krajowej Środowisko „Żaba” w Żyrardowie honorowym patronatem objął Lucjan Krzysztof Chrzanowski – Prezydent Miasta oraz Krzysztof Dziwisz – Starosta Powiatu.

W wydarzeniu poświęconemu piątce żyrardowskich Kombatantów Armii Krajowej z przyczyn losowych udział mogła wziąć tylko dwójka bohaterów uroczystości, którymi byli żołnierze Ośrodka AK „Żaba” Jadwiga Więczkowska-Kuśmierk ps. „Czarna Hańcza” oraz Ryszard Wi-

niewski ps. „Sas”. Wśród zaproszonych osób byli m.in. członkowie rodzin Kombatantów Armii Krajowej, Lucjan Krzysztof Chrzanowski wraz z zastępcą Adamem Lemieszem, Piotr Siwierski, Prezes żyrardowskiego Środowiska ŚZZAK „Żaba” oraz liczni goście.

Autorką wystawy była Olga Gadomska – uczennica technikum w ZS nr 1 w Żyrardowie, kształcąca się w zawodzie technika fotografii i multimedialisty. W ramach stypendium naukowego „Mazowsze – stypendia dla uczniów szkół zawodowych” stworzyła wystawę przedstawiającą postacie żyrardowskich Kombatantów Armii Krajowej oraz polsko-angielski katalog wystawy. Jej opiekunem był nauczyciel Jarosław Szafaryn. Prezentowane zdjęcia zostały wykonane pod czujnym okiem nauczycielki



Kontynuacja



„Czarna Hańcza” i „Sas”



Odnaczenie i gratulacje przyjmuje „Czarna Hańcza”

Sylwii Pietrygi, a w przygotowaniu wystawy pomagał Zbigniew Kołaczek, artysta grafik zajmujący się głównie ilustracją użytkową.

– *Temat podjęty w projekcie jest mi bliski, ponieważ jego uczestnicy byli w podobnym wieku do mojego, gdy podejmowali działalność patriotyczną. Pokazali mi, że nawet w najtrudniejszych czasach nie można się poddać i należy wierzyć w swoje wartości i podążać za marzeniami. Czasy II wojny światowej są dla mnie i moich rówieśników historią bardzo odległą, niezwykle ciekawą i wartą poznania. Szczególnie zainspirowała mnie historia żołnierzy AK Ośrodka „Żaba”. Osobiste wyznania bohaterów dały mi obraz tej części historii, której nie ma w podręcznikach. To była dla mnie żywa lekcja historii* – powiedziała Olga Gadomska, jednocześnie dziękując nie tylko za wsparcie przy realizacji projektu, ale przede wszystkim za to, że dzięki odwadze Kombatantów AK wykazanej w walce z okupantem możemy dzisiaj żyć w wolnej Polsce.

Podczas swego wystąpienia Olga zaprezentowała fotografie piątki Kombatantów oraz przedstawiła ich sylwetki. Bohaterami prezentacji byli: **Teresa Polak-Jaroń „Mała”**, **Józef Jaroń „Lisek”**, **Teodora Lewandowska „Smreczek”**, **Jadwiga Więczkowska-Kuśmierk „Czarna Hańcza”** i **Ryszard Wiśniewski „Sas”**.

W trakcie spotkania Kombatant Ryszard Wiśniewski „Sas” opowiedział o okupacji nie-

mieckiej w Żyrardowie i jego działalności w tym smutnym i okrutnym czasie. Pan Ryszard dodał, że mimo tego, iż ma 97 lat, gdyby przyszła taka potrzeba – stanąłby jeszcze raz w szeregi walczących o wolną ojczyznę.

Prezydent Lucjan Krzysztof Chrzanowski pogratulował i podziękował autorce wystawy, dodał, że cieszy się, że młode osoby kultywują i pielęgnują tak ważną dla nas historię i odnoszą się do niej z tak wielkim szacunkiem.

To było wyjątkowe spotkanie nie tylko ze względu na wystawę, w jego trakcie miało miejsce bardzo ważne i doniosłe wydarzenie – żyrdowskim Kombatantom wręczono odznaczenia „Kolumbowie Rocznik 20” nadawane byłym żołnierzom AK oraz członkom „Szarych Szeregów” za udział w walce o niepodległą Rzeczpospolitą w latach 1939–1945.

– *Z ogromną radością przyjąłem informację, że bohaterowie tego spotkania zostali wyróżnieni przez Zarząd Główny Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej odznaczeniami „Kolumbowie Rocznik 20”. Mam niezwykłą satysfakcję mogąc wręczyć te odznaczenia* – powiedział Piotr Siwierski, Prezes Środowiska SZŻAK „Żaba” w Żyrardowie.

Odnaczeniami „Kolumbowie Rocznik 20” została uhonorowana piątka Kombatantów, których fotografie mogliśmy podziwiać na wystawie.

*Zuzanna Bożek
Zespół redakcyjny „Życie Żyrardowa”*

Maria Straszewska ps. „Anna”, „Emma”

1 sierpnia 2021 roku w wieku 102 lat odeszła na Wieczną Wartę prof. dr hab. Maria Straszewska ps. „Anna”, „Emma” – harcerka, członkini Szarych Szeregów, żołnierka ZWZ i AK, sekretarz redakcji „Biuletynu Informacyjnego”, bohaterka Powstania Warszawskiego.

Była historyczką literatury, profesorką UW, długoletnią dyrektorką Polonicum przy UW, dyrektorką Centre de civilisation polonaise w Paryżu w latach 1980–1985 oraz Radną Dzielnicy Warszawa-Śródmieście w latach 1990–1994. Za zasługi odznaczona została w 2012 roku Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Cześć Jej pamięci!

Niech spoczywa w pokoju.

Najlepszym świadectwem życia i działalności Pani Marii Straszewskiej stał się wywiad przeprowadzony przez Stanisława Maliszewskiego – rozpoczęty w marcu 2010 roku, który niespodziewanie przerozdził się w cykl długich, trwających ponad rok spotkań. Przedstawienie szerokiemu gremium Pani Profesor – będąca osobą na tyle ważną (a jednocześnie stosunkowo mało znaną) – sprawiło, że koniecznym



foto: arch. Marii Straszewskiej

było przeprowadzenie nagrań do zbiorów Muzeum Historycznego m.st. Warszawy, co finalnie zaowocowało powstaniem książki pt. *„Emma” wywiad rzeka z Marią Straszewską*. Pani Maria za każdym razem była przygotowana jak do wykładu uniwersyteckiego, autor zaś – Stanisław Maliszewski – właściwie bardziej słuchał, niż zadawał pytania, przenosząc się w świat przedwojennej Warszawy.

Maria Straszewska była ostatnią osobą z redakcji „Biuletynu Informacyjnego” – największego podziemnego pisma okresu II wojny światowej nie tylko w Polsce, ale i całej Europy. Była nie tylko świadkiem, ale przede wszystkim uczestnikiem niezwykle ważnych wydarzeń z naszej historii. Zamach majowy 1926 roku – jedno z pierwszych ważnych wydarzeń, zapamiętanych oczami 7-letniej dziewczynki, zwycięstwo w zawodach lotniczych Żwirki i Wigury, przeplatały się z barwnym opisem życia podwórkowego czy kawiarenek na Nowym Świecie – ówczesnym salonie Warszawy.

Połowa książki poświęcona jest wojnie. W chwili jej wybuchu Maria Straszewska była 20-letnią studentką polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, a jednocześnie instruktorką, w Zrzeszeniu Kręgów Starszoharcerskich „Kuźnica”. Dopiero co zakochała się w koleżance z harcerstwa – Leszku Wysockim. We wrześniu 1939 roku brała udział w obronie Warszawy, pełniąc służbę w Pogotowiu Harcererek. Podczas akcji przeciwpożarowej została ciężko ranna.

Odeszli na Wieczną Wartę

Przez całą okupację aż do końca Powstania Warszawskiego była związana z „Biuletynem Informacyjnym”. Pełniła w nim funkcje: łączniczki, sekretarki i członka redakcji. Była też współorganizatorką Organizacji Małego Sabotażu „Wawer”, a od kwietnia 1941 roku do Powstania Warszawskiego – sekretarką BIP-u Okręgu Warszawskiego ZWZ–AK. Po wielkiej wysypie i aresztowaniach w listopadzie 1942 roku musiała ukrywać się przed Gestapo. Przez całą wojskową służbę podziemną była najbliższą współpracowniczką Aleksandra Kamińskiego (redaktora naczelnego „Biuletynu Informacyjnego”, autora „Kamieni na szaniec”), z którym połączyła ją wielka miłość...

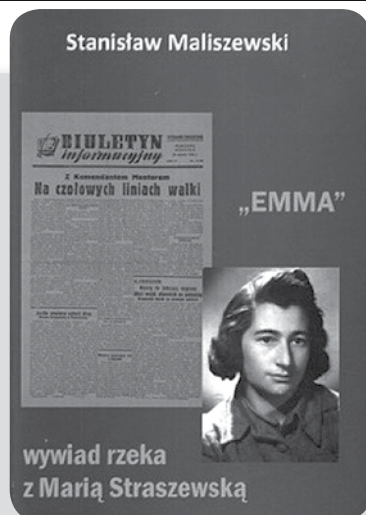
Relacja Marii Straszewskiej jest niezwykle szczerą. W sposób dramatyczny i przejmujący potrafiła opisać sceny grozy, jak również realia okupacyjnej codzienności. Pokazuje też, jak „Biuletyn” funkcjonował „od kuchni”. Jej opowieść o wojnie i Powstaniu nie jest ulukrowana. Nie ma cech kombatantstwa, zresztą przez całe późniejsze życie bohaterka książki od kombatantstwa starała się trzymać z daleka. Pamiętnika, który prowadziła w 1943 roku, oraz wspomnień z Powstania, spisanych po powrocie z obozu jenieckiego w 1945 roku, nigdy nie opublikowała. Marii Straszewskiej zawdzięczamy też fotografie z Powstania Warszawskiego, zamieszczone w książce. Pochodzą one z archiwum BIP-u i zostały ofiarowane Muzeum Historycznemu. Po wojnie Marię Straszewską nie ominęły polityczne prześladowania. Na szczęście nie trafiła do więzienia, jak wielu żołnierzy Armii Krajowej, niemniej jednak pozostawała pod stałym nadzorem władz bezpieczeństwa. Była objęta zakazem pracy i mieszkania w Warszawie. W ciężkich latach stalinowskich, mając już zrobiony doktorat z Norwida, musiała zarabiać... krwiodawstwem.

Przez cały ten czas starała się uciec w bezpieczny świat nauki. Wkrótce została zatrudniona jako pracownik naukowy na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego i mogła oddać się swej dydaktycznej pasji. W końcu lat pięćdziesiątych została stypendystką Fundacji Forda. Związała się też z Polonicum – Instytutem Języka i Kultury Polskiej dla Cudzoziemców. W 1979 roku wyjechała wraz z mężem Zbigniewem Siecińskim na 6 lat do Francji, gdzie została wykładowcą i dyrektorem Centre d'Etudes Polonaises Uniwersytetu Paris IV Sorbonne. To tu przeżywała powstanie „Solidarności” i stan wojenny. Mogła zobaczyć, jak wydarzenia w Polsce postrzegają Francuzi. W tym czasie prowadziła kronikę, która teraz okazuje się cennym źródłem historycznym.

Po przejściu na emeryturę Maria Straszewska podjęła się jeszcze jednego ambitnego zadania. W 1990 roku w wyborach samorządowych z listy Komitetu Obywatelskiego „Solidarność” została wybrana radną. Pełniła funkcję wiceprzewodniczącej Rady Dzielnicy Warszawa-Śródmieście i zajęła się... architekturą. Oprowadzani przez nią architekci z Brukseli byli przekonani, że mają do czynienia z panią inżynier. Nie przyszło im do głowy, że specjalistką od urbanistyki może być profesor polonistyki.

W toku spotkań z Panią Profesor stale zaskakiwała mnie jej niezależność, nowoczesność poglądów, samodzielność wyborów życiowej drogi, co wśród kobiet jej pokolenia nie było takie częste. Mimo ogromnego bagażu przeżyć, fascynujące były rozmowy z osobą o tak optymistycznym stosunku do życia i ciągle tak wspaniale młodą...

Ze wstępu do książki Stanisława Maliszewskiego
„Emma” wywiad rzeka z Marią Straszewską



Odeszli na Wieczną Wartę



kpr. Ryszard Stankiewicz ps. „Żak”

19 lipca 2021 r. odszedł na wieczną wartę nasz drogi Kolega, żołnierz Starówki, kpr. Ryszard Stankiewicz „Żak” (ur. 05.02.1927 r.), ostatni z ocalałych podczas bombardowania Pasażu Simonsa w dniu 31 sierpnia 1944 r.

Do Armii Krajowej wstąpił w kwietniu 1943 r. i przeszedł przeszkolenie minerskie pod kierunkiem sierż. „Niedźwiedzia”. Podczas Powstania Warszawskiego był żołnierzem 1. kompanii por. „Edwarda” w batalionie „Chrobry (I)”. Od pierwszego dnia Powstania brał udział w walkach z czołgami niemieckimi na Woli. Uczestniczył w bitwie z oddziałami SS Dirlwängera w dniu 6 sierpnia. Po przejściu batalionu na Stare Miasto walczył w Pałacu Mostowskich, „białym domku”, Ogrodzie Krasińskich, na barykadzie przy ul. Nalewki pomiędzy

Arsenałem i Pasażem Simonsa, a po zajęciu przez Niemców Arsenалу – w obronie Pasażu. W nocy z 30 na 31 sierpnia uczestniczył w próbie przebicia oddziałów staromiejskich do Śródmieścia. Podczas nalotu na Pasaż Simonsa 31 sierpnia został ciężko ranny – przysypany zwałami gruzu. Tuż obok poległ jego starszy brat Józef. Pozostał na Starym Mieście, skąd w pierwszych dniach września 1944 r. został wywieziony do obozu pracy w Berlinie.

Odnaczony Krzyżem Armii Krajowej, Warszawskim Krzyżem Powstańcym, Krzyżem Pamiątkowym Akcji „Burza”.

**Cześć Jego pamięci!
Niech spoczywa w pokoju**

Środowisko Batalionu „Chrobry I”

Odeszli na Wieczną Wartę



kpt. Barbara Stasiak Chojnacka z d. Jabłońska ps. „Wisła”

23 czerwca 2021 r. w Piotrkowie Trybunalskim zmarła Barbara primo voto Stasiak secundo voto Chojnacka z domu Jabłońska. Spoczęła na starym cmentarzu w rodzinnym grobowcu, w asyście kompanii honorowej Wojska Polskiego z Tomaszowa Mazowieckiego, która oddała salwę honorową.

Do Armii Krajowej wstąpiła 1 kwietnia 1943 r. Przysięgę złożyła przy ul. Brzeskiej przed Zbigniewem Mżeżyńskim, przybierając pseudonim „Wisła”. Pełniła funkcję sanitariuszki, m.in. w Wojskowym Szpitalu Ujazdowskim oraz łączniczki między drużyną a dowódcą plutonu i kompanii.

Po Powstaniu Warszawskim została wywieziona transportem niemieckim i wraz z kilkudziesięcioma Polakami wysiadła w Piot-

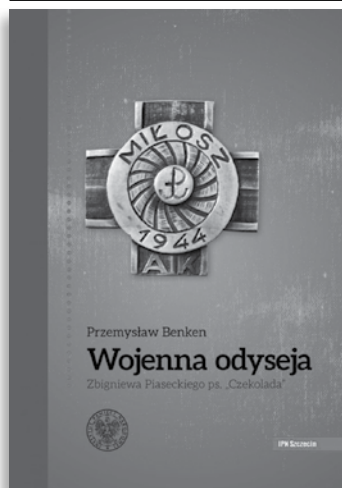
rkowie Trybunalskim. Zamieszkała u swojej rodziny – Bezzertów – przy ul. Toruńskiej 3. W Piotrkowie założyła później rodzinę, a gdy powołano ŚZŻAK przez wiele lat do ostatnich chwil, pełniła funkcję Przewodniczącej Koła.

Ze wszystkich obowiązków, zarówno tych, które pełniła jako młoda dziewczyna, jak i tych podejmowanych po wojnie, wywiązywała się z honorem i wielkim oddaniem.

**Cześć jej pamięci!
Niech spoczywa w pokoju**

*kpt. Wacława Juszkiewicz Kamińska
Piotrków Trybunalski*

Nowości Wydawnicze



Przemysław Benken

Wojenna odyseja Zbigniewa Piaseckiego ps. „Czekolada”

Wydawnictwo IPN, Szczecin 2021

II wojna światowa na ziemiach polskich była okresem pełnym tragicznych, ale również niezwykłych ludzkich historii. Śmierć najbliższych, konieczność porzucenia domu rodzinnego czy doświadczenie najgorszych instynktów człowieczej natury przeplatały się z bohaterstwem, poświęceniem i patriotyzmem tych, którzy nie godzili się na okupacyjny terror i zdegradowanie do roli niewolniczej siły roboczej.

Doskonałym tego przykładem są dzieje urodzonego na Wołyniu w 1927 r. Zbigniewa Piaseckiego. Po wrześniowej klęsce w 1939 roku stracił rodzinny dom i ojca, które wiosną 1940 r. zamordowali Sowieci. Następnie dotarł do Warszawy,

gdzie wstąpił do konspiracji niepodległościowej i jako członek AK walczył w Powstaniu Warszawskim. Jego wojenna odyseja znalazła swój koniec w styczniu 1945 r. w Częstochowie. Po wojnie zaś osiedlił się w Szczecinie, gdzie mieszka do dziś.

Pasjonujący wojenny życiorys, który może się stać inspiracją dla młodego pokolenia. ■



Wojciech Tadeusz Brański

Jędrzek '44 – zapomniany Powstaniec, niepojęte Powstanie

Wydawnictwo Bellona, Warszawa 2021

Opowieść o szukaniu śladów powstańczych losów Jędrka Brańskiego, który w 1944 roku miał niespełna 17 lat. Autor książki, młodszy brat Jędrka, próbuje wyobrazić sobie, co działo się z Jędrkiem – dzień po dniu, niemal godzina po godzinie – w tym pamiętnym czasie. Godzina „W”, barykady, Dworzec Gdański, szpital polowy... Zbiera dane, rozmawia z ludźmi, którzy coś mogą o tym wiedzieć, ustala fakty. Stara się też zrozumieć, co czuł Jędrzek, co go motywowało, czy się bał, czy był dumny, czy zrozpaczony.

Opowieść skonstruowana ze zdarzeń przechodzi w wyimaginowaną rozmowę z bratem – dyskusję o Powstaniu. Autor spogląda na sytuację z dystansu wielu lat, które minęły od czasu

wojny. Zaopatrzony jest przy tym w bagaż potężnej już dziś wiedzy historycznej o Powstaniu. Jędrzek, czy też „duch” Jędrka, w pełnych emocji słowach opowiada, co widział i co czuł ów siedemnastolatek w 1944 roku.

Te dwie perspektywy – chłodna i emocjonalna, dzisiejsza i ówczesna – pozwalają na wyjątkowe wniknięcie w atmosferę tamtych dni i jednocześnie skłaniają do refleksji. Przyjęta w książce osobista i emocjonalna forma rozmowy między braćmi – rozmowy, która mogłaby się odbyć naprawdę, gdyby Jędrzek jeszcze żył – sprawia, że czytelnik w żadnym wypadku nie pozostaje obojętny. ■

Nowości Wydawnicze



Agnieszka Cudała

Warszawskie dzieci '44. Prawdziwe historie dzieci w powstańczej Warszawie

Wydawnictwo Prószyński i S-ka, Warszawa 2021

Książka „Warszawskie dzieci '44” pozwala spojrzeć z zupełnie nowej perspektywy na udział najmłodszych mieszkańców miasta w Powstaniu Warszawskim.

To nie opowieść o bohaterskich walkach małych żołnierzy ani dyskusja o tym, czy wolno było im dać broń do ręki albo wysłać z butelką zapalającą na barykady. Po raz pierwszy ukazuje, jak dzieci uczyły się żyć w zupełnie nowej dla nich powstańczej rzeczywistości. Jak szybko musiały dorosnąć, by „wielka przygoda” nie zakończyła się śmiercią. Jak radziły sobie z przerażeniem, bólem, cierpieniem oraz koszmarными doświadczeniami,

których były uczestnikami bądź świadkami. A także jak z traumą wyniesioną z powstańczej Warszawy musiały zmagać się do końca życia. Skłania do refleksji, jak doświadczenie Powstania Warszawskiego było przekazywane kolejnym pokoleniom. Spojrzenie na to wydarzenie oczami dziecka, poznanie jego emocji i dramatów odsłania prawdę o walce pozbawionej heroizmu oraz cenie, którą przyszło za nią zapłacić, by móc żyć dalej.

O tym wszystkim dowiemy się, poznając wspomnienia m.in.: Beaty Tyszkiewicz, Krystyny Zachwatowicz-Wajdy, Magdaleny Zawadzkiej, Jarosława Abramowa-Newerlego, Jacka Fedorowicza, Krzysztofa Zanussiego, syna komendanta Armii Krajowej – Adama Komorowskiego i syna „warszawskiej Niobe” – Mściława Lurie. ■



Tomasz Ławecki, Kazimierz Kunicki

13 dni, które zmieniły Polskę

Wydawnictwo Bellona, Warszawa 2021

Trzydzieści dni dzielących zamach na życie Hitlera od wybuchu Powstania Warszawskiego. Trzydzieści dni, podczas których historia mogła obrać inny kierunek, a jednak wściekłość zranionej wielkości wzmożła tylko determinację żadnego krwi dyktatora.

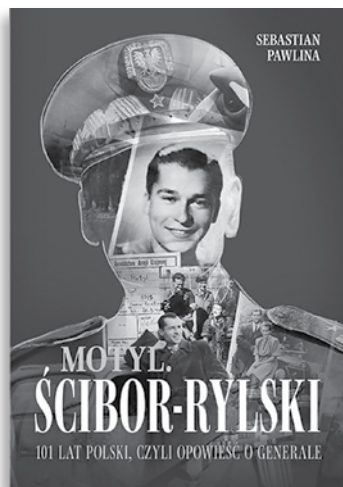
A gdyby zamachu nie było, czy Powstanie Warszawskie miałoby szansę na zwycięstwo? I czy w głowie Hitlera dopiero po zamachu zrodził się pomysł bezwzględnego i całkowitego unicestwienia polskiej stolicy? Nie da się tego ocenić w prosty sposób. Jednak udany zamach na przywódcę III Rzeszy zapewne zmieniłby wiele. Nieudany też miał światowe reperkusje. Stał się, jeżeli nie detonatorem, to co najmniej katalizatorem wielu zdarzeń istotnych dla świata i Polaków. ■

Nowości Wydawnicze



Sławomir Koper, *Miłość w Powstaniu Warszawskim*
Wydawnictwo Harde, Warszawa 2021

Wśród wielu książek o Powstaniu Warszawskim ta jest wyjątkowa. 63 dni walki i 63 nocy, kiedy czułość pozwalała zapomnieć na chwilę o koszmarze wojny. Przejmujące losy. Tragiczne historie. Niewiarygodne zbiegi okoliczności, ły szczęścia, ale i poruszające dramaty. Miłość, która chciała pokonać śmierć. Czasem się to udawało, często nie. Nowe wydanie relacji autora, który dotarł do niezwykłych opowieści powstańców o wybuchach ludzkich serc, należących do wspaniałych, pełnych życia młodych ludzi, którym przyszło wyznawać sobie uczucia pośród eksplodujących bomb. ■



Sebastian Pawlina
Motyl. Ścibor-Rylski – 101 lat Polski czyli opowieść o generale
Wydawnictwo Znak, Warszawa 2021

Pierwsza biografia generała Zbigniewa Ścibora-Rylskiego. AK-owca, lotnika, wielkiego patrioty, normalnego człowieka w nienormalnych czasach. Bohatera poznajemy na każdym etapie jego życia – jako Zbyszka, Zbigniewa, „Motyla” i generała. ZBYSZEK. Gdy przychodzi na świat, ten chwije się w posiadach. Jest rok 1917, za chwilę z wojennej pożogi zrodzi się nowy ład, a z nim Polska. 20 lat później Zbyszek po raz pierwszy weźmie broń do ręki, złoży przysięgę żołnierską i to zaważy na całym jego życiu. Kocha latać i wie, że jego miejsce jest w wojsku.

ZBIGNIEW. Walczy w kampanii wrześniowej, po ciężkich bojach swego 1 Pułku Lotniczego dołącza do Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Polesie” generała Kleeberga. Poddają się

jako ostatni, ale Zbigniew nie zamierza składać broni. Ucieka z niewoli i przedziera się do okupowanej Warszawy. Zaczyna się jego konspiracyjna działalność. Wozi leki do getta, obsługuje zrzuty Cichociemnych.

„MOTYL”. Podczas Powstania Warszawskiego dowodzi kompanią w Batalionie „Czata 49” Zgrupowania Radosław. Trzykrotnie ranny. Patrzy na śmierć przyjaciół, ale żołnierskie szczęście go nie opuszcza. Przechodzi cały szlak bojowy batalionu. Poznaje groźę kanałów. Po upadku Powstania pozostaje w konspiracji pod dowództwem Jana Mazurkiewicza „Radosława”. Walka nie jest skończona.

GENERAL. Po wojnie staje się strażnikiem pamięci o Powstańcach, czasie zniszczenia i pogardy. Poświęca temu pół wieku swego życia. Ostatnie ze 101 lat będą naznaczone inną walką. Gdy na jaw wychodzą szczegóły jego współpracy ze służbami komunistycznymi, generał broni się, ale nie wszyscy mu wierzą. Na jego pogrzebie zabraknie przedstawicieli najważniejszych władz państwowych.

Pamiętajcie, żyjcie w wolnej, niepodległej, ukochanej naszej ojczyźnie. Nie wiecie, co to jest przelewać krew za wolność. Całe szczęście. – pożegnalne przemówienie 100-letniego generała Ścibora-Rylskiego. ■

SPIS TREŚCI:

77. ROCZNICA WYBUCHU POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

77. rocznica wybuchu Powstania Warszawskiego – Warszawa	1
<i>Magdalena Rochnowska</i> – Gmina Jabłonna w hołdzie Powstańcom Warszawskim	6
<i>Henryk Józefowski</i> – Poznańskie obchody 77. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego	8
<i>Stanisław Ułaszewski</i> – Obchody 77. rocznicy wybuchu Powstania Warszawskiego we Wrocławiu ...	9

PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ

<i>Agata Czajkowska</i> – Powstanie Warszawskie w doniesieniach prasy amerykańskiej – na podstawie relacji Jerzego Hauptmanna	11
<i>Grzegorz Jasiński</i> – SdKfz. 303 „Goliath” w Powstaniu Warszawskim	19
<i>Jacek Sawicki</i> – Kompania „Krawiec” w Powstaniu Warszawskim	25
<i>Lesław J. Welker</i> – Powstanie Warszawskie na znaczkach pocztowych	30
<i>Jerzy Pietras</i> – Polska Organizacja Zbrojna	34

PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ – POLSKIE SIŁY ZBROJNE NA ZACHODZIE

<i>Zbigniew Wawer</i> – Armia Polska w ZSRR	41
---	----

PAMIĘĆ I TOŻSAMOŚĆ – POLSKA MARYNARKA WOJENNA

<i>Tadeusz Kondracki</i> – Pod polską banderą na Morzu Śródziemnym w latach II wojny światowej ...	50
--	----

NARODOWY BANK POLSKI

<i>Bogdan Chrzanowski</i> – Obrona Poczty Polskiej w Gdańsku. Agresja Niemiec na Polskę	59
---	----

ZACHOWAJMY W PAMIĘCI – TWIERDZA OSOWIEC

<i>oprac. Piotr Hrycyk</i> – Carska Droga	61
---	----

KONTYNUACJA

Zmiana na stanowisku p.o. Prezesa ZG ŚZŻAK	72
Upamiętnienie ofiar niemieckiego obozu w Sosnowcu w zabudowaniach byłej fabryki Schoena	73
<i>Zuzanna Bożek</i> – Żyrardowscy Kombatanci Armii Krajowej bohaterami wyjątkowego wydarzenia .	74

ODESZLI NA WIECZNĄ WARTĘ

Maria Straszewska ps. „Anna”, „Emma”	76
kpr. Ryszard Stankiewicz ps. „Żak”	78
kpt. Barbara Stasiak Chojnacka z d. Jabłońska ps. „Wisła”	79

NOWOŚCI WYDAWNICZE

AUTORZY SIERPNIOWEGO „BIULETYNU”	83
--	----

AUTORZY sierpniowego „Biuletynu”:

Agata Czajkowska – pedagog, asystent w Katedrze Badań Edukacyjnych Wydziału Nauk o Wychowaniu Uniwersytetu Łódzkiego.

Grzegorz Jasiński – dr historii wojskowości.

Tadeusz Kondracki – prof. dr hab. nauk historycznych, Instytut Historii Polskiej Akademii Nauk.

Jerzy Pietras – Absolwent Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Współpracuje ze środowiskiem bat. AK „Chrobry I”. Autor tablicy na teren kościoła św. Bonifacego i pomnika batalionu w ogrodzie Krasińskich, kroniki oraz licznych materiałów upamiętniających poległych żołnierzy „Chrobrego”.

Zbigniew Wawer – dr habilitowany nauk humanistycznych, profesor Politechniki Koszalińskiej, dyrektor Muzeum Łazienki Królewskie w Warszawie

Jacek Sawicki – historyk, dr hab., prof. nadzwyczajny KUL i pracownik naukowy Archiwum IPN w Warszawie.

Lesław J. Welker – prezes Okręgu Toruń Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej.



ROCZNIK „Biuletynu Informacyjnego”

Sugerowana wpłata **114 zł** jako darowizna na cele statutowe **ŚZZAK**

Światowy Związek Żołnierzy Armii Krajowej

jest Organizacją Pożytku Publicznego,
uprawnioną do otrzymywania **1% podatku**.

Nr **KRS 0000 113420**



Dziękujemy za Wasze wsparcie!

Wszystkie zgromadzone środki ZG ŚZZAK przeznacza na cele statutowe.

MIESIĘCZNIK ŚWIATOWEGO ZWIĄZKU ŻOŁNIERZY ARMII KRAJOWEJ



BIULETYN
informacyjny

WYDAWCA: Zarząd Główny ŚZZAK, Organizacja Pożytku Publicznego, **KRS 0000113420, ISSN 1233-8567**

NAKLAD: 3700 egz.

REDAGUJE ZESPÓŁ: Piotr Hrycyk (redaktor naczelny), Izabela Kuzyszyn (redakcja, korekta).

RADA PROGRAMOWA: dr hab. Tomasz Balbus, dr Andrzej Chmielarz, dr Wojciech Frazik, Andrzej W. Kaczorowski, prof. Tadeusz Kondracki, s. Małgorzata Krupecka, dr Agnieszka Łuczak, dr Beata Michalec, dr hab. Filip Musiał, prof. Piotr Niwiński, prof. Marek Ney-Krwawicz, mec. Wojciech Parzyński, dr hab. Jacek Z. Sawicki, dr Tadeusz Skoczek, prof. Zbigniew Wawer, prof. Wiesław Jan Wysocki, prof. Jan Żaryn.

REDAKCJA: ul. Zielna 39, 00-108 Warszawa, tel. (22) 624-25-39, (22) 620-12-85 w. 111, **e-mail:** biuletyn.ak@wp.pl

Nr konta: 40 1750 0012 0000 0000 2268 4288

Skład komputerowy: Piotr Hrycyk, **e-mail:** piotrhrhrycyk@gmail.com

Druk i kolportaż: Drukarnia „Murugumbel”, ul. Żegańska 1, 04-713 Warszawa,

Tel. (22) 022 858 25 86-87, tel./fax: 022 842 76 48, **e-mail:** biuro@muru.pl

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów i skracania nadesłanych materiałów. Tekstów niezamówionych nie zwracamy.

PARTNERZY WYDAWNICTWA

30 LAT MUZEUM
LAT NIEPODLEGŁOŚCI

Muzeum Niepodległości w Warszawie
jest jednostką organizacyjną
Samorządu Województwa Mazowieckiego

Mazowsze



NBP Narodowy Bank Polski



ZAPRASZAMY na www.biuletyn-ak.pl



foto: S.Kaczamowska, H.Gronczewska, P.Hrycyk

Obrona Poczty Polskiej w Gdańsku. Agresja Niemiec na Polskę

